

Zmarł br. Henryk Grajko

strona 2



STRONA 24

Gala PCK w Lubartowie

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
2 - 8 grudnia 2025 r. ■ nr 48 (1032) ■ Cena 4,99 zł (w tym VAT 5%)

Wiemy, gdzie w powiecie sprzedaje się najwięcej małpek”?



STRONA 3

Niechlubny ranking

Rys. Andrzej Nowaczyk

Nici z chińskiej inwestycji w Lubartowie

STRONA 4

Informator Powiatu Lubartowskiego

STRONA 5

Grad pytań do PiS-owców



Jacek Tomasiak: Nie wymyślimy nic nowego, najłatwiej byłoby sięgnąć po rozwiązania, które sprawdziły się za Gierka.



Grzegorz Siwek: Czy rządzą nami Polacy, czy osoby innej narodowości. Czy możemy liczyć na weryfikację narodowości kandydatów?



Elżbieta Wąs: Czy odpuścicie dwukadencyjność?

Przemysław Czarnek, Magdalena Filipek Sobczak i Sylwester Tułajew odpowiadali na pytania mieszkańców.

STRONA 22

Szukamy współpracownika/dziennikarza do naszego tygodnika i portalu!

WYDAWNICTWO wspólnota

Wydawnictwo Wspólnota poszukuje osoby, która dołączy do naszego zespołu w roli **współpracownika/dziennikarza** i pomoże nam w relacjonowaniu wydarzeń z regionu. Jeśli masz lekkie pióro, interesujesz się lokalnymi sprawami i potrafisz uchwycić istotę wydarzeń, to czekamy na Twoje zgłoszenie!

Twoje zadania:

- Przygotowywanie i dostarczanie do redakcji relacji z lokalnych wydarzeń społecznych, kulturalnych, sportowych i samorządowych w regionie.
- Zbieranie informacji i tworzenie krótkich artykułów oraz notatek prasowych.
- Współpraca z mieszkańcami i lokalnymi instytucjami w celu pozyskiwania ciekawych tematów.
- Dokumentowanie wydarzeń za pomocą zdjęć lub krótkich materiałów wideo (mile widziane).

Kontakt biuro@24wspolnota.pl

LUBARTOWSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

FOTOPRZEWORSKI
FOTOGRAFIA I FILMOWANIE
21-150 Kock
ul. Jana Pawła II 32
STUDIOKOCK
ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW
W 5 MIN 8 SZT + PORTRET GRATIS
TEL. 663 936 341

REKLAMA
AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661

Dom Pogrzebowy Malesa
ELASTYCZNOŚĆ CEN,
BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI
BEZPŁATNA CHŁODNIA
Dyżur całodobowy: 501 688 811
www.malesa.com.pl

N 2505
ISSN 2392-2184
9 772392 218509

eprasa.pl 0005e1448a

STOPKA
wspólnota TYGODNIK LOKALNY
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl
Specjalista ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl
Sport: Mateusz Połynka
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2
Księgowość
tel. 510 166 892
Kolportaż
tel. 791 193 007
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA Z GAMĄ:
2 - 8 grudnia
1. Ser Gouda Włoszczowa - 25,99zł/kg
2. Cukier Polski - 1,99 zł/kg przy zak. 5 szt (Twój Kupon) tylko 5.12.2025r.
3. Masło extra Kanka 200g - 3,99 przy zak. 2szt (Twój Kupon) 05 - 07.12.2025r
4. Szynka z piersi indyka - 26,99zł/kg
5. Serek President Camembert 120g - 4,99 zł
6. Kulebiak 140g - 3 zł (nasza produkcja)

Zmarł Kapucyn związany z Lubartowem. Br. Henryk Grajko miał 94 lata

Br. Henryk Grajko urodził się 29 listopada 1931 r. w Kątach koło Małego Płocka.

- Z zawodu był kowalem. Do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów wstąpił w 1959 r. Pierwszą profesję zakonną złożył w 1961 r., przyjmując imię Kordian, zaś śluby wieczyste – w 1978 r. - informuje Prowincja Warszawska Braci Mniejszych Kapucynów.

Posługiwał w klasztorach w Zakroczymiu, Łomży, Gorzowie Wielkopolskim, Lublinie (Śródmieściu). Spędził w zakonie 53 lata swojego życia. Przez 32 lata, od 1988 r. do 2020 r. był ogrodnikiem w przyklasztornym ogrodzie w Lubartowie. Zmarł 26 listopada w infirmerii oo. Kapucynów w Lublinie.

Pogrzeb zmarłego br. Henryka Grajko odbył się w kościele oo. Kapucynów na Poczekajce w Lublinie w poniedziałek 1 grudnia o godz. 11. Ciało zmarłego zostało złożone do grobu przy ul. Unickiej.

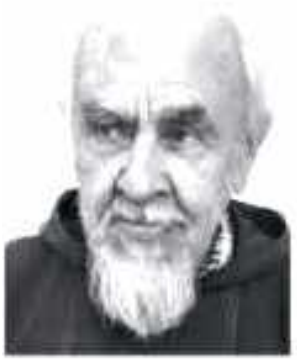
Br. Henryk Grajko

To już trzeci Kapucyn związany z Lubartowem, który odszedł w bieżącym roku. 6 września w klasztorze w Lubartowie zmarł br. Marek Strycharski. 17 października zmarł w szpitalu w Lublinie br. Zygmunt Komińczyk. Obydwaj zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Co, gdzie, kiedy? POW. LUBARTOWSKI

GRUDZIEŃ 3 ŚR. Kiermasz Bożonarodzeniowy, Gminna Biblioteka Publiczna w Ostrówku, godz. 9

GRUDZIEŃ 4 CZW. Debata społeczna, Urząd Gminy Serniki, godz. 9

GRUDZIEŃ 6 SOB. Spotkanie z Mikołajem, Gminna Biblioteka Publiczna w Ostrówku-Kolonii, godz. 16

GRUDZIEŃ 6 SOB. Mikołajkowa Witryna Teatralna 2025 w PMDK, godz. 17

GRUDZIEŃ 7 NIEDZ. Koncert Charytatywny Dzieci Dzieciom, Centrum Kultury w Kamionce, godz. 15

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Instruktor – mechanik pojazdów samochodowych, Lisów/Woźniak	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca, Lubartów/Kasperek	1	4 666,00 zł	u
Pracownik fizyczny, Brzeźnica Leśna/Fundusz Operator		30,5 zł/godz.	z
Aparaturowy urządzeń mleczarskich, Michów/SM Michowianka	1	7 000,00 zł	u
Specjalista ds. handlu, Jeziorzany/BIMIZ	1	7 000,00 zł	u
Główny księgowy, Michów/SM Michowianka	1	9 000,00 zł	u
Asystent kas samoobsługowych, Lubartów	1	4 666,00 zł	u
Stolarz/ pomocnik budowlany, Maśluchy/ Skowronek	1	5 000,00 zł	u

u – umowa o pracę z - umowa zlecenie

Wyrazy głębokiego współczucia pragniemy przekazać naszemu koledze

Grzegorzowi Kozickiemu

z powodu śmierci Taty
Łączymy się w bólu z rodziną i bliskimi



Ś.P. Wiesława Kozickiego

Zarząd i cały zespół firmy AMBIT

R E K L A M A
DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS



TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA APTEKA
ul. A. Mickiewicza 3-5 na Mickiewicza
www.aptekacurate.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe Marcin Grzegorczyk
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, ul. Cicha 12
Dyżur Całodobowy
508 107 618

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Centrum Medyczne curate
Podstawowa Opieka Zdrowotna: NFZ
Lekarze rodzinni / Lekarze pediatrzy / Pielęgniarka środowiskowo-rodzinna / Położna środowiskowa / Punkt szczepień / Punkt pobrań laboratoryjnych
Poradnie specjalistyczne:
- ginekologiczna
- stomatologiczna
- kardiologiczna
- dermatologiczna
- chirurgii naczyniowej
- urologiczna
- endokrynologiczna
- alergologiczna dla dzieci
- pracownia USG

ul. A. Mickiewicza 3-5 www.curatecm.pl

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje, konserwacja
609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE
DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA
Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE
Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK
Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS
AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR
Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA
A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 0005e1448a

Przyglądamy się sprzedaży małych buteleczek z alkoholem. Jedna gmina szczególnie „odstaje” w zestawieniu

Gdzie w powiecie lubartowskim pije się najwięcej „małpek”? Niechlubny ranking



Fot.Dariusz Jędrycka

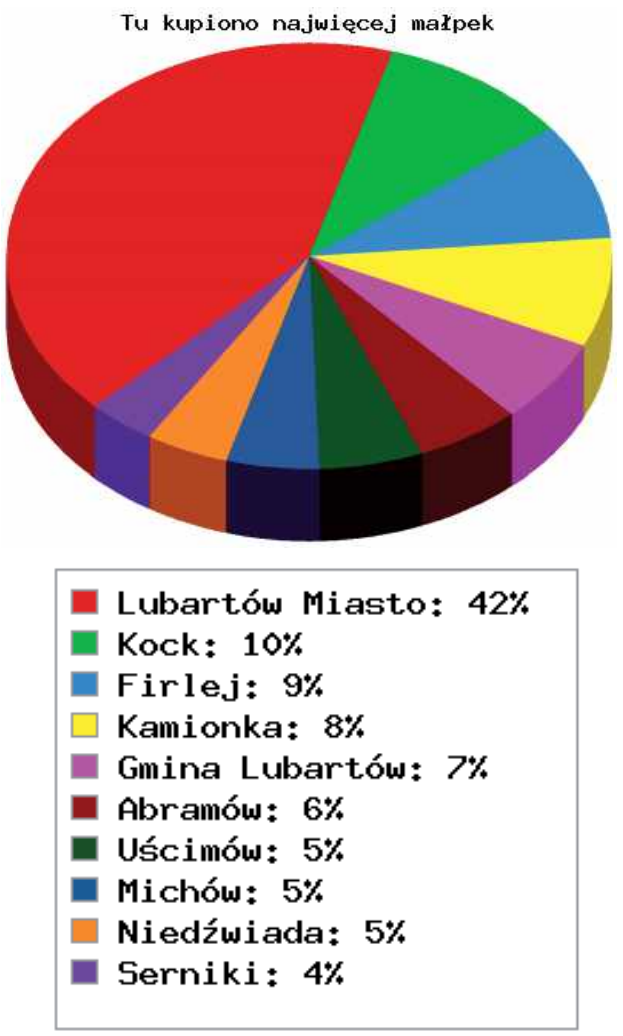

Najwięcej pieniędzy z opłat „małpkowych” płynie ze stolicy powiatu- 179 726,15 zł. Dla porównania w Łęcznej wpływy z opłat wyniosły 147 550,90 zł, a w Parczewie 130 707,75 zł

Małe buteleczki z kolorową wódką są na półkach niemal w każdym sklepie z alkoholem. Tzw. „małpki” bez problemu mieszczą się w kieszeni – można je opróżnić na szybko w drodze do pracy czy na spacerze z psem i nikt nie zauważy.

Mały format butelek i łatwość szybkiego spożycia niestety sprzyja niedostrzeganiu problemów związanych z alkoholizmem. W Polsce „małpki” pochłaniane są hektolitrami, czego dowodem są dane Ministerstwa Finansów. Jak w tym zestawieniu wypada nasz powiat?

Małe buteleczki z wódką na stałe wpisały się w rynek produktów alkoholowych i są kupowane w naszym kraju na potęgę. Wprowadzona w 2021 r. tzw. opłata małpkowa miała ograniczyć to zjawisko. Jest to opłata w wysokości 25 zł od litra stuprocentowego alkoholu w opakowaniach jednostkowych do 300 ml. Obowiązek jej zapłaty spoczywa na przedsiębiorcach hurtowo sprzedających alkohol detalistom. Niestety, podwyżka nie spełniła swojej roli, a sprzedaż „małpek” ma się świetnie.

Dlaczego małe buteleczki z kolorowym alkoholem są tak atrakcyjne? Po pierwsze, są łatwe do ukrycia i przenoszenia. Gdyby konsument usiadł w parku z półlitrową butelką wódki, prawdopodobnie poczułby się alkoholikiem, ale kiedy wypija kilka łyków słodkiego trunku z małej buteleczki, ma poczucie kontroli i nie nie dostrzega problemu. Ważny jest też efekt psychologiczny - spożycie alkoholu prowadzi do uwolnienia dopaminy i serotoniny, co sprawia, że czujemy się zrelaksowani i wyluzowani. Umiarkowane spożycie może powodować lekkie odurzenie i poprawę nastroju, co niektórym pomaga przetrwać trudny dzień. Warto dodać, że co trzeci zakup „małpki” dokonany jest w godzinach porannych.

Na co przeznaczana jest opłata?

Opłata od „małpek” stanowi w 50 proc. dochód gmin, na terenie których jest prowadzona sprzedaż napojów alkoholowych, a w 50 proc. przychód Narodowego Funduszu Zdrowia i ma jasno określone cele wydatkowania. NFZ przeznacza środki na działania o charakterze edukacyjnym i profilaktycznym, natomiast samorządy mogą wydać je tylko na działania mające na celu realizację lokalnej międzysektorowej polityki przeciwdziałania negatywnym skutkom spożywania alkoholu.

Dzięki raportowi przygotowanemu przez Ministerstwa Finansów możemy dowiedzieć się, ile przepijają Polacy. Przyglądamy się informacjom „o udziałach jednostek samorządu terytorialnego w opłacie od napojów alkoholowych o ilości nominalnej napoju nieprzekraczającej 300 ml w okresie od 1 stycznia do 30 września br.”.

Jak sytuacja ma się w naszym powiecie?

Najwięcej pieniędzy z opłat „małpkowych” płynie ze stolicy powiatu. Od początku roku do końca września kwota ta wyniosła 179 726,15 zł. Za Lubartowem w zestawieniu kolejno znalazły się: Kock (44 562,44 zł) oraz Firlej (37 777,04 zł). Dla porównania w Łęcznej wpływy z opłat wyniosły 147 550,90 zł, a w Parczewie 130 707,75 zł.

Poniżej przedstawiamy dane dla wszystkich miast i gmin z powiatu lubartowskiego. Dane te nie uwzględniają liczby mieszkańców danego miasta czy gminy. Gdyby jednak przeliczyć wynik na liczbę mieszkańców w czołówce znalazłyby się miasto Lubartów ok. 9 zł na mieszkańca oraz gminy Kock i Uścimów - ok. 8 zł na mieszkańca. Najrzadziej po małpki sięgają mieszkańcy gminy Lubartów - ok 2 zł na mieszkańca.

„Małpki” rozpijają społeczeństwo?

W październiku br. agencja badawcza SW Research przeprowadziła badanie na dorosłych Polakach – spytano, co ich zdaniem ma największy wpływ na nadużywanie alkoholu. 45 proc. respondentów wskazało, że winne są „złe wzorce wyniesione z domu”. Drugim, najczęściej wskazywanym źródłem problemu okazał się łatwy dostęp do wysokoprocentowego alkoholu sprzedawanego w małych opakowaniach. Aż 42,3 proc. Polaków, uważa, że „małpki” są zbyt tanie i opłata od nich powinna zostać zwiększona. Problem dostrzegają także rządzący. Wiceminister finansów Jarosław Neneman kilka dni temu przekazał, że „wkrótce zapadną decyzje” ws. ewentualnego podniesienia opłaty od tzw. „małpek”.

Sejm natomiast uchwalił ustawę zwiększającą skalę podwyżek akcyzy na alkohol w latach 2026-27. Po zmianie przepisów stawka akcyzy na alkohol w przyszłym roku wzrośnie o 15 proc., a w 2027 r. o 10 proc.

Alkohol w Polsce

W 2024 r. przychody państwa z akcyzy na alkohol wyniosły ok. 9,98 mld zł z alkoholu etylowego i 3,66 mld zł z piwa. Problem alkoholizmu w Polsce jest poważny - od 600 do 800 tys. osób jest uzależnionych, a około 3 mln pije nadmiernie i szkodliwie. Według Światowej Organizacji Zdrowia alkohol znajduje się na drugim miejscu w Europie wśród najistotniejszych czynników ryzyka dla zdrowia populacji. Z powodu jego spożycia rocznie w Polsce umiera 15,5 proc. osób, co daje nam niechlubne 2. miejsce w Unii Europejskiej.

Ewa Jaszczak

Jednostka terytorialna	Należności
Miasto Lubartów	179 726,15 zł
Gmina Kock	44 562,44 zł
Gmina Firlej	37 777,04 zł
Gmina Kamionka	36 136,11 zł
Gmina Lubartów	27 936,13 zł
Gmina Abramów	23 720,39 zł
Gmina Uścimów	23 269,59 zł
Gmina Michów	21 402,82 zł
Gmina Niedźwiada	19 619,84 zł
Ostrów Lubelski	17 985,63 zł
Gmina Serniki	15 393,29 zł
Gmina Ostrówek	11 460,13 zł
Gmina Jeziorzany	7 457,07 zł

W przeliczeniu na jednego mieszkańca najwięcej na małe alkohole wydają mieszkańcy miasta Lubartów ok. 9 zł na mieszkańca oraz gminy Kock i Uścimów- ok. 8 zł

LUB

eprasa.pl 0005e1448a

Chińczycy gruntu nie kupili, kupiła spółka z Lubartowa

Miała być chińska inwestycja, nic z niej nie wyszło. Miasto wystawiło grunt na sprzedaż.

Chińska firma BOTAI DIE CASTING (POLAND) Sp. z o.o. kupiła 3 ha gruntu w Lubartowskiej Strefie Gospodarczej. To firma produkująca części do silników spalinowych, m.in. do motocykli, wykonuje też komponenty dla światowych potentatów z branży oświetleniowej. Chińczycy rozmawiali z władzami Lubartowa już od grudnia 2018 r. Ostatecznie firma kupiła teren w Lubartowie za 2,5 mln zł. Akt notarialny dotyczący zakupu 3 ha gruntu pod budowę zakładu 7 listopada podpisali burmistrz Krzysztof Paśnik i Zhongfei Rouan, członek zarządu BOTAI DIE CASTING (POLAND) Sp. z o.o.

Chińczycy mieli zainwestować w Lubartowie 50 mln zł. Miał powstać zakład produkcyjny, w którym pracę miało znaleźć na początek 60 osób, docelowo - nawet 150. Zakład miał powstać w ciągu pięciu lat. Na zakupionych przez chińską firmę terenach przez ten okres nic się nie wydarzyło.

Chińczycy nie zbudowali, miasto grunt sprzedało

Termin pięcioletni na wykonanie zapisów z aktu notarialnego upłynął 7 listopada 2024 r. Miasto uzyskało więc możliwość odkupu gruntu po takiej samej cenie, jaką wyłożył nabywca - 2,5 mln zł. Cała Rada Miasta zagłosowała za wykonaniem prawa odkupu nieruchomości i miasto z tego prawa skorzystało.

W sierpniu ogłoszony został przetarg na zbycie tego terenu. Cena wywoławcza wynosiła 8 mln zł. Wysokość wadium uprawniającego do udziału w przetargu to 800 tys. zł. Postąpienie nie mogło być mniejsze niż 80 tys. zł. I jak wynika z informacji na BIP Urzędu Miasta - tyle właśnie wyniosło.

- Najwyższa cena osiągnięta w przetargu wyniosła 8 080 000 zł netto. Nabywcą nieruchomości została ustalona Jubilat Sp. z o.o. - informuje Urząd Miasta. To spółka zarejestrowana w Lubartowie.

Wadium wpłaciły dwie osoby, ale jedna nie zgłosiła się na przetargu 30 października.

Według warunków przetargu nabywca gruntów będzie zobowiązany do zagospodarowania terenu w ciągu 4,5 roku od zawarcia aktu notarialnego i utworzenia co najmniej 60 miejsc pracy.

Marcin Kusyk

Kto wysłucha górników? Fundacja zbiera ich opinie

Co dalej z Bogdanką?
Rusza badanie wśród górników

Na Lubelszczyźnie ruszyło ważne badanie społeczne dotyczące transformacji energetycznej. Fundacja Instrat zaprasza górników pracujących na dole kopalni Bogdanka do udziału w pogłębionych wywiadach. Celem jest poznanie opinii pracowników o zmianach zachodzących w kraju i regionie oraz przedstawienie ich głosu w debacie publicznej.



Badanie ma pokazać, jak górnicy widzą przyszłość

Fundacja Instrat rozpoczęła na terenie powiatu łęczyńskiego rekrutację do dużego badania społecznego poświęconego temu, jak górnicy z Lubelszczyzny oceniają proces transformacji energetycznej i jakie mają oczekiwania wobec przyszłości. Inicjatywa jest prowadzona całkowicie niezależnie od LW Bogdanka oraz Grupy Enea i finansowana ze środków filantropijnych samej fundacji.

Jej autorzy podkreślają, że w debacie o przyszłości energetyki w Polsce często brakuje głosu samych pracowników kopalń, a ich realne doświadczenia i obawy nie są wystarczająco słyszalne.

Jak wyjaśnia Karolina Walat, analityczka i koordynatorka projektu - Celem badania jest lepsze zrozumienie, jak górnicy postrzegają proces transformacji energetycznej, jakie mają oczekiwania wobec przyszłości oraz jak widzą swoją rolę w zachodzących zmianach. - Dzięki tym rozmowom i płynącym z nich wnioskom chcemy wzmocnić słyszalność głosów pracowników w debacie publicznej oraz procesach decyzyjnych.

Badanie prowadzone jest całkowicie niezależnie od spółki LW Bogdanka oraz Enei

Badanie polega na około godzinnej indywidualnej rozmowie, przeprowadzanej w miejscu dogodnym dla uczestnika. Może to być spotkanie bezpośrednie w powiecie łęczyńskim, ale – jak zaznacza koordynatorka – istnieje także możliwość rozmowy zdalnej lub telefonicznej. Wywiady mają charakter anonimowy i poufny, a wszystkie dane osobowe uczestników pozostają nieujawnione. Każdy uczestnik otrzyma bon zakupowy o wartości 100 zł jako podziękowanie za poświęcony czas.

Przyszłość regionów górniczych

Instrat planuje przeprowadzić 20 takich pogłębionych wywiadów, kierowanych do pracowników dołowych z co najmniej trzyletnim doświadczeniem, ale nie dłuższym niż dwadzieścia lat. W badaniu mogą wziąć udział osoby pracujące na różnych stanowiskach pod ziemią, co ma zapewnić możliwie szeroką perspektywę i pozwolić uchwycić różnorodne opinie oraz doświadczenia.

Karolina Walat podkreśla również, że zarząd Bogdanki został poinformowany o realizacji projektu, ale nie ma wpływu na jego przebieg.

- Badanie prowadzone jest całkowicie niezależnie od spółki LW Bogdanka oraz Enei – zaznacza. Po zakończeniu wszystkich rozmów powstanie publiczny raport opisujący wnioski i oczekiwania górników. - Dokument będzie zaprezentowany podczas wydarzenia zaplanowanego na marzec 2026 roku w powiecie łęczyńskim, na które mają zostać zaproszeni m.in. przedstawiciele administracji rządowej, samorządowcy, eksperci oraz lokalne organizacje społeczne.

Fundacja Instrat jest niezależnym ośrodkiem analityczno-badawczym z siedzibą w Warszawie. Zajmuje się m.in. polityką publiczną, analizami energetycznymi i wsparciem samorządów w planowaniu procesów transformacyjnych. W regionie Lubelszczyzny Instrat prowadził dotychczas działania związane z otwartymi danymi, analizami oraz pomocą w przygotowywaniu strategii rozwojowych. Organizacja od lat zabiera głos w ogólnokrajowych dyskusjach o sprawiedliwej transformacji i o tym, jak zapewnić pracownikom regionów górniczych stabilną i bezpieczną przyszłość.

Badanie polega na około godzinnej indywidualnej rozmowie, przeprowadzanej w miejscu dogodnym dla uczestnika

Sam możesz się zgłosić do udziału

Zdaniem fundacji perspektywa górników z Bogdanki jest szczególnie ważna, ponieważ to jeden z ostatnich aktywnych regionów górniczych w Polsce. Wyniki badań mogą pomóc w formułowaniu strategii uwzględniających realne potrzeby społeczności związanych z kopalnią – nie tylko ekonomiczne, ale też dotyczące bezpieczeństwa, tożsamości zawodowej, jakości życia i przyszłych możliwości zatrudnienia.

Zgłoszenia do udziału w badaniu można kierować pod numer telefonu: 519 559 323. Badanie potrwa do końca grudnia lub początku stycznia. Pierwsze wnioski poznamy w przyszłym roku.

Redakcja Wspólnoty także zapozna się z wypracowanym przez fundację raportem i przeanalizuje go dla naszych czytelników.

Grzegorz Kuczyński

Te firmy szukają osób do pracy

W minionym tygodniu na stronie urzędu pracy w Lubartowie i Lublinie pojawiło się kilka ciekawych ofert pracy.

W Michowie Spółdzielnia Mleczarska „Michowianka" poszukuje aparatowego urządzeń mleczarskich z wykształceniem zasadniczym zawodowym i doświadczeniem minimum 2 lata. Wynagrodzenie wynosi od 6 000 do 7 000 zł brutto.

W Bogucinie Restauracja -Wotel-Bistro „Podolanka" zatrudni kucharza lub kucharkę z wykształceniem zasadniczym zawodowym lub gastronomicznym. Staż pracy nie jest wymagany, a wynagrodzenie wynosi od 4 666 zł brutto.

Powiatowy Urząd Pracy w Lubartowie szuka pracownika na stanowisko pomoc administracyjna z wykształceniem średnim ogólnokształcącym. Staż pracy nie jest wymagany, wynagrodzenie zaczyna się od 4 666 zł brutto (umowa zlecenie lub o świadczenie usług).

W Lublinie Zarząd Inwestycji Miejskich poszukuje inspektora nadzoru inwestorskiego w branży budowlanej z wykształceniem wyższym technicznym i minimum 4-letnim doświadczeniem. Wynagrodzenie brutto wynosi od 6 400 zł, dodatkowo przewidziane są dodatki stażowy i funkcyjny.

red

Ruszyły prace na Parysówce: rzeka zostanie oczyszczona i uporządkowana

W gminie Kamionka ruszył pierwszy etap kompleksowej rewitalizacji doliny rzeki Parysówka.

Prace prowadzone są na odcinku około 550 metrów - od mostu przy ul. Grobelnej w kierunku zachodnim.

Obejmują one przede wszystkim usunięcie zachwaszczeń i zatorów utrudniających przepływ wody oraz ofaszynowanie fragmentu koryta, co pozwoli na jego stabilizację. Jednocześnie porządkowane są tereny położone w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki.

Realizacja tego etapu była możliwa dzięki współpracy gminy Kamionka z Państwowym Gospodarstwem Wodnym Wody Polskie, zlewnią w Zamościu, będącą właścicielem cieku. Koszt całego zadania oszacowano na około 115 tys. zł, z czego wkład samorządu wynosi 11 tys. zł.

red.

LUB

eprasa.pl 0005e1448a

Informator Powiatu Lubartowskiego

Z miłości do historycznych ciekawostek Ziemi Lubartowskiej



O tym, jak pielęgnować tożsamość lokalną, w jaki sposób odkrywać sekrety naszej historii i czy każdy o historii pisać może, mówiła podczas spotkania autorskiego dr Ewa Sędzimierz - Prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego. Wydarzenie odbyło się 18 listopada 2025 roku w Sali Rycerskiej Pałacu Sanguszków w Lubartowie.

Promocja najnowszej publikacji *„Lubartów i Ziemia Lubartowska"* była okazją do spotkania, zorganizowanego przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Lubartowie. Wydarzenie zgromadziło młodzież, mieszkańców powiatu oraz miłośników historii, którzy mogli poznać kulisy powstawania publikacji dokumentującej dziedzictwo naszego regionu. Dr Ewa Sędzimierz opowiedziała m.in. o pracy regionalistów, działalności Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego na przestrzeni lat oraz o tym, jak w mieszkańcach, szczególnie tych najmłodszych, należy rozwijać pasję do odkrywania lokalnej historii.

Spotkanie otworzyli **Starosta Lubartowski Jan Sławecki** oraz **Przewodniczący Rady Powiatu Andrzej Kardasz**, podkreślając znaczenie pielęgnowania lokalnych tradycji i historii.

Publikacja *„Lubartów i Ziemia Lubartowska"* jest efektem pracy wielu autorów – zarówno tekstów, jak i ilustracji czy fotografii. W realizację projektu włączyli się także mieszkańcy, udostępniając swoje zbiory i wzbogacając publikację o unikalne materiały historyczne. Książka *„Lubartów i Ziemia Lubartowska"* dostępna jest do wypożyczenia we wszystkich bibliotekach publicznych na terenie powiatu lubartowskiego.

W UZNANIU DLA NIOSĄCYCH POMOC



Dzień Pracownika Socjalnego w Starostwie Powiatowym w Lubartowie był okazją, by podziękować tym, którzy na co dzień niosą pomoc innym. W piątek, 21 listopada 2025 r. w Sali Rycerskiej Pałacu Sanguszków odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów uznania dla Dyrektorów i Pracowników powiatowych jednostek pomocy społecznej.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Lubartowie, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie, Domu Pomocy Społecznej im. Macieja Rataja w Kocku, Domu Pomocy Społecznej w Ostrowie Lubelskim, Środowiskowego Domu Samopomocy w Lubartowie oraz Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Jadwinowie.

Spotkanie otworzył **Wicestarosta Lubartowski Fryderyk Puła**, który skierował życzenia oraz słowa uznania za codzienną i pełną poświęcenia pracę na rzecz drugiego człowieka, podkreślając że praca socjalna wymaga nie tylko fachowej wiedzy, ale również empatii, cierpliwości i otwartego serca. Do życzeń dołączyli także **Członek Zarządu Powiatu Sebastian Wysok** oraz **Kierownik Wydziału Spraw Społecznych Jerzy Piekarczyk**.

Wszystkim Pracownikom Socjalnym życzymy wytrwałości, satysfakcji z pracy i nieustającej motywacji do niesienia pomocy.

Młodzież rywalizowała w Olimpiadzie o Zdrowiu Psychicznym - znamy laureatów etapu powiatowego

Choć zdrowie psychiczne jeszcze niedawno było tematem rzadko poruszanym w szkolnych murach, dziś młodzi ludzie coraz chętniej i odważniej sięgają po rzetelną wiedzę. Udowodnił to powiatowy etap XII Regionalnej Olimpiady Wiedzy o Zdrowiu Psychicznym, który odbył się 25 listopada 2025r. w Starostwie Powiatowym w Lubartowie.



Głównym celem Olimpiady było poszerzenie wiedzy młodzieży z zakresu zdrowia psychicznego oraz podstaw psychologii. Konkurs miał również zwracać uwagę na znaczenie dbałości o własny dobrostan psychiczny, rozwijać umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach oraz pobudzać refleksję nad problematyką zaburzeń psychicznych. Jednym z założeń olimpiady było także przełamywanie stereotypów i budowanie większej otwartości wobec osób zmagających się z problemami natury psychicznej. Inicjatywa wpisuje się w cele Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego, który promuje edukację i profilaktykę w tym obszarze.

W II Powiatowym Etapie udział wzięło 13 laureatów etapów szkolnych, reprezentujących pięć placówek oświatowych z powiatu lubartowskiego: Zespół Szkół Nr 2 im. Księcia Pawła Karola Sanguszki w Lubartowie, II Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Firleja w Lubartowie, Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie, Zespół Szkół w Kocku oraz Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim.

Laureatkami powiatowego etapu zostały uczennice II Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Firleja w Lubartowie. Pierwsze miejsce zajęła Liliana Szlachta, drugie – Aleksandra Zmysłowska, a trzecie – Lena Janczarek.

Podczas finałowego podsumowania Starosta Lubartowski Jan Sławecki zwrócił uwagę na wysoki poziom przygotowania uczestników, podkreślając ich dojrzałe i odpowiedzialne podejście do zagadnień związanych ze zdrowiem psychicznym. Wraz ze Wicestarostą Fryderykiem Pułą oraz Kierownikiem Wydziału Spraw Społecznych Jerzym Piekarczykiem wręczył wszystkim uczestnikom pamiątkowe dyplomy i nagrody jednocześnie życząc powodzenia w kolejnym etapie - regionalnym.

Informacje z Powiatu Lubartowskiego redaguje:
Starostwo Powiatowe w Lubartowie
www.powiatlubartowski.pl

LUB

eprasa.pl 0005e1448a

Dyskusja o przyszłości Bogdanki

Poseł Krzysztof Bojarski odpowiada na insynuacje blogera.

Górnicy apelują o spotkanie

Ostatnie dni przyniosły w Łęcznej gorącą wymianę stanowisk dotyczących komentarzy pojawiających się w sieci oraz prac nad ustawą o funkcjonowaniu górnictwa. Poseł Krzysztof Bojarski opublikował obszerne oświadczenie, w którym odniósł się do zarzutów jednego z lokalnych blogów. Głos zabrali również przedstawiciele Związku Zawodowego Górników w Bogdance, apelując o bezpośredni dialog.

W przestrzeni internetowej pojawił się ostatnio wpis sugerujący, że pod nagraniem z biesiady Związku Zawodowego Górników w Bogdance, z okrzykami krytycznymi w stosunku do zielonego ładu, komentarze mieli zamieszczać „członkowie i sympatycy Platformy Obywatelskiej". Wpis ten, szybko rozprzestrzeniony w mediach społecznościowych, spotkał się z reakcją



Poseł Krzysztof Bojarski

posła Krzysztofa Bojarskiego - mieszkańca Łęcznej, związanego z regionem od lat.

W swoim oświadczeniu poseł stanowczo odciął się od prób przypisywania mu związku z kontami komentującymi w sieci. - Nie mogę tego zostawić bez reakcji, przede wszystkim ze względu na szacunek do Waszej pracy - napisał, zwracając się bezpośrednio do górników. Dodał również, że „nie ma i nie będzie zgody z mojej strony na obraźliwe komentarze wobec górników, niezależnie od tego, kto je pisze i jakie barwy polityczne sobie przypisuje".

W dalszej części oświadczenia poseł przedstawił analizę komentarzy wskazywanych przez portal, podkreślając, że osoby je publikujące „nie są członkami Platformy Obywatelskiej", a próba przypisywania ich wypowiedzi całej formacji politycznej to w jego ocenie „zwyczajna manipulacja".

Transformacja energetyczna i przyszłość Bogdanki

Znaczną część oświadczenia poseł poświęcił kwestii Zielonego Ładu i planowanych zmian w energetyce. Wskazał, że rozumie obawy górników i ich rodzin, podkreślając, że wprowadzanie transformacji musi uwzględniać realia regionów górniczych.

- Transformacja energetyczna musi być rozłożona w czasie tak, aby nie zostawić ludzi bez pracy z dnia na dzień - napisał poseł. Dodał także, że niezbędne są konkretne środki na nowe miejsca pracy oraz inwestycje w powiatach górniczych, takich jak łęczyński. W oświadczeniu podkreślił, że „Bogdanka nie może być kozłem ofiarnym złych decyzji centralnych", a każde działanie musi łączyć bezpieczeństwo energetyczne państwa z bezpieczeństwem socjalnym pracowników.

Związek zawodowy odpowiada: „Pozostajemy do dyspozycji"

Pod oświadczeniem pojawił się komentarz Związku Zawodowego Górników w Bogdance, który wyraził wdzięczność za słowa posła, ale jednocześnie zwrócił uwagę na brak bezpośredniego dialogu. W komentarzu czytamy: - Panie Pośle dziękujemy za miłe słowa o naszej pracy i jako ZZ zapraszamy również do współpracy. Niestety chyba - ktoś wyżej - zabronił kontaktować ze stroną społeczną.

Związkowcy przypomnieli także o procedowanej obecnie ustawie dotyczącej funkcjonowania górnictwa, podkreślając, że liczą na udział posła w rozmowach: „Jako odpowiedzialny poseł ziemi łęczyńskiej liczymy, że znajdzie Pan czas, by spotkać się z przedstawicielami załogi, czyli stroną społeczną. W dalszym ciągu pozostajemy do dyspozycji." Komentarz ten został odebrany jako wyraźny sygnał, że pracownicy Bogdanki oczekują większego zaangażowania parlamentarzystów w dialog dotyczący przyszłości kopalni i regionu. **W tle kluczowe inwestycje i zapowiedzi zmian**

W oświadczeniu poseł Bojarski odwołał się również do działań, które mają wzmocnić rynek pracy w powiecie łęczyńskim. Wskazał na współpracę z Bogdanką i gminą Łęczna w zakresie tworzenia strefy ekonomicznej, zapowiadane na 2029 r. połączenie kolejowe z Lublina do Łęcznej oraz rozwój infrastruktury drogowej.

Wskazał także na inwestycje powiatowe - m.in. modernizację lądowiska, rozbudowę szpitala oraz powstające centrum zdrowia psychicznego - oraz rozwój infrastruktury oświatowej, w tym nowych przedszkoli i żłobka, który, jak podkreślił, ministerstwo wskazuje jako „jeden z najlepszych przykładów takich inwestycji w Polsce".

Spór o komentarze, ale temat strategiczny pozostaje jeden

Choć sprawa zaczęła się od wpisu lokalnego portalu i komentarzy pod internetowym nagraniem, dyskusja szybko wróciła na kluczowy tor: przyszłość Bogdanki, stabilność miejsc pracy i tempo transformacji energetycznej.

Widać wyraźnie, że zarówno parlamentarzysta, jak i strona społeczna oczekują rozmowy o rzeczywistych problemach regionu - choć dziś robią to za pośrednictwem mediów społecznościowych, a nie przy jednym stole. Jednak jak zapewnia poseł Krzysztof Bojarski, do takiego spotkania dojdzie tuż po górniczym święcie jakim jest Barbórka.

Grzegorz Kuczyński

Wójt swoje, a KOWR swoje

Trwa wymiana korespondencji między wójtem gminy Niemce a Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa w sprawie nieodpłatnego przekazania samorządowi działek przy ul. Różanej w Niemcach. KOWR konsekwentnie odmawia oddania nieruchomości i w kolejnym piśmie stara się argumentować swoje stanowisko.

KOWR niedawno chciał zlicytować wspomniane działki, jednak chętnych na kupno nie było. Gmina wciąż stara się o nieodpłatne pozyskanie nieruchomości, aby rozbudować bazę rekreacyjną i wybudować dodatkowe miejsca parkingowe. Poniżej przedstawiamy obszerny fragment pisma z KOWR, będącym odpowiedzią na prośmy samorządowców z gminy Niemce (pisownia oryginalna).

„Szanowny Panie Wójcie, w odpowiedzi na Pana pismo z dnia 27.10.2025 r. oraz pismo z dnia 3.11.2025 r., otrzymane za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi pismem z dnia 6.11.2025 r. informuję. Podstawą nieodpłatnego przekazania gruntów Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa (ZWRSP) na rzecz jednostek samorządu terytorialnego, zgodnie z art. 24 ust. 5 pkt 1 lit. c ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, jest umożliwienie realizacji zadań własnych gminy w sytuacji, gdy samorząd nie dysponuje własnymi gruntami na ten cel. W piśmie Gmina Niemce argumentuje, że nie jest w posiadaniu innego terenu, który pozwoliłby na zaspokajanie wskazanych potrzeb. Jednakże analiza przeprowadzona przez Oddział Terenowy KOWR w Lublinie wykazuje, że w zasobie gruntów, które zostały już wcześniej przekazane Gminie przez Agencję Nieruchomości Rolnych (której KOWR jest następcą prawnym), znajdują się obszary, które posiadają potencjał inwestycyjny pozwalający na zlokalizowanie wnioskowanej infrastruktury. Wobec powyższego, Gmina posiada zasób gruntów pozwalający na realizację planowanej inwestycji. W tym miejscu należy również podnieść, iż analiza przedłożonej przez Gminę koncepcji zagospodarowania dla działek nr 2768/26 i 2768/27 wskazuje na dysproporcję między wnioskowaną powierzchnią a planowaną inwestycją. Projektowane obiekty (boiska, plac zabaw, siłownia) zajmują jedynie niewielką część powierzchni działki nr 2768/26. Głównym przeznaczeniem terenu mają być tereny zielone, elementy małej architektury oraz znaczne rozszerzenie terenu parkingowego. Podkreślam, że przekazywanie gruntów ZWRSP powinno służyć realizacji niezbędnej infrastruktury publicznej, a nie tworzeniu rezerw terenowych pod zieleń w sytuacji, gdy Gmina dysponuje innymi terenami. Dodatkowo należy nadmienić, że Oddział przekazał Gminie Niemce teren rekreacyjny o powierzchni 2 ha, zlokalizowany w centrum miejscowości, na którym znajduje się park. Przypominam, że działki, o które wnioskuje Gmina były już w przeszłości własnością Gminy Niemce na skutek nieodpłatnego przekazania, jednak wróciły do Zasobu w związku z niewywiązywaniem się samorządu z przyjętych zobowiązań. Gmina miała szansę zagospodarowania tego terenu, której nie wykorzystała. Samorząd mógł zwrócić aktualną wartość działek nr 2768/26 (0,9986 ha) i 2768/27 (0,2725 ha) tym samym zatrzymując je na podstawie art. 24 ust. 5aa ustawy z dnia 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, jednakże zdecydował się na zwrot nieruchomości do Zasobu. W odniesieniu do podniesionej przez Pana Wójta kwestii zbiornika retencyjnego. Teren ten został określony jako kluczowy dla bezpieczeństwa, wspomnianego w piśmie gminy Niemce, osiedla „Chmielno". W związku z faktem, że inwestycja nie została zrealizowana w okresie 10 lat, Oddział wykonał obowiązek wynikający z art. 24 ust. 5a ustawy z dnia 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, tj. wystąpił do Gminy z żądaniem zwrotu aktualnej wartości pieniężnej tej nieruchomości. Jednocześnie, mając na uwadze przeznaczenie gruntu w miejscowym planie zagospodarowania gminy Niemce, zgodnie z którym teren jest oznaczony symbolem „W - teren okresowo podmokły - realizacja zbiornika dla wód opadowych", przejęcie przedmiotowej działki byłoby nieuzasadnione z punktu widzenia zarządzania Zasobem. KOWR w każdym przypadku, ze zrozumieniem podchodzi do planowanych przez samorządy inwestycji infrastrukturalnych, realizowanych na gruntach Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, uwzględniając rodzaj i cel planowanego przedsięwzięcia. Gmina Niemce otrzymała z ZWRSP do dnia dzisiejszego 29,0049. Na przekazanym terenie zostały zrealizowane liczne inwestycje takie jak: przedszkole, biblioteka gminna, kompleks trzech boisk sportowych, zielone tereny rekreacyjne, place zabaw. Mimo to Gmina nie była w stanie zagospodarować 14,9388 ha i obszar ten został zwrócony do Zasobu".

Pod pismem podpisał się Tomasz Ciodyk, zastępca dyrektora generalnego KOWR, z upoważnienia dyrektora generalnego Henryka Smolarza, byłego zastępcy wójta gminy Niemce.

Sprawa działek i odpowiedzi KOWR była komentowana podczas ostatniej sesji Rady Gminy Niemce. Niektórzy samorządowcy proponowali, aby gmina ponownie wystąpiła z wnioskiem nieodpłatnego przekazania przez KOWR dwóch działek przy ul. Różanej. Były też propozycje, aby sprawę przedstawić premierowi, a może i prezydentowi. Była też propozycja, aby zwołać sesję i zaprosić na nią Henryka Smolarza. Jaki będzie kolejny ruch wójta i radnych?

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl 0005e1448a

Azoty mówią „nie”planom prezydenta Puław?

Spółka wypowiedziała się w sprawie zmiany granic miasta. Podnosi, że wcielenie terenów będących w wieczystym użytkowaniu przez Grupę Azoty Puławy do Puław, może wiązać się ze wzrostem podatków odprowadzanych prze firmę, a także - co istotne dla rozwoju regionu - może wiązać się z niemożnością realizacji inwestycji - Zakładu Rafinacji Pierwiastków Ziem Rzadkich.

Plany prezydenta Puław, poparcie radnych i konsultacje

W sierpniu prezydent Puław w mediach społecznościowych poinformował, że chce rozwijać miasto poprzez rozszerzenie granic i pozyskanie terenów inwestycyjnych od sąsiedniej gminy.

Chodzi o obszar o powierzchni 1070 ha będący własnością Skarbu Państwa, administracyjnie należący do Gminy Puławy, a będący w wieczystym użytkowaniu Grupy Azoty Puławy. Tereny te są przeznaczone pod inwestycje oraz lasy.

Tamtejsze władze i mieszkańcy głośno zaprotestowali, obawiając się utraty dochodów z podatków - w tym roku z tego obszaru wyniosą 6,4 mln zł.

Mimo protestów radni miejscy z Puław w sierpniu najpierw przegłosowali uchwałę o przystąpieniu do procedury zmiany granic miasta, a we wrześniu w sprawie przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami o zmianie granic administracyjnych miasta. Te odbywały się od 4 do 18 listopada (UM Puławy jeszcze nie opublikował wyników).

Azoty mają obiekcje

W ramach konsultacji swoje stanowisko wyraziła również Grupa Azoty Puławy, kierując do puławskiego ratusza stosowne pismo. Do sprawy odniósł się także Wójt Gminy Puławy na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych.

- W przekazanym piśmie Zarząd Spółki podkreśla, że włączenie spornych terenów do Miasta Puławy będzie wiązać się dla Spółki z bezpośrednimi skutkami prawnymi i ekonomicznymi, w tym w szczególności ryzykiem zwiększenia stawek podatkowych i opłat lokalnych, zakłóceniem ciągłości inwestycyjnej i planistycznej oraz ryzykiem zmiany warunków zagospodarowania przestrzennego - pisze wójt Lewandowski.

Co więcej, włodarz Gminy Puławy zwraca uwagę na fakt, że na terenie, który prezydent Paweł Maj chciałby wcielić do Puław jest planowana inwestycja, która nie dość, że znalazła się w wykazie projektów strategicznych Unii Europejskiej, to może okazać się niezwykle ważna dla rozwoju całego regionu. Chodzi o planowany w Puławach Zakład Rafinacji Pierwiastków Ziem Rzadkich.

- Ewentualne zmiany terytorialne mogą skutkować uniemożliwieniem realizacji planowanego projektu inwestycyjnego oraz narazić Spółkę na duże straty obejmujące już poniesione koszty. Stanowisko przedstawione przez Grupę Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A. jest w całości zbieżne z argumentacją prezentowaną przez samorząd Gminy Puławy. O wskazanych przez Spółkę ryzykach, władze samorządowe Miasta Puławy były informowane bezpośrednio podczas posiedzeń komisji i sesji Rady Miasta oraz w oficjalnej korespondencji - zaznacza wójt Lewandowski.

W listopadzie Rada Gminy Puławy podjęła uchwałę o przeprowadzeniu analogicznych konsultacji społecznych w sprawie zmiany granic administracyjnych Puław. Będą one odbywać się między 6 a 19 grudnia. Podobnie, jak w Puławach swoje zdanie będzie można wyrazić głosując w ankiecie on-line lub w sposób tradycyjny - wypełniając ankietę w formie papierowej w urzędzie.

- Zależy nam, aby konsultacje były jak najpowszechniejsze - podkreśla wójt Lewandowski.

Dlatego, aby umożliwić wzięcie w nich udziału osobom starszym i bez dostępu do komputera z internetem, druki ankiety będą dostępne także u sołtysów. Będzie można je pobrać i zwrócić sołtysom, a oni dostarczą je do urzędu gminy.

Gmina Puławy zapowiada także, że w ramach tej procedury, odbędą się również spotkania konsultacyjne z mieszkańcami.

Marta Pietroń

Nowy eksponat w Muzeum Czartoryskich w Puławach

Zbiory placówki powiększyły się o niezwykle cenny i symboliczny przedmiot. Przedstawiciel Fundacji Rodzinnej Blochów w Nowym Jorku, prof. Józef Fert, przekazał muzeum XIX-wieczny talerz z napisem „Tear for Poland” – „Łza dla Polski”. To kolejny już dar tej zasłużonej fundacji, od lat zaangażowanej w restytucję polskich dzieł sztuki oraz ochronę dziedzictwa narodowego.



Fot.Muzeum Czartoryskich w Puławach

To już kolejny eksponat, przekazany puławskiemu muzeum przez Fundację Rodzinną Blochów w Nowym Jorku. Niebawem będzie można go oglądać w puławskiej placówce

Cenny eksponat z brytyjskiej manufaktury

Przekazany talerz powstał w znanej angielskiej manufakturze Edwarda i George`a Phillipsa w Longport. Tego typu przedmioty, tworzone w XIX wieku, często odwoływały się do ważnych wydarzeń politycznych i społecznych, a ich symbolika miała wzbudzać empatię oraz solidarność z narodami walczącymi o wolność. Hasło „Tear for Poland” stało się szczególnie popularne po propolskiej manifestacji w Birmingham w 1832 roku, podczas której brytyjski poeta Thomas Campbell wezwał mieszkańców Anglii do okazania wsparcia Polakom. To właśnie on wypowiedział słowa, które zapisały się w historii: „Nawet najbiedniejszy człowiek w Anglii ma w sobie łzę dla Polski.” Motyw ten zainspirował wielu twórców, a w polskiej literaturze wykorzystał go Juliusz Słowacki w „Kordianie”, podkreślając dramatyczne losy narodu oraz potrzebę międzynarodowej solidarności.

Dar o szczególnej symbolice

Fundacja Rodzinna Blochów, kierowana przez mecenasa Przemysława Jana Blocha, od wielu lat wspiera Muzeum Czartoryskich, wzbogacając je w ważne artefakty związane z polską historią. Jak podkreśla muzeum, dar trafił do zbiorów w Roku księżnej Izabeli Czartoryskiej, co czyni go jeszcze bardziej symbolicznym – w końcu to właśnie ona zapoczątkowała ideę gromadzenia pamiątek narodowych w Puławach.

- Niebawem będziecie Państwo mogli zobaczyć ten wyjątkowy prezent na naszej ekspozycji – podkreśla puławska placówka.

Marta Pietroń

PUL

Jubileusz stacji dializ. 20 lat opieki nefrologicznej w Puławach



Stacja dializ Fresenius Care znajduje się na terenie puławskiego szpitala

Puławska Stacja Dializ rozpoczęła działalność w ramach sieci Fresenius Nephrocare Polska w 2005 roku. Od tego czasu stała się kluczowym elementem lokalnego systemu ochrony zdrowia, oferując mieszkańcom regionu skuteczne i bezpieczne leczenie przewlekłej choroby nerek (PchN). Dziś ma pod opieką ponad 100 pacjentów.

20 lat troski o pacjentówPlacówka działająca przy SP ZOZ w Puławach zajmuje powierzchnię 740 m2 i dysponuje 25 stanowiskami dializacyjnymi, zlokalizowanymi w trzech specjalistycznych salach, w tym jednej przeznaczonej dla pacjentów zakażonych wirusami zapalenia wątroby. Ośrodek zapewnia zarówno hemodializy, jak i hemodiafiltrację. Obecnie pod opieką stacji znajduje się 117 pacjentów, a każdego roku wykonywanych jest tu ponad 17 000 zabiegów. W ciągu minionych dwóch dekad 52 osoby zostały zakwalifikowane do przeszczepień.- Współczesna nefrologia nie mogłaby funkcjonować bez wyspecjalizowanych ośrodków dializoterapii. Nasz 30-osobowy zespół codziennie prowadzi zabiegi u pacjentów z przewlekłą niewydolnością nerek. Za każdym zabiegiem dializacyjnym kryje się inna historia pacjenta, a my chcemy zapewnić im możliwość normalnego życia — mówi dr Ewa Bober-Borowicz, Ordynator Stacji Dializ w Puławach.

Dializy – codzienna walka o życie Przewlekła choroba nerek to problem zdrowotny, który dotyka miliony Polaków. Dla około 20 tysięcy pacjentów w kraju dializa jest jedyną możliwością podtrzymania życia. Każdy zabieg trwa około czterech godzin i powtarzany jest trzy razy w tygodniu.

W Puławach dializują się pacjenci w bardzo różnym wieku – od 31 do 96 lat. Rekordzista korzysta z terapii nerkozastępczej już od 28 lat, co pokazuje, jak ważne jest stałe wsparcie medyczne i technologiczne zapewniane przez ośrodek.

Przyszłość leczenia nerkozastępczego Wraz ze starzeniem się społeczeństwa i wzrostem liczby pacjentów z PChN zapotrzebowanie na leczenie nerkozastępcze będzie stale rosło. Stacje takie jak Fresenius Nephrocare łączą nowoczesną technologię z profesjonalizmem wykwalifikowanego personelu, dając pacjentom możliwość kontynuowania codziennego życia mimo choroby.

20-lecie Stacji Dializ w Puławach oraz liczba pacjentów, których placówka obejmuje opieką to dowód na to, jak ważną rolę odgrywają takie ośrodki w systemie zdrowia i jak ogromny wpływ mają na życie pacjentów oraz ich rodzin.

Marta Pietroń

eprasa.pl 0005e1448a

Śmiertelne zderzenie z BMW – groźny wypadek w Emilcinie

POWIAT OPOLSKI:
Na zakręcie drogi wojewódzkiej 747 w Emilcinie doszło do dramatycznej w skutkach czołówki. 34-letni kierowca Seata Toledo, wyprzedzając inny pojazd na łuku, zderzył się czołowo z jadącym z naprzeciwka BMW. Policja i prokuratura wyjaśniają okoliczności wypadku, a służby ponownie apelują do kierowców o rozwagę i ostrożność na niebezpiecznych odcinkach dróg.


Fot.KPP Opole Lubelskie

34-letni kierowca Seata Toledo, wyprzedzając inny pojazd na łuku, zderzył się czołowo z jadącym z naprzeciwka BMW

We wtorek, 25 listopada tuż przed godziną 7 na drodze wojewódzkiej 747 w miejscowości Emilcin doszło do tragicznego wypadku. Policjanci pod nadzorem prokuratora prowadzą czynności mające wyjaśnić okoliczności zdarzenia.

Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 34-letni kierujący samochodem marki Seat Toledo, wykonując na łuku drogi manewr wyprzedzania pojazdu Dodge Ram, zjechał na przeciwległy pas jezdni. Tam doszło do czołowego zderzenia z jadącym z naprzeciwka BMW, za kierownicą którego siedział 26-letni mężczyzna.

Siła uderzenia była ogromna. Kierowca Seata poniósł śmierć na miejscu. 26-letni kierujący BMW z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala. Policja potwierdza, że zarówno on, jak i 40-letni kierowca Dodge`a, byli trzeźwi.

Na miejscu pracowali policjanci, strażacy oraz prokurator. Decyzją prokuratora ciało zmarłego zostało zabezpieczone do dalszych badań sekcyjnych, które pomogą ustalić dodatkowe szczegóły dotyczące przyczyn i przebiegu wypadku.

Służby apelują o ostrożność za kierownicą.

- Wyjaśniamy okoliczności tego tragicznego wypadku i apelujemy do kierowców o zachowanie rozwagi i ostrożności oraz o dostosowanie prędkości pojazdów do warunków panujących na drodze - podkreśla komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Agnieszka Gołębiowska

Do aresztu za znęcanie się nad matką


Fot.KPP Puławy

33-latek z gminy Kurów już ma na swoim koncie podobne przestępstwo, dlatego będzie odpowiadał w warunkach recydywy

Trzy najbliższe miesiące w areszcie spędzi 33-latek z gminy Kurów, który jest podejrzany o psychiczne i fizyczne znęcanie się nad matką. Miał wyzywać i szarpać 73-latkę oraz rzucać naczyniami z jedzeniem.

Agresor został zatrzymany po interwencji policji. Dyżurny puławskiej komendy skierował patrol do awantury domowej w gminie Kurów. Tam starsza kobieta miała być po raz kolejny zwyzywana przez nietrzeźwego syna. Jakby tego było mało, miał jej grozić pobiciem, a nawet pozbawieniem życia.

Mundurowi ujęli awanturnika, a od kobiety przyjęli zawiadomienie o przestępstwie. Przesłuchali świadków i zebrali inne dowody.

- Jak wynika z materiałów sprawy, agresywne zachowanie 33-latka wobec 73-letniej matki trwało od kilku lat. Mężczyzna stosował przemoc fizyczną oraz psychiczną. Będąc pod wpływem alkoholu, o różnych porach dnia i nocy wszczynał awantury domowe, zakłócał matce spoczynek nocny, szarpał ją i groził pozbawieniem życia, a nawet rzucał naczyniami z jedzeniem i wyganiał matkę z domu - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na wniosek policji i prokuratury, sąd zastosował wobec 33-latka środek zapobiegawczy w postaci trzymiesięcznego aresztu. Mężczyzna trafił do Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim.

- Ze względu na to, że 33-latek był już karany za to samo przestępstwo, będzie odpowiadał w warunkach recydywy, co oznacza, że grozi mu do 7,5 roku więzienia - dodaje rzeczniczka puławskich stróżów prawa.

Marta Pietroń

Chciał uniknąć zderzenia, wylądował w rowie

Dostawcze Volvo przewróciło się na bok i wylądowało w rowie, po tym, gdy kierowca chciał uniknąć zderzenia z osobówką.


Fot.KPP Puławy

Gdy kierowca zjechał na rozmoczone pobocze, stracił panowanie nad ciężarówką, która przewróciła się na bok i wylądowała w rowie

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w minioną środę po południu, na drodze wojewódzkiej nr 801 między Puławami a Dęblinem, na wysokości miejscowości Borowina w gminie Puławy. Gdy służby przyjechały na miejsce, zastały samochód dostawczy Volvo przewrócony na bok.

- Kierowca, chcąc uniknąć zderzenia z samochodem osobowym, którym kierująca jechała zbyt blisko osi jezdni, zjechał z drogi na miękkie pobocze i stracił panowanie nad pojazdem - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na szczęście kierowcy nic się nie stało, ale zdarzenie spowodowało utrudnienia na drodze - przez pewien czas ruch odbywał się w tym miejscu wahadłowo, a na czas wyciągania ciężarówki z rowu droga 801 została całkowicie zablokowana. Utrudnienia trwały do późnych godzin wieczornych.

Marta Pietroń

Niebezpieczny „drifting” w Słotwinach

POWIAT OPOLSKI:
Na drogach pojawił się pierwszy śnieg, a wraz z nim kierowcy, którzy zamiast jeździć ostrożnie, zamieniają jezdnię w tor wyścigowy. W niedzielę, 23 listopada funkcjonariusze opolskiej drogówki w miejscowości Słotwiny zauważyli 19-letniego kierowcę Mercedesa, który wprowadzał samochód w niekontrolowany poślizg, czyli wykonywał tzw. „drifting”.


Fot.KPP Opole Lubelskie

19-letni mieszkaniec gminy Poniatowa został ukarany mandatem w wysokości 200 zł oraz otrzymał 15 punktów karnych

Do niebezpiecznych manewrów doszło na drodze gminnej, gdzie poruszają się również inni uczestnicy ruchu. Policjanci natychmiast podjęli interwencję. 19-letni mieszkaniec gminy Poniatowa został ukarany mandatem w wysokości 200 zł oraz otrzymał 15 punktów karnych.

Starszy aspirant Katarzyna Bigos podkreśla, że drifting na drogach publicznych jest skrajnie niebezpieczny:

- Brawura, brak wyobraźni i lekceważenie przepisów mogą skończyć się tragicznie. Drogi publiczne nie są miejscem do wyścigów, driftów czy rajdów samochodowych - mówi.

- Nie chodzi tylko o mandat. Takie zachowanie stwarza realne zagrożenie dla życia i zdrowia innych kierowców, a także pieszych - dodaje.

- Apelujemy do młodych kierowców: jeśli chcecie doskonalić swoje umiejętności, róbcie to w profesjonalnych ośrodkach doskonalenia techniki jazdy, a nie na publicznych drogach - podkreśla aspirant Bigos.

Policja przypomina, że tylko w warunkach toru i pod okiem instruktorów można bezpiecznie ćwiczyć sportowe manewry, minimalizując ryzyko wypadku i zagrożenia dla innych uczestników ruchu.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 0005e1448a

Górnik, który walczy o powrót do życia – dramat w Bogdance poruszył cały region

Jedna chwila pod ziemią zmieniła jego życie na zawsze. Wypadek 35-letniego górnika z Bogdanki wstrząsnął całym regionem, poruszając zarówno kolegów ze zmiany, jak i mieszkańców Lubelszczyzny. Marcin – mąż, tata i pasjonat gór – dziś walczy o powrót do sprawności.



Fot.Marcin Ciostek

Marcin, znany jako człowiek serdeczny, pełen energii, mąż Magdaleny i tata kilkuletniego Tymona, jeszcze niedawno żył jak wielu jego kolegów po fachu – łączył pracę z pasją do podróży i gór

Ostatnie wydarzenia z kopalni LW „Bogdanka" na Polu Stefanów ponownie przypomniały, jak trudna i niebezpieczna jest praca pod ziemią. Podczas nocnej zmiany w rejonie ściany 2/VIII/391 doszło do poważnego wypadku przy obsłudze przenośnika ścianowego. Ranny został 35-letni górnik, od sześciu lat związany z zakładem. Na miejscu natychmiast interweniowały służby ratownicze, a poszkodowanego przetransportowano do szpitala. Według oficjalnego komunikatu spółki jego stan jest stabilny, a życiu nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Choć wypadek został szybko opanowany, wydarzenia te ponownie skierowały uwagę na bezpieczeństwo w jednej z najtrudniejszych branż zawodowych. Górnictwo, mimo nowoczesnych technologii i coraz bardziej rygorystycznych procedur, wciąż wiąże się z ogromnym ryzykiem. Za każdym alarmem i każdym zgłoszeniem kryje się czyjeś życie, czyjaś rodzina, czyjś świat nagle zatrzymany w pół kroku.

Dramat Marcina poruszył cały region

Tragiczne zdarzenie w Bogdance nabrało jeszcze bardziej osobistego wymiaru, gdy społeczność górnicza przekazała informację o poważnym stanie Marcina – 35-letniego górnika z powiatu opolskiego, który podczas nocnej pracy doznał rozległych obrażeń i stracił nogę.

> Mieszkańcy regionu oraz zarząd LW „Bogdanka" apelują o pilne oddawanie krwi dla Marcina. Każda jednostka jest na wagę złota

Marcin, znany jako człowiek serdeczny, pełen energii, mąż Magdaleny i tata kilkuletniego Tymona, jeszcze niedawno żył jak wielu jego kolegów po fachu – łączył pracę z pasją do podróży i gór. Dziś, po dramatycznym wypadku, on i jego rodzina stanęli przed jednym z najtrudniejszych wyzwań w życiu: walką o sprawność, samodzielność i szansę na powrót do codzienności.

Marcin przeszedł już pierwszą operację ratującą życie, ale to dopiero początek drogi. Czekają go kolejne zabiegi, rehabilitacja i kosztowna proteza, bez której nie będzie mógł wrócić do normalnego funkcjonowania. To długa, skomplikowana i wymagająca ogromnego wsparcia walka.

Górnicy pokazują siłę solidarności – apel o oddawanie krwi

W obliczu tragedii społeczność górnicza natychmiast ruszyła do działania. Koledzy z kopalni, mieszkańcy regionu oraz zarząd LW „Bogdanka" apelują o pilne oddawanie krwi dla Marcina. Każda jednostka jest na wagę złota – to właśnie krew daje mu szansę na dalsze operacje i leczenie.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa uruchomiło specjalną akcję, a mobilne punkty pojawią się w najbliższych dniach m.in. w Rozkopaczewie, Chełmie, Lublinie, Łęcznej, Lubartowie i Trawnikach. Krew można oddawać także stacjonarnie w placówkach RCKiK.

Na plakatach, które pojawiły się w wielu miejscach, widnieje poruszający apel:

„Twoja krew – to jego szansa".

Wypadek, który przypomniał o cenie górniczej pracy

Choć stan pracownika poszkodowanego w rejonie ściany 2/VIII/391 nie zagraża życiu, sam fakt kolejnego wypadku

> Pomóc można poprzez zbiórkę „Razem dla Marcina" na portalu zrzutka.pl

stawia przed kopalnią trudne pytania. Bogdanka zapewnia, że prowadzi pełne postępowanie wyjaśniające i ściśle współpracuje z instytucjami nadzoru górniczego. Analizowane będą wszystkie okoliczności zdarzenia, aby ustalić, czy konieczne jest wprowadzenie dodatkowych zabezpieczeń.

Górnicy wiedzą jednak najlepiej – pod ziemią nie ma miejsca na rutynę ani chwilę nieuwagi. Każdy zjazd to praca w warunkach, które wymagają odwagi, odpowiedzialności i wzajemnego wsparcia. Dlatego każda tragedia porusza tak mocno, bo dotyka ludzi, którzy na co dzień znają wartość koleżeństwa i solidarności.

#RAZEM DLA MARCINA – apel o wsparcie

Marcin i jego rodzina potrzebują pomocy. Potrzebują jej teraz – w najtrudniejszym momencie. Każda wpłata, każda kropla krwi, każde udostępnienie informacji przybliża go do powrotu do życia sprzed tragicznej nocy.

Pomóc można poprzez zbiórkę „Razem dla Marcina" na portalu zrzutka.pl

Agnieszka Gołębiowska

Dziecko 31-latki zostało znalezione na początku sierpnia br. w starej chlewni w Ułężu

Obrona chciała wypuszczenia na wolność kobiety podejrzanej o zabójstwo swojego nowo narodzonego dziecka

Już drugi raz obrońca Aleksandry K., której martwe dziecko znaleziono zawinięte w reklamówkę w starej chlewni, wnioskował o wypuszczenie 31-latki z tymczasowego aresztu.

Domagali się wypuszczenia zza krat

Pod koniec października Sąd Okręgowy w Lublinie zdecydował o przedłużeniu tymczasowego aresztowania 31-letniej Aleksandry K. o kolejne trzy miesiące. Uzasadniano to grożącą kobiecie surową karą. 21 listopada Sąd Apelacyjny w Lublinie rozpoznawał zażalenie obrońcy podejrzanej kobiety na decyzję o przedłużeniu aresztowania. Decyzja o aresztowaniu ostatecznie została utrzymana w mocy.



Fot.Policja/Archiwum

Aleksandra K., podejrzana o zabójstwo swojego nowo narodzonego dziecka, kolejne miesiące spędzi w areszcie

- Obrona podnosiła, że brak jest danych dostatecznie uzasadniających prawdopodobieństwo popełnienia zarzucanego czynu i wniosła o uchylenie tymczasowego aresztowania. Ewentualnie zastosowanie środków o charakterze wolnościowym - mówi sędzia Marta Śmiech, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd Apelacyjny w Lublinie wskazał w swojej decyzji utrzymującej przedłużenie aresztu, iż zebrane dowody w przytoczonym postanowieniu w wysokim stopniu wskazują na duże prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzaną zarzucanego jej czynu.

- Rozstrzygając w przedmiocie aresztu, sąd bada stopień trafności postawionych zarzutów, lecz kompleksowa ocena zgromadzonych dowodów zostanie przeprowadzona przez sąd rozpoznający sprawę merytorycznie - zastrzega sędzia Marta Śmiech.

Już na przełomie sierpnia i września, gdy sąd podejmował decyzję o tymczasowym aresztowaniu 31-latki, obrońca Aleksandry K. składał w tej sprawie zażalenie. Bezskutecznie.

Noworodek w reklamówce

Prokurator postawił Aleksandrze K. zarzut zabójstwa z zamiarem bezpośrednim swojego nowo narodzonego dziecka płci męskiej. To właśnie dziecko 31-latki zostało znalezione na początku sierpnia br. w starej chlewni w Ułężu (pow. rycki). Zwłoki były zawinięte w sklepową reklamówkę.

- Czyn miał polegać na tym, że bezpośrednio po zakończeniu akcji porodowej nie udzieliła pomocy medycznej dziecku i porzuciła je w starej chlewni, a więc w warunkach, które uniemożliwiały dziecku przeżycie - poinformowała wówczas prokurator Jolanta Dębiec z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

- Widziałam ją nie raz. To samotna osoba, siadała na ławeczkach w centrum, na przystanku, przy GOK, na Górze Pięciu Figur, na placu zabaw czy na targowisku. Zawsze sama. Trzymała w rękach jakąś puszkę. Gdy pierwsza ją przywitałam, odpowiadała od niechcenia. Unikała kontaktu - mówiła „Wspólnocie" niedługo po zdarzeniu Anna Jurkowska, sołtys Ułęża.

Za zabójstwo grozi od dziesięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia.

Dominik Smagała

WSP

eprasa.pl 0005e1448a

Zabójstwo nie jest jedynym przestępstwem, jakie zarzuca mu prokurator

Wpadł w furię, gdy nakrył matkę z jej partnerem. Przed sądem odpowiada za zabójstwo

Mateusz Ch. nie mógł pogodzić się z tym, że jego kolega nawiązał bliską relację z jego matką. Relacja ta skończyła się tragedią. Teraz 30-latek odpowiada przed sądem za zabójstwo. Ale nie tylko za to.



Fot.Policja/Archiwum

Mateusz Ch. przyznał prokuratorowi, że żałuje, iż wyciągnął nóż. Mówił, że „dostał szału, białej gorączki", „coś w nim pękło"

Ciało przy drodze. Policjanci zatrzymali sześć osób

Makabrycznego odkrycia w miejscowości Kozubszczyzna dokonali niedzielnym rankiem, 3 listopada ub.r., przypadkowi świadkowie, którzy tuż przy drodze zobaczyli zwłoki mężczyzny w średnim wieku. Na ciele denata widoczne były liczne obrażenia. Ofiarą okazał się 42-letni mieszkaniec powiatu lubelskiego.

- Już wstępne czynności na miejscu wskazywały, że denat został brutalnie zamordowany, a następnie porzucony. Pracujący nad sprawą kryminalnych wydziałów oraz komisariatu w Bełżycach zatrzymali do sprawy sześć osób. Prowadzone czynności operacyjne i procesowe pozwoliły ustalić wstępny przebieg wydarzeń i sprawcę zabójstwa - informowała tuż po zdarzeniu Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie.

Nie akceptował tego związku

Jako wspomnianego sprawcę policjanci wskazali Mateusza Ch. z Radawca Dużego. Ustalili, że 30-latkowi nie podobała się relacja, jaką 42-letni znajomy nawiązał z jego matką. Miał pretensje, ubliżał koledze, groził mu. Nie akceptował tego związku. Pretensje miał też do matki, dlatego kobieta ukrywała tę relację. Para spotykała się po kryjomu, w mało uczęszczanych miejscach.

Do jednego z takich spotkań doszło w nocy z 2 na 3 listopada ub.r. Para spotkała się w aucie kobiety przy drodze serwisowej w miejscowości Kozubszczyzna. Tym razem nakrył ich Mateusz Ch.

Wpadł w szał

Według zebranych dowodów 30-latek wpadł w szał. Zaatakował pokrzywdzonego pięściami, a później nożem, który wyjął z samochodowego schowka w aucie matki. Ciosów na 42-latka spadło wiele, m.in. na głowę, szyję czy udo mężczyzny. Ten nie miał szans w starciu z młodszym i uzbrojonym w ostre narzędzie napastnikiem.

Po wszystkim, jak wskazują śledczy, Mateusz Ch. nakazał matce, by wsiadła do auta i razem odjechali w kierunku Trojaczkowic, pozostawiając zakrwawionego, rannego mężczyznę przy drodze. 30-latek porzucił w pobliskim lesie rzeczy pokrzywdzonego: ubrania i telefon komórkowy.

Co było dalej? Mateusz Ch. wrócił do domu i poszedł spać. Rano zaczął zmywać gąbką ślady krwi w aucie matki i spalił część swoich ubrań. Gdy zatrzymała go policja, pił wódkę.

„Coś w nim pękło"

Prokurator postawił mu zarzut zabójstwa. 30-latek przyznał się w czasie śledztwa do popełnienia tego czynu. Wyjaśnił, że był zszokowany, widząc swoją matkę w samochodzie z partnerem w intymnej sytuacji.

Przyznał wtedy, że żałuje, iż wyciągnął nóż. Mówił, że „dostał szału, białej gorączki", „coś w nim pękło". W Sądzie Okręgowym w Lublinie na pierwszej rozprawie przyznał się natomiast do winy częściowo, zastrzegając, że nie działał z zamiarem bezpośrednim zabójstwa.

Prokurator: Znęcał się fizycznie i psychicznie

Zdaniem prokuratora, Mateusz Ch. powinien zostać ukarany także za znęcanie się fizyczne i psychiczne nad matką. Przez co najmniej rok regularnie wszczynał awantury, będąc pod wpływem alkoholu, wyzywał matkę wulgarnie, poniżał, krytykował, kontrolował, kierował groźby uszkodzenia ciała, oblewał wrzątkiem, popychał, szarpał. Miał pretensje o relacje z mężczyznami. Kobieta mówiła o tym koleżankom, część bliskich znajomych o tym wiedziała. We wrześniu 2023 roku

Rano zaczął zmywać gąbką ślady krwi w aucie matki i spalił część swoich ubrań. Gdy zatrzymała go policja, pił wódkę

było prowadzone postępowanie karne dotyczące obrażeń u kobiety, ale odmówiła ona składania zeznań, licząc na zmianę zachowania syna...

Do tego Mateusz Ch. nie przyznał się ani przed prokuratorem w czasie śledztwa, ani w sądzie w czasie procesu. Zapewniał, śledczych, że nigdy nie kłócił się z matką o jej partnera, w ogóle żył z nią w dobrych relacjach.

Grozi mu dożywocie

Proces zmierza ku końcowi, sąd ma w planach przesłuchanie jeszcze dwóch świadków. Kolejną rozprawę zaplanowano na początek grudnia. Mateuszowi Ch. grozi od dziesięciu lat pozbawienia wolności do dożywocia.

Dominik Smagała

O włos od tragedii w Żyrzynie

Kierująca Peugeotem nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu kierowcy Volvo.



Fot.KPP Puławy

Choć wygląd aut po zdarzeniu może świadczyć o tym, że osoby nimi podróżujące odniosły poważne obrażenia, tym razem skończyło się tylko na ogólnych potłuczeniach

W czwartek wieczorem (27 listopada) mieszkańcy Żyrzyna (pow. puławski) usłyszeli huk. Gdy ci mieszkający najbliżej wyskoczyli na drogę, by sprawdzić, co się dzieje, zobaczyli dwa rozbite pojazdy. Jeden stał na drodze, drugi siła uderzenia odrzuciła na bok - zatrzymał się na płocie i rosnących tam tujach. Szczęście, że pojazd nie uderzył w znajdującą się niemal dwa kroki dalej wiatę przystankową.

Wkrótce na miejscu pojawiły się służby.

- 54-letnia mieszkanka gm. Żyrzyn kierująca Peugeotem, skręcając w lewo, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu z naprzeciwka, od strony miejscowości Kotliny 22-latkowi kierującemu Volvo - poinformowała policja.

Choć pojazdy mocno ucierpiały i nie wiadomo, czy będą nadawały się do naprawy i dalszej eksploatacji, to podróżujący samochodami ludzie mogą mówić o wielkim szczęściu. Skończyło się na ogólnych potłuczeniach.

- Zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja drogowa, której sprawczyni została ukarana mandatem karnym i punktami - wyjaśnia Komenda Powiatowa Policji w Puławach.

Marta Pietroń

Powiat zamojski: 84-latka wciągnął rozrzutnik. Nieszczęśliwy wypadek w woj. lubelskim

Do nieszczęśliwego i tragicznego w skutkach wypadku doszło w miejscowości Lipsko w powiecie zamojskim. W wyniku tego zmarł 84-letni mężczyzna.

Informację na temat tragedii przekazał mł. bryg. Marcin Żulewski z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Zamościu w rozmowie z portalem zamosc.tv. Około południa w sobotę 29 listopada policja otrzymała zgłoszenie o zdarzeniu z udziałem 84-letniego mężczyzny. Podczas prac gospodarskich został on wciągnięty przez rozrzutnik.

- Strażacy z ratownikami przybyli na miejsce. Okazało się, że ciało mężczyzny zostało wciągnięte na bębny wałka rozrzucającego w rozrzutniku obornikowym - przekazał Żulewski.

Z uwagi na odniesione obrażenia mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. W czynnościach prokuratorskim bębny wałka miały zostać odwinięte w celu wyciągnięcia zwłok zmarłego.

Kacper Ciuksza

Nowy szef lubelskiej Solidarności wybrany. „Była potrzeba, aby zawalczyć o najwyższe „trofea" związkowe"

Lublin: NSZZ „Solidarność" Region Środkowo-Wschodni Lublin wybrał nowego przewodniczącego. Został nim Ireneusz Pszczoła.



Fot.Screen - NSZZ Solidarność Region Środkowo-Wschodni Lublin/Facebook

Ireneusz Pszczoła, do „Solidarności" należy ponad 20 lat. Jest specjalistą do spraw rozwoju związku. W Związku zaczynał jako pracownik Regionu Środkowo-Wschodniego, w latach 2011-2019 pracował w Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". W bieżącej kadencji reprezentował także związkowców w Zarządzie Regionu. Oprócz wyższego wykształcenia administracyjnego nowy przewodniczący jest także licencjonowanym ratownikiem medycznym i może się pochwalić dyplomem z zarządzania zasobami ludzkimi i pedagogiki - informuje NSZZ „Solidarność"

- Moja kandydatura była reakcją na potrzebę zmiany kierunku działania lubelskiej „Solidarności", zgłaszaną przez członków Związku. W swojej pracy obiecałem związkowcom, że zawsze będę szedł z nimi tam, gdzie będzie trzeba, żeby skutecznie ich reprezentować. - stwierdził tuż po wyborze, Ireneusz Pszczoła, cytowany przez NSZZ.

Dotychczas przewodniczącym (od marca) był Marek Wątorski, który m.in. organizował w Lublinie Bieg Solidarności.

Delegaci uzupełnili też skład Zarządu Regionu. Weszli do niego: Sławomir Banczarowski, Mateusz Długopolski i Hanna Maziarczyk.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 0005e1448a

Likwidacja oddziałów w Szpitalu Neuropsychiatrycznym w Lublinie? „Dziwią te informacje”

Lublin: O likwidację oddziałów w Szpitalu Neuropsychiatrycznym pytał niedawno radny Sejmiku, a zarazem były wiceminister zdrowia. Marszałek województwa odpowiedział, a NFZ przekazał dane. Ogólny przekaz raczej nie uspokaja.

> ***Jarosław Stawiarski:***
> *Na chwilę obecną Szpital planuje działania, które pozwoliłyby uniknąć zamknięcia Oddziału Psychosomatycznego oraz analizuje zasadności utrzymania pozostałych oddziałów, które przynoszą straty.*

„Dziwią te informacje”

Radny Sejmiku, a zarazem były wiceminister zdrowia - Marek Kos (w sejmiku: Klub Radnych: Trzecia Droga Polska 2050 – Polskie Stronnictwo Ludowe) skierował interpelację do marszałka województwa lubelskiego. Dotyczyła likwidacji oddziałów szpitalnych w Szpitalu Neuropsychiatrycznym przy ul. Abramowickiej w Lublinie. Placówka podlega Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Lubelskiego, a jej dyrektorem od 12 października jest Sławomir Błażej, który został powołany na sześć lat.

- Wśród pracowników Szpitala Neuropsychiatrycznego im. Prof. Mieczysława Kaczyńskiego SPZOZ w Lublinie oraz w regionalnych mediach pojawiły się informacje o planowanych przez nowego dyrektora szpitala likwidacjach wielu oddziałów szpitalnych. Dotyczy to oddziału psychosomatycznego, oddziału rehabilitacji neurologicznej, oddziału rehabilitacji ogólnoustrojowej oraz Oddziału Hospitalizacji Dziecięcej. Dziwią te informacje, gdyż są to podstawowe jednostki organizacyjne szpitala zabezpieczające jego pacjentów - napisał Marek Kos.

Dodał też, że „Szczególnie dziwi pomysł likwidacji oddziału psychosomatycznego, który zabezpiecza medycznie niemal tysiąc pacjentów”.

Oprócz tego zapytał też, czy są to działania planowane przez Zarząd Województwa Lubelskiego i czy Zarząd zdaje sobie sprawę z następstw tego rodzaju działania?

„Szpital zmaga się z brakiem płynności finansowej”

Interpelacja datowana jest na 23 października. Z kolei 30 października opublikowana została odpowiedź marszałka Jarosława Stawiarskiego. Na początku marszałek zaznaczył, że pełną odpowiedzialność za zarządzanie podmiotem leczniczym oraz podległym personelem ponosi dyrektor jednostki. Stąd zwrócono się do dyrektora szpitala z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie. Z wyjaśnień dyrektora wynika, że szpital rozpoczął realizację założeń Programu Naprawczego na lata 2025 – 2027, zatwierdzonego przez Zarząd Województwa Lubelskiego uchwałą z 16 września.

- Zobowiązuje się osobę kierującą Szpitalem Neuropsychiatrycznym im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego SPZOZ w Lublinie do składania kwartalnych sprawozdań z realizacji Programu Naprawczego, o którym mowa w § 1 działań restrukturyzacyjnych i osiąganych efektów - w terminie do końca miesiąca następującego po zakończonym kwartale w okresie realizacji Programu Naprawczego - czytamy we wspomnianej uchwale Zarządu.

- Na chwilę obecną Szpital planuje działania, które pozwoliłyby uniknąć zamknięcia Oddziału Psychosomatycznego oraz analizuje zasadności utrzymania pozostałych oddziałów, które przynoszą straty - napisał w odpowiedzi na interpelację Jarosław Stawiarski.

Marszałek zaznaczył jednocześnie, że dyrektor placówki „wyjaśnił, że obecny kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia (dalej: NFZ) jest niedoszacowany w porównaniu do kosztów funkcjonowania, z uwagi na przyjęcie przez NFZ ilości świadczeń medycznych z pierwotnego kontraktu na 2024 r. a nie w oparciu o faktyczne wykonanie usług medycznych Szpitala”.

- Szpital wielokrotnie występował do Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ z wnioskiem o jego urealnienie oraz dostosowanie do rzeczywistych kosztów i potrzeb prowadzenia działalności medycznej. Brak reakcji NFZ na problemy finansowe Szpitala tj.: regulacja nadwykonań za 2024 r. w wysokości 1 597 031,97 zł, regulacji nadwykonań za trzy kwartały 2025 r. w wysokości 7 091 679,47 zł, brak kompensat za trzeci kwartał 2025 r. w wysokości 2 355 456,09 zł oraz brak urealnienia miesięcznego limitu kontaktu o nadwykonania powoduje, że Szpital zmaga się z brakiem płynności finansowej - tłumaczy Jarosław Stawiarski. - Dyrektor Szpitala informuje, iż z pisma Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ z 10 października br. kierowanego w odpowiedzi na postulat Szpitala o zwiększenie limitów w umowach w I półroczu br. oraz urealnienie planu rzeczowo - finansowego od września br. w rodzaju opieka psychiatryczna i leczenie uzależnień, wynika, że w najbliższym czasie NFZ nie przewiduje zmian limitów w umowach.

Zdaniem marszałka uregulowanie powyższych należności poprawiłoby sytuację jednostki.

Raport o sytuacji

Z kolei z raportu o sytuacji ekonomiczno-finansowej szpitala wynika, że „Aktualnie istnieje duża niepewność w zakresie wartości kontraktów Szpitala z NFZ na lata 2025, 2026, 2027”. Raport opublikowano w maju. Jest dostępny na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej szpitala.

- Brak możliwości dokładnego przewidzenia, w jakiej wysokości w przyszłości zostaną wykonane przez szpital kontrakty medyczne z NFZ (kwota niedowykonań, kwota nadwykonań może wpłynąć na zmianę sytuacji ekonomiczno-finansowej) - czytamy we fragmencie raportu. - Występuje duża niepewność, że szpital w przyszłych latach będzie miał możliwość dochodzenia od NFZ lub też innego podmiotu ponadlimitowych świadczeń medycznych. Istnieje ryzyko zmniejszenia w latach przyszłych umów na finansowanie zadań medycznych ze środków publicznych.

Dalej dodano, że wybuch pandemii COVID-19 w znaczący sposób wpłynął negatywnie na sytuację ekonomiczno-finansową szpitala. Dodatkowo przekłada się to na ogólnokrajowy wzrost cen w gospodarce. To z kolei ma wpływ zwiększone koszty utrzymania placówki m.in. zużycie materiałów, czy media w postaci energii, gazu i wody.

Pożyczka

Natomiast 12 listopada Zarząd Województwa Lubelskiego przyjął uchwałę „zmieniająca uchwałę w sprawie udzielenia pożyczki pieniężnej Szpitalowi Neuropsychiatrycznemu im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego Samodzielnemu Publicznemu Zakładowi Opieki Zdrowotnej w Lublinie w kwocie 7 000 000 zł”.

Zgodnie z nią pożyczkobiorca zobowiązuje się do spłaty pożyczki wraz z należnymi odsetkami do 31 października 2035 r., z podziałem na określony harmonogram spłat.

NFZ na bieżąco reguluje

Lubelski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia przekazał 26 listopada, że na bieżąco reguluje płatności, które wynikają z umów podpisanych ze Szpitalem Neuropsychiatrycznym im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego w Lublinie.

- 2024 rok został rozliczony w całości. W trakcie rozliczania poprzedniego roku zawarliśmy z placówką ugody na wartość blisko 3,4 mln zł. Aktualnie suma środków w kontraktach szpitala w 2025 roku to 151 mln zł - ich wartość w tym roku wzrosła o kwotę 11 mln zł. Zapłaciliśmy także szpitalowi za nadwykonania w świadczeniach nielimitowanych za I półrocze br. w kwocie 2,5 mln zł oraz ponad 8,5 mln zł - w związku ze zmianą wynikającą z rekomendacji AOTMiT - informuje Małgorzata Bartoszek, rzeczniczka prasowa Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

Joanna Niećko

Naukowcy Uniwersytetu Medycznego nagrodzeni przez ministra zdrowia

Lublin: Minister zdrowia wyróżnił pracowników Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

- Pracownicy Uniwersytetu Medycznego w Lublinie znaleźli się w gronie tegorocznych laureatów Nagród Ministra Zdrowia przyznawanych za wybitne osiągnięcia naukowe, dydaktyczne oraz za całokształt dorobku.

WSP



Fot. Ministerstwo Zdrowia

Laureaci Nagród Ministra Zdrowia

Laureaci nagród

W kategorii działalności naukowej wyróżniono zespół badawczy, którego prace dotyczą innowacyjnych zastosowań biologicznych ekstraktów roślinnych i biofermentów w dermatologii i kosmetologii. Nagrodę otrzymali: prof. dr hab. Magdalena Wójciak i prof. dr hab. Ireneusz Sowa.

Natomiast w obszarze działalności dydaktycznej doceniono zespół autorów podręcznika akademickiego „Chirurgia stomatologiczna i szczękowo-twarzowa”. Publikacja stanowi narzędzie edukacyjne dla studentów medycyny i młodych lekarzy. Laureatami zostali: prof. dr hab. Mansur Rahnama-Hezavah, dr hab. Kinga Grzech-Leśniak, dr hab. Maciej Radek, dr Marta Tyndorf.

Wyróżnienie w kategorii nagrody za całokształt dorobku otrzymał: prof. dr hab. Janusz Milanowski – wybitny klinicysta i naukowiec Uniwersytetu Medycznego w Lublinie od lat związany z rozwojem polskiej pneumonologii.

Joanna Niećko

eprasa.pl 0005e1448a

Siostry Benedyktynki 80 lat czynią dobro w Puławach

Przyjechały tu w 1945 r., uciekając ze Wschodu przed wojenną zawieruchą. Mimo przeciwności losu, dzięki Bożemu wsparciu i ludzkiej życzliwości stworzyły miejsce, które dla ponad setki podopiecznych jest drugim domem. Prowadzą ośrodek dla niepełnosprawnych dzieci, szkołę przysposabiającą do pracy i działają na wielu innych polach. Są także ogromnym wsparciem dla rodzin swoich wychowanków. I tak od 80 lat. Bo tyle miłości i ciepła, co „u sióstr pod lasem" w Puławach nie ma nigdzie.



Fot.MP

Uroczystość była również okazją do podziękowania Siostrom, księżom i osobom świeckim, dzięki którym Siostry mogą realizować swoje piękne dzieło w Puławach


Fot.MP

w 2014 r. Siostry Benedyktynki przeprowadziły się do budynku przy ul. Kowalksiego, tu prowadzą swój ośrodek i szkoły

Siostry Benedyktynki Misjonarki w Puławach pojawiły się w listopadzie 1945 r. Przyjechały tu wraz z grupą podopiecznych. Dom Dziecka początkowo prowadziły w prywatnym domu pani Szalkiewiczowej. Nie było łatwo. Dopiero potem udało się przenieść do budynku przy ul. Czartoryskich, gdzie pracowały przez wiele lat, zastępując dzieciom rodziców, ciesząc się z ich sukcesów, zdanej matury, czy egzaminów na studia, pierwszych miłości, zaślubin, czy prymicji. Bo spod skrzydeł sióstr wyszli i księża.

Z biegiem czasu i w domu przy Czartoryskich zrobiło się ciasno. Siostry stanęły przed trudną decyzją - albo szukać dla siebie i swoich podopiecznych miejsca w innym mieście, albo budować nowy dom tu w Puławach. Dzięki uporowi, Bożej pomocy i ludziom dobrej woli - kapłanom i samorządowcom, którzy wiedzieli, ile dobra niesie działalność Benedyktynek - udało się ruszyć z budową na działce przy ul. Kowalskiego 3a, przekazanej na ten szczytny cel przez Skarb Państwa. Dzięki pozyskanym dotacjom znalazły się również środki na tę ważną inwestycję. Siostry wraz ze swoimi podopiecznymi wprowadziły się tam we wrześniu 2014 r. Od tamtej pory mają do dyspozycji spory obiekt, spełniający wszystkie standardy i dostosowany do potrzeb ich niepełnosprawnych wychowanków. Dzięki wielu akcjom charytatywnym i darczyńcom udało się im także zbudować ogród sensoryczny wokół obiektu, gdzie podopieczni mogą w różny sposób doświadczać świata.

Od 1961 r. Siostry Benedyktynki Misjonarki prowadzą w Puławach Specjalny Ośrodek Wychowawczy im. S. Klary Staszczak. Placówka obejmuje opieką dzieci i młodzież od 7 do 24 lat. Podopieczni mają zapewnione zajęcia opiekuńczo – wychowawcze profilaktyczne, rewalidacyjne, edukacyjne. Są również przygotowywani do samodzielnego udziału w życiu społecznym. Działa tam również Szkoła Przysposabiająca do Pracy, Niepubliczna Szkoła Specjalna Szkoła, Ośrodek Rewalidacyjno - Wychowawczy oraz Fundacja Benedyktyński Zakątek i Stowarzyszenie Corda Cordi, które wspierają działalność tych placówek.

Siostry Benedyktynki i Fundacja Benedyktyński Zakątek znane są ze swojej działalności w Puławach i regionie. Współpracują z miejscowymi szkołami, instytucjami, samorządem.

Dlatego na swój jubileusz zaprosiły wielu znamienitych gości. Uroczystości zorganizowane w minioną środę, 26 listopada, rozpoczęły się od mszy św. odprawionej w kościele pw. Miłosierdzia Bożego, znajdującym się w sąsiedztwie ośrodka Benedyktynek. Nabożeństwo celebrował bp Mieczysław Cisło.

Następnie obchody przeniosły się do siedziby zgromadzenia przy ul. Kowalskiego. Tam niespodziankę dla gości w postaci krótkich występów artystycznych przygotowali podopieczni placówek prowadzonych przez Siostry. Uroczystość była również okazją do przypomnienia trudnej, ale i pięknej historii pobytu i działalności Benedyktynek w Puławach oraz do podziękowań i życzeń, które płynęły od wszystkich zgromadzonych.

Marta Pietroń




Fot.MP

Z okazji jubileuszu specjalny program artystyczny przygotowali wychowankowie Sióstr. Warto zwrócić uwagę na fakt, że są to dzieci i młodzież z niepełnosprawnościami

Rozmowa z S. Anuaritą Ewą Tutką, wiceprezes Fundacji Benedyktyński Zakątek

W Ile Sióstr Benedyktynek mieszka i pracuje w Puławach?
Mamy wspólnotę składającą się z 23 sióstr. Część pracuje w naszych ośrodkach. Jest siostra zakrystianka, organistka, katechetka, ale mamy też siostry, które wspomagają nas przez modlitwę. To siostry już starsze, które przez swoje cierpienie, chorobę starają się wszystko to ofiarować Panu Bogu.

W Ilu w tym momencie siostry mają podopiecznych?
Mamy około 150 osób, które codziennie są w naszych ośrodkach i szkole, ale mamy też dzieci, które ze wczesnego wspomagania - około 60, które przychodzą do nas dwa razy w tygodniu na zajęcia specjalistyczne. Czyli w sumie około 200 podopiecznych i ich rodzin.
Tak naprawdę połowa naszego oddziaływania jest na rodziny, a połowa na wychowanku. Jeżeli wiemy, że wzmocnimy rodziny, to na pewno uda nam się też przyczynić do lepszego funkcjonowania naszych wychowanków.

W Mimo trudnych początków w Puławach, dzięki uporowi sióstr i pomocy wielu ludzi dziś jesteśmy w nowoczesnym budynku, będącym siedzibą zgromadzenia i prowadzonych przez siostry placówek. Jakie potrzeby ośrodek i jego podopieczni mają teraz?
Nie chcemy się skupiać tylko i wyłącznie na edukacji naszych podopiecznych. Teraz przede wszystkim chciałybyśmy rozwinąć asystencję dla nich. Chcemy wspomóc rodziny. Czasem są to matki samotnie wychowujące dziecko z niepełnosprawnością, czasami rodziny mają np. dwoje dzieci i nawet chcąc pójść na zakupy, czy cokolwiek zrobić, ale nie są w stanie zapewnić im na ten czas opieki. Udało się nam już dużo w tej kwestii osiągnąć, ponieważ w ostatnim czasie zapewniłyśmy opiekę


Fot.MP

tym najbardziej potrzebującym.
Chcemy ponadto organizować dla rodziców dzieci niepełnosprawnych różnego rodzaju warsztaty, szkolenia, spotkania, ponieważ tego bardzo brakuje. Jeżeli wzmocnimy rodziny osób niepełnosprawnych, nasi podopieczni zafunkcjonują o wiele lepiej. Rodzice tych młodszych dzieci mają inne potrzeby niż rodzice dzieci starszych.
Wszyscy jednak potrzebują przede wszystkim zrozumienia, otwarcia i naprawdę bardzo często mówią nam o tym, że chcą coś zaczerpnąć ze społeczeństwa. Chcą po prostu, żeby społeczeństwo było bardziej otwarte, żeby byli bardziej zrozumiani. Dlatego organizujemy różnego rodzaju akcje, kampanie, by w ten sposób ich wzmocnić, żeby z większą siłą, energią wychodzili w szarą, może czasami zbyt szarą dla nich codzienność.

W Po kilku latach pobytu w Puławach okazało się, że dom przy ul. Czartoryskich jest za mały? Siostry stanęły wtedy przed ważną decyzją - albo wyprowadzić się z Puławy, albo budować nowy dom. Siostry zostały. Czy to oznacza, że Puławy są dobrym miejscem do prowadzenia takich działań?
Społeczność Puław jest bardzo życzliwa, otwarta. Myślę, że na stałe wpisałyśmy się w ten krajobraz. Jest tu wielu aniołów dobroci. Ci aniołowie towarzyszyli nam od samego początku. Byli w latach 2000, pojawili się w latach 2010-2014, kiedy były podejmowane decyzje o tym, czy zostajemy tutaj, czy po prostu stąd wyprowadzamy się, dlatego, że specjalny ośrodek wychowawczy w tamtych warunkach już nie mógłby istnieć.
Były siostry - Jana i Klara, które podjęły się tego trudu, żeby tutaj zbudować ośrodek. Ale one same by tego nie osiągnęły, gdyby nie wielka życzliwość ludzka. Dużą rolę odebrał ksiądz prałat Ryszard Gołda.
To on był inicjatorem tego miejsca, w którym jesteśmy. Wówczas władze samorządowe - miasta, starostwa bardzo pozytywnie odpowiedziały. Działka, na której stanął dom, należała do Skarbu Państwa. Wcześniej znajdował się tu amfiteatr, który w pewnym momencie stał się skupiskiem osób uzależnionych od narkotyków. Została nam przekazana. Dom, który tutaj mamy był wybudowany z projektów unijnych. W nasz projekt zaangażowało się wiele życzliwych osób z miasta, m.in. prawników, którzy pomogli nam napisać projekt i go zrealizować. Trzeba było jeszcze zadbać o wkład własny. No i oczywiście od instytucji do instytucji, od jednego zakładu do drugiego zakładu i udało się.

W Działania sióstr i praca z dziećmi to jedno, ale są także rodzice.
Tak, oni są taką naszą siłą. Szkoła Przysposabiająca do Pracy powstała dlatego, że przyszli rodzice i powiedzieli: siostry mają taki duży dom. Potrzebujemy, żeby nasze dzieci nie jeździły gdzieś daleko do Szkoły Przysposabiającej, może siostry by utworzyły go u siebie.
Z kolei dwa lata później rodzice powiedzieli, że jest Szkoła Przysposabiająca, a co dla tych młodszych dzieci? I powstał Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy dla dzieci z niepełnosprawnościami sprzężonymi. Ale z kolei pierwsi uczniowie kończyli Szkołę Przysposabiającą do Pracy i co dalej? Czy te wszystkie umiejętności, które udało im się nabyć, mieli zatracić, siedząc w domu, nic nie robiąc?
Akurat wtedy też się pojawił pilotażowy program Rehabilitacja 25+, całkowicie finansowany przez PEFRON. Weszłyśmy w ten projekt i w tym momencie mamy już 21 uczestników, którzy każdego dnia przybywają do nas, aby uczyć się pracy, życia, pewnych elementów różnych zawodów, żeby później przydało im się w takim codziennym funkcjonowaniu.
Kilka lat temu założyłyśmy też grupę pomocową „Rodzice - Rodzicom" w Benedyktyńskim Zakątku. Oczywiście rodzice mogą nam powiedzieć, a co wy wiecie o tym cierpieniu, o tym bólu, który przeżywamy na co dzień? Nie znalazłyście się w takiej trudnej sytuacji. Ja mówię tutaj nie tylko o siostrach, ale o wszystkich moich pracownikach. Ale właśnie rodzice wspierają rodziców. Cześć rodziców przeszła przez ten najtrudniejszy etap. Wie, gdzie jakie drzwi wyważyć, jak pomóc, czym wesprzeć. Nasi rodzicie spotykają się, czasami dwa, trzy razy w tygodniu, aby rozmawiać, aby sobie pomóc, aby uczestniczyć w różnego rodzaju warsztatach, które się tutaj odbywają, np. kulinarnych, artystycznych. Są zajęcia z fizjoterapeutą, przychodzi też do nas pani z siłowni, aby troszkę ich rozruszać. Mamy spotkania z psychologiem, z prawnikiem, z dietetykiem i wiem, że te formy są po prostu ważne. Chcemy je realizować, ale niestety środki, którymi dysponujemy na te cele, nie są zbyt wielkie. Staramy się wchodzić w jakieś projekty, ale też pozyskiwać środki z różnych źródeł. Nie odpuścimy i zawsze będziemy wspierać rodziców.

WSP

eprasa.pl 0005e1448a

Odwagi mógł dodawać mu stan, w którym się znajdował - miał ponad dwa promile alkoholu

Nastolatkowie wsiedli w dziesięciu do auta, dwóch nie przeżyło. Kierowca stanie przed sądem

Najpierw bawili się na zakrapianej imprezie urodzinowej, potem wpadli na fatalny pomysł. Dziesięciu nastolatków wsiadło do niedużej osobówki. Jedyny, który był trzeźwy, odmówił prowadzenia. Za kierownicą siadł więc nietrzeźwy Szymon C. Teraz odpowie za śmierć dwóch kolegów. Do sądu wpłynął już akt oskarżenia.



Fot. Policja/Archiwum

Tak wyglądała toyota po wypadku. Aż trudno uwierzyć, że autem podróżowało dziesięć osób... Według ustaleń śledczych kierowca stracił panowanie nad pojazdem m.in. dlatego, że z prawej tylnej felgi zsunęła się uszkodzona opona



Fot. Policja/Archiwum

Mający zaledwie 19 lat Szymon C. wkrótce stanie przed sądem. Grozi mu do 15 lat pozbawienia wolności

O tym przerażającym wypadku mówiła cała Polska. W nocy z 29 na 30 marca w Chełmie zginęło dwóch nastolatków. Szczególną uwagę opinii publicznej zwróciły okoliczności tego zdarzenia. Przede wszystkim to, że niewielkim autem osobowym, które uczestniczyło we wspomnianym wypadku, podróżowało jednocześnie... dziesięć osób.

Ustalili, że teraz do domu pojadą... wszyscy naraz

Wszyscy to nastolatkowie, którzy chwilę wcześniej bawili się na imprezie urodzinowej jednego z nich. Jeden z mężczyzn z tej grupy nie pił alkoholu. Najpierw odwiózł jednego z uczestników spotkania, a gdy wrócił, pozostali ustalili, że teraz do domu pojadą... wszyscy naraz. A mowa o 5-osobowej toyocie avensis, w której jedna z opon była niesprawna. Imprezowicze o tym wiedzieli, bo niedługo wcześniej pojechali nawet na stację paliw, by dopompować koło, z którego intensywnie schodziło powietrze.

Jak ustalili śledczy, mężczyzna, który by trzeźwy, odmówił w tej sytuacji prowadzenia auta (choć w końcu do samochodu wsiadł, ale jako pasażer). Za kierownicą usiadł 19-letni Szymon C. Odwagi mógł dodawać mu stan, w którym się znajdował - miał ponad dwa promile alkoholu.

Z zebranych dowodów wynika, że mężczyźni zajęli miejsca w toyocie w następujący sposób: obok kierowcy na miejscu pasażera usiadło dwóch nastolatków, na tylnych siedzeniach kolejnych trzech, a do tego jeden z położył się im na kolanach, natomiast pozostała trójka pasażerów wsiadła do bagażnika.

Latarnia, a potem ogrodzenie i dachowanie

Bynajmniej, celem kierowcy nie było spokojne dojechanie autem z punktu A do punktu B. Świadczą o tym ustalenia policji. Szymon C. jechał brawurowo - stracił bowiem panowanie nad pojazdem na odcinku prostej drogi w terenie zabudowanym przy prędkości około... 130 km/h. Toyota wjechała na chodnik, uderzyła w latarnię, a później w betonowe ogrodzenie. Rajd skończyła, dachując.

- Znajdujące się w bagażniku pojazdu trzy osoby niezabezpieczone pasami bezpieczeństwa w wyniku działania siły odśrodkowej zostały wyrzucone z pojazdu w kierunku metalowych przęseł ogrodzenia, czego następstwem była śmierć dwóch osób - opisuje prokurator Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Wypadku nie przeżyli dwaj 18-latkowie: Filip i Mateusz. Obaj, uderzając w metalowe ogrodzenie, doznali śmiertelnych obrażeń przede wszystkim głowy. O większym szczęściu może mówić kolejny z nastolatków, bo dla niego wypadek nie skończył się zgonem, a "tylko" ciężkimi obrażeniami. Pozostali uczestnicy zdarzenia odnieśli mniejsze obrażenia.

Szymon C. był w na tyle dobrym stanie, że dał radę oddalić się z miejsca zdarzenia.

Biegli ocenili później, że jedną z głównych przyczyn zdarzenia było zsunięcie się opony z prawej tylnej felgi - opona miała niskie ciśnienie, auto pędziło z nadmierną prędkością, a na dodatek było wyraźnie przeciążone.

Przyznał się, ale nie do wszystkiego

Kierujący toyotą Szymon C. częściowo przyznał się do popełnienia zarzuconego mu umyślnego sprowadzenia katastrofy w ruchu lądowym, zagrażającej życiu i zdrowiu dziewięciu osób, kwestionując jednak umyślność swojego czynu. Nie przyznał się do ucieczki z miejsca wypadku - twierdzi, że się oddalił, ale za chwilę dał się odnaleźć służbom. Nastolatek wyraził żal z powodu tego, co się stało.

Szymon C. tuż po zdarzeniu został aresztowany i na początek procesu nadal czeka za kratami. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie. Młodemu mężczyźnie grozi do 15 lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Witamy na świecie



Adam Wójcik z tatą, Biała Podlaska,
ur. 20.11, g. 20.00; 3460 g, 56 cm,
Rodzice: Paulina, Grzegorz
Rodzeństwo: Iga



Oliwier Zdunek z tatą, Nowodwór
ur. 25.11, g. 18.55; 3920 g, 58 cm,
Rodzice: Sylwia, Piotr
Rodzeństwo: Kuba



Dominik Woliński z tatą, Zahajki
ur. 25.11, g. 13.15; 4270 g, 52 cm,
Rodzice: Ewa, Tomasz
Rodzeństwo: Wiktor



Zuzanna Bątkowska z tatą, Łuków
ur. 27.11, g. 12.27; 3410 g,
Rodzice: Anna, Damian
Rodzeństwo: Hania, Filip



Rita Nast z tatą, Kąkolewnica,
ur. 25.11, g. 19.19; 3390 g, 56 cm,
Rodzice: Magdalena, Darek



Adam Kot, Brzostówka,
ur. 25.11, g. 2.21; 3670 g, 57 cm,
Rodzice: Ewelina, Bartosz
Rodzeństwo: Ola, Szymon



Tymek Fiutka, Kaznów
ur. 25.11, g11.56; 3600 g, 56 cm,
Rodzice: Natalia, Maciek



Ignacy Stefaniak, Jawidz,
ur. 25.11, g. 22.47; 3530 g, 56 cm,
Rodzice: Magda, Piotr



Marcelina Ogonowska, Lublin,
ur. 21.11, g. 11.50; 3630 g, 56 cm,
Rodzice: Iwona, Ariel



Marysia Soćko, Biała Podlaska
ur. 24.11, g. 11.47; 3100 g, 54 cm,
Rodzice: Monika, Paweł



Paulina Wróbel, Brzostówka
ur. 24.11, g. 12.54; 4000 g, 56 cm
Rodzice: Tetiana, Marek
Rodzeństwo: Anita, Mateusz

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak



Odi, Leoś, Krasienin Kolonia



Suzi, Aleksandra Jasik



Perła, Karolina Pochwatka, Michałówka

Dla taty Andrzeja z okazji imienin

Kochanemu tatusiowi Andrzejowi
z okazji imienin i Twojego święta
Janek złożyć życzenia Tobie pamięta.
Dużo zdrowia, szczęścia i radości
a najwięcej miłości.
Moje serduszko małe ale mocno bije
kocham Cię od pięt po szyję.
Wozisz mnie do przedszkola i nie bijesz pasem,
a ja chcę być z Tobą na kluczu pod lasem.
Dużo miłości i zdrówka takie są życzenia od synka
Janka Wójcickiego z Kolonii Ostrówka.

WSP

eprasa.pl 0005e1448a

Niepotrzebna śmierć bohatera dwóch narodów (cz. IV)

...W tem zdarzeniu huncwockiem zginął Berek pod Kockiem...

Do tej bitwy wcale nie musiało dojść. W zasadzie nawet nie powinno. Dowódca oddziału kawalerii na pierwszą wieść o Węgrach stojących kilka kilometrów od niego, nie zważając ani na porę, układ sił, brak rozeznania, ani na własną formę, poderwał szwadron w Serokomli i poleciał do Kocka...

Jedną kolumnę wojsk Księstwa Warszawskiego książę Józef Poniatowski poprowadził na Puławy. W awangardzie drugiej części, idącej w kierunku Żelechowa, szła kawaleryjska szpica pod dowództwem Joselewicza. Postój na nocleg wypadł w Serokomli. Nic nie zapowiadało, że nadchodząca noc będzie burzliwa. Ot, „wśród pochodu zawadził o Serokomlę, własność państwa Scypionów i zabawiał się na plebanii spijaniem wiwatów na pomyślność przyszłego powodzenia...".

Na plebanii w Serokomli

Stanąć Berek w gościnie w zasadzie po prostu musiał. Potem wprawdzie próbowano to uzasadniać, że wynikało to z tego, że oficerem w jego 5. pułku strzelców konnych był jakiś Scypio, ale, podstawowe w takich badaniach, opracowanie Gembarzewskiego o tym nie wspomina. Tym bardziej że siedział raczej na plebanii niż we dworze. Pisze Wieniarski, pierwszy obszerniejszy biograf Berka: „Proboszcz gorący zwolennik sprawy krajowej, nie wahał się przyjąć, chociaż żyda, z całem wylaniem gościnności i przy stole tak gęste spijali wiwaty, że obydwom dobrze w głowach zaszumiało". Taka widać o sprawie jeszcze ponad 50 lat później chodziła opowieść, choć z Wieniarskim ten jest problem, że jego artykuł w Bibliotece Warszawskiej z 1961 roku nie zawiera odniesień do źródeł".

Strzelanina pod karczmą?

Co zaś wydarzyło się potem? Wersji jest co najmniej kilka. Najpierw więc Encyklopedia Orgelbranda, opublikowane w 1859 roku kompendium wiedzy wszelakiej, opracowane przez niemal dwustu wybitnych uczonych z Kongresówki. Przez lata autorytet największy. Owoż czytamy:

„W czasie kampanii austryackiej r. 1809, otrzymawszy wiadomość, że mały oddział huzarów węgierskich jest w Kocku, który rozbić i zabrać można, w padł do tego miasta; ale huzary wcześnie zawiadomieni o ciągnących ułanach, zatarasowali się w karczmie na rynku miasta stojącej, zkąd bezpieczni, dawszy ognia z karabinków na nacierającego odważnie Berka, zwalili go z konia. Mężny ten oficer nie tracąc przytomności, jakkolwiek ugodzony kilkoma śmiertelnemi postrzałami, dowlókł się do szychty drzewa, chcąc pod tą osłoną się bronić, ale osłabiony krwi upływem, w krótce upadł i skonał".

Mniej-więcej rówieśna jest opowieść z monografii cmentarza powązkowskiego Kazimierza Władysława Wójcickiego, który pisze: „Rozochocony gościnnym, staropolskim przyjęciem, mniej ostrożnie z częścią swego szwadronu pospiesza i wpada do Kocka". Dalej jak u Orgelbranda.



Obraz Pillatiego. W centrum sceny Berek odcina się węgierskim huzarom. Na ziemi jeden z powalonych przez niego wrogów

Trafił na dzielnych Węgrów

Nieco inaczej opowiada, sporo późniejszy, Ernest Łuniński*:* „W tem zwiady doniosły, że w pobliskim Kocku, nad prawym brzegiem Wieprza, granicznej stacyi Galicyi zachodniej, oddalonej od Warszawy o 126 wiorst, znajduje się jazda nieprzyjacielska. Rzeczywiście stały tam załogą dwa szwadrony pierwszego pułku huzarów cesarskich z komendy hr. Magy, mianowicie rotmistrzów Pauliny i Fasanyi, pod zwierzchnictwem majora, hrabiego Hoditza. (...) Na najdalszej, zewnętrznej linii miasteczka, strażował na czele oddziała, porucznik Horwath, a dla osłonięcia go i udzielenia pomocy rozłożył się nadporucznik Stankovits z silnym zastępem na rynku, obok niekrytej ujeżdżalni. Reszta dywizyonu, w liczbie sześciu plutonów pod Hoditzem spoczęła w bezpiecznem, naturalnem zakryciu, na lewym brzegu rzeki za mostem, łączącym Kock z przysiółkiem, zwanym „lubelskim". Około południa wzbiła się kurzawa na szosie a z jej szarych obłoków wyłonił się szyk Berka. Z niesłychaną, bezprzykładną szybkością, najechał Joselewicz jeźdźców Horwatha, zmiażdżył ich, poczem starł drugich na rynku, rozpędził i rozbił zanim zdołali oprzytomnieć i gnał, jak bezładne stado baranów, ku mostowi. Przechodził właśnie przezeń kapral Meszelits z kilku żołnierzami, a wiozący, co się dzieje, poskoczył z ogromną przytomnością ku domkowi mytniczemu z zacharakterystyczną polską rogatką, przepuścił naprzód swoich, ściągnął szlaban, pobiegł do towarzyszów, którzy się skryli za wikliną i donośnym głosem zako menderował: `Cały batalion, ognia!...`".

Wbrew pozorom obie wersje są podobne, jedynie karczma, z której mieli ostrzeliwać się przeciwnicy, została zastąpiona przez nieco mniejszy budynek mytnika.

cdn.

Zbigniew Smółko

Wśród ofiar były także kilkuletnie dzieci (cz. II)

Niemiecka zbrodnia we wsi Lendo Wielkie

Odczytane z przygotowanej listy osoby odprowadzono na bok, kazano im uklęknąć i rozstrzelano z broni maszynowej. Rannych dobito z pistoletu. Powodem było podejrzenie o kontakty i wspieranie komunistycznej partyzantki.

Nie jest pewne, co było bezpośrednim powodem niemieckiego najazdu niewielką, liczącą kilkadziesiąt rodzin wieś w dzisiejszej gminie Nowodwór. Łączono go z dokonanym kilka dni wcześniej zabójstwem właściciela sąsiedniej wsi Przytoczno Kazimierza Kuszella i inspiracją do zemsty za strony, zaprzyjaźnionego z ofiarą, komendanta tamtejszego posterunku granatowej policji. Bardziej prawdopodobna jednak jest hipoteza, że Niemcy chcieli dać odstraszający przykład kary za współpracę z podziemiem, tutaj zresztą o profilu raczej komunistycznym niż akowskim. Jedno przy tym zupełnie nie wyklucza drugiego.

Mgła wojny

Podkreślić należy, że wśród działających grup partyzanckich zwłaszcza ta dowodzona przez Sowieta „Charytona" wyróżniała się bezwzględnością w łupieniu i okradaniu cywili, nie stroniąc od przemocy wobec niewinnych okolicznych chłopów. Trudno z perspektywy czasu określić, kto kogo bardziej się bał, kto komu pomagał ze strachu, kto z dobroci, co z tego rozumieli i jakie wnioski wyciągali Niemcy, jaka była rola granatowej policji itd. A ile w poszczególnych zdarzeniach było przypadku.

Przyszli z gotową listą

Hitlerowcy działali w sposób dość metodyczny i z pewnością musieli oprzeć się na starannie przygotowanych informacjach. Dysponowali przygotowaną listą proskrypcyjną, na której były imiona i nazwiska osób, które uznali za szczególnie podejrzane i najpewniej współpracujące z partyzantami. Musiał ją przygotować ktoś dobrze obeznany w stosunkach miejscowych. Pan Zbigniew Lipski wskazuje na niepodpisaną relację, wedle której mógł to być partyzant, który nie wytrzymał bicia i wskazał kilka nazwisk. Niemcy w końcówce stycznia mieli też zatrzymać kilkoro mieszkańców Lenda w tym sołtysa. Ludzie ci byli potem jeszcze przesłuchiwani. Według innej wersji Niemcy (przy udziale „polskiej" granatowej policji) mieli zatrzymać dwóch ludzi w Jeziorzanach, a ci w czasie przesłuchania mieli wydać kolejnych. Jeszcze inaczej sprawę referuje p. Franciszek Skrzypczyk, zmarły w 2022 roku ostatni oficer Kleeberga, autor książki „Lendo Wielkie - historia i ludzie". Pisze, że wśród różnej proweniencji partyzantów było też sporo zwyczajnego złodziejstwa, wymieniając w tym kontekście nazwisko niejakiego Tadeusza Maciejewskiego, który miał stworzyć tego rodzaju grupę. Jednego z jego ludzi, niejakiego Trojaka, na skutek donosu samych mieszkańców do granatowej policji, Niemcy mieli aresztować, a ten miał wskazać nazwiska ludzi, u których się ukrywał. Hitlerowcy uznali to za współpracę z partyzantami.

Tablica na pomniku z 1973 roku wymienia wszystkie ofiary mordu i ich wiek: Stanisławę Adameczek l. 24, Jadwigę Bancerz l. 33, Józefa Drańskiego l. 44, Edwarda Hojdakowskiego l. 18, Czesława Krupińskiego l. 23, Józefa Kulika l. 27, Mieczysława Surmacza l. 19, Józefa Surmacza l. 25, Annę Stępniak l. 40, z dziećmi Marią l. 6, Genowefą l. 8, Stefanem l. 12 i Stanisławem l. 14 oraz Tomasza Stępniaka l. 64, Romana Szulika l. 33, Henryka Trojaka l.16, Jana Wasilewskiego l.50, Aleksandra Walaszka 145, Stanisława Wasiłka 1 22, rodzinę Wróblewskich tj. Józefę l. 63, Bronisławę l. 58, Kazimierza l. 65, Zofię l. 20, Adelę l.18, Bolesława l. 25, rodzinę Zielników: Jana l. 65, Katarzynę l. 63, Władysławę l. 27, Stefana l. 31, Henryka l. 19, Wacława l.17, Janinę 15 i Genowefę l.13

Nie to Lendo...

Pierwotnie hitlerowcy zjechali do położonego w pewnej odległości Lenda Ruskiego i tam zaczęli wyczytywać nazwiska. Dopiero po chwili zorientowali się, że są w innej wsi. Wtedy przejechali do właściwej, zabierając jednak ze sobą kilku mężczyzn. Być może chcieli przez wzięcie zakładników zabezpieczyć się przed przekazaniem ostrzeżenia. Wiemy też, że to właśnie ci ludzie potem zostali zmuszeni do zakopania ciał ofiar.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 0005e1448a

Czy starosta łukowski odpowiadał za zamach na króla? (cz. II)

Czego nie powiedział Piekarski na mękach

Próba zabicia króla podjęta 15 listopada 1620 roku przez 23-letniego Michała Piekarskiego była szokiem dla wszystkich współczesnych.



Czekan, którego użył Piekarski był śmiertelnie niebezpieczną bronią - nadziak umieszczano na długim drzewcu, co pozwalało rozpędzić go do dużej szybkości. Król nie miał niczego, co przypominałoby regularną obstawę - zamachowca powstrzymało kilku dworzan, księży oraz z szablą w ręku królewicz Władysław (potem Władysław IV)

Zygmunt III został tylko nieźle ranny, kilku świadków (w tym biskupi!) powstrzymało zbrojną w czekan rękę zamachowca. Mimo że sprawca miał urzędowo potwierdzony status wariata i takąż się powszechnie cieszył opinią, szybko zaczęto zastanawiać się, czy przypadkiem odpowiedzialnością nie należy obciążyć jego prawnego opiekuna, który go do Warszawy przywiódł. A był to starosta łukowski Erazm Widlica Domaszewski.

Zamach dokonany przez Piekarskiego wstrząsnął Warszawą a, w miarę roznoszenia się informacji, całym krajem. Niedoszły morderca spotkał się z jednoznacznym i powszechnym potępieniem. Jedynym chyba, który nie nawoływał do krwawej rozprawy i apelował o miłosierdzie, był sam król Zygmunt. Ba, nawet mu do aresztu potrawy z własnego stołu posyłał.

Zeznania torturowanego szaleńca

Sprawa miała jednak dwa wątki. Jeden zasadniczo nie budził wątpliwości. Sprawcę pojmano po krótkim pościgu, niemal na miejscu, z bronią w garści. Rutynowo poddano go torturom, żeby ustalić, czy nie ma jakichś wspólników. W czasie tego okrutnego śledztwa zrodziło się właśnie powiedzenie o tym, że ktoś „plecie jak Piekarski na mękach". Bo oczywiście ofiary plotą, gotowe powiedzieć wszystko, co chcą usłyszeć kaci. A tu sytuacja była podwójnie straszna. 23-latek, dziedzic wioski Bieńkowice koło Sandomierza, w dzieciństwie uderzył się w głowę i od tego czasu ataki melancholii przeplatał napadami szału, urojeniami, awanturami itd. Zjawisko było na tyle intensywne, że poddano go pod kuratelę rodzinną. Powierzoną ją dwóm szwagrom, bo bliższej rodziny nie miał. Jednym z nich był starosta łukowski, Erazm Widlica-Domaszewski. W historii Łukowa zapisany całkiem ładnymi czcionkami, jako ten który nad Krznę sprowadził ojców bernardynów, będących przez całe wieki stałym elementem tutejszego krajobrazu. Jako opiekun jednak zupełnie się nie sprawdził: jego działania polegało w głównej mierze na tym, że razem z kilkoma innymi osobami położył łapę na dochodach z majątku pupila.

Co Piekarski powiedział o staroście łukowskim

I tu dochodzimy do kolejnego wątku. Owóż z natłoku słów wypowiadanych przez nieszczęsnego Piekarskiego jedną z nielicznych rzeczy, które zostały zrozumiane, była deklaracja, że jego wściekłość na cały świat wywołana została właśnie przez kuratorów i króla, który na całe to bezprawie pozwolił. No i bodaj przez lisowczyków jeszcze, którzy pustoszyli dobra. Przykra sprawa, ale kiedy Michał zeznał, że plany zamachu znali jego spowiednik i Domaszewski właśnie - dopiero zrobiło się wokół Erazma paskudnie. Na szczęście swoje oskarżenia wobec szwagra Piekarski przeplatał deklaracjami, że zamach zlecił mu bezpośredni anioł - więc kto by tam wierzył wariatowi.

Choć część współczesnych wierzyła. W przełożonych kilka lat temu na polski kronikach jednego z sekretarzy królewskich, Stanisława Kobierzyckiego, znajdziemy uwagę, że ukarać trzeba też i człowieka, który dopuścił, by szaleniec z czekanem kręcił się przy królu.

cdn.

Zbigniew Smółko

Stanisław Słupecki (1500 – 1576) – polityk, promotor luteranizmu, dziedzic Opola (cz. I)

Opolska pieczęć pod Unią Lubelską

Na wspaniałym obrazie Matejki dziedzica Opola próżno szukać, mimo że znalazło się na nim miejsce dla kilku osób, które tego kluczowego nie były w Lublinie obecne, a nawet nie było ich już wśród żyjących. Wśród - zastępujących podpis - pieczęci możemy odszukać sigillum Stanisława Słupeckiego herbu Rawicz.

Urodził się jako syn kasztelana połanieckiego Zbigniewa i Barbary z Firlejów. Obydwie rodziny były wśród jednych z pierwszych w Polsce zwolenników reformacji, zwłaszcza w wydaniu luterańskim.

Jan Firlej był zgoła jej najwaleczniejszym na Lubelszczyźnie szermierzem, w jego włościach wokół Dąbrowicy, Lewartowa (dziś Lubartowa) i Kocka powstawały po 1550 roku liczne zbory luterańskie, a potem - po konwersji pana - kalwińskie.

Niemieckie studia

Na studia Stanisław pojechał do Niemiec, immatrykulował się w Wittenberdze, potem widzimy go też w Lipsku. Musiał tam przyswoić wiele cudzoziemskich obyczajów, bo tak oto potem podsumuje go jego współwyznawca Mikołaj Rej w „Zwierzyńcu":

„Słupecki z Słupce,
Polak nad wsze narody
jest w tym osobniejszy,
Iż, ukaż mu jaki kształt,
by też nadziwniejszy,
Uźrzysz go trzeciego dnia,
alić on tak chodzi.
Postawa i ubiorem każdemu
ugodzi.
Wnet to właśnie obaczysz
z tego Słupeckiego,
Byś miał na cudzoziemca
patrzyć na jakiego;
Porówna sie w dzielności
z każdym i w postawie,
I na każdej poczciwej
nie myli sie sprawie"

- czyli, przekładając z wysokiej mowy renesansowej na „nasze" - przebierał się z cudzoziemska, ale głowę miał na karku.

Potem kroczek po kroczku pokonuje szczeble drabiny wojskowej i politycznej: posłuje na sejm warszawski 1556/7 reprezentując na nim woj. lubelskie. Po powołaniu w r. 1563 sądów generalnych wojewódzkich w woj. lubelskim został do nich wybrany na deputata. Na sejm warszawski 1563/4 r. posłował z województwa sandomierskiego. W styczniu 1565 jako poseł woj. sandomierskiego pojechał na sejm piotrkowski. Wystąpił na nim z protestem przeciw oddawaniu dziesięcin Kościołowi katolickiemu: „prosto tak daję dziesięciny jako Węgrowie trybut Turkowi"– oświadczył. W r. 1567 posłuje na sejm piotrkowski z województwa sandomierskiego.

Rozgrywka z Litwinami

W czasie sejmu lubelskiego w 1569 roku odgrywa podwójną rolę. Jest już kasztelanem lubelskim (co daje mu ex lege miejsce w Senacie) oraz, było nie było, gospodarzem miejsca. Negocjacje unijne idą jak po grudzie. Polacy w zasadzie stworzenia wspólnego państwa, do czego w ich oczach krokiem były dawniejsze traktaty, chcieli zawsze. Nieco inaczej było z Wielkim Księstwem.

W pewnym uproszczeniu można przyjąć, że jeśli nieustanne boje z Moskwinami układały się po myśli Litwinów, nie chcieli się układać. Ale skoro triumfowali Moskale, wizja unii i wsparcia polskimi kopiami robiła się dla nich bardziej sympatyczna. Jesienią i zimą 1568 roku głównym problemem było ściągnięcie przedstawicieli Księstwa do Lublina.

Siedzieli otóż po swojej stronie w przylegającym niemal do granicy Wohyniu (dziś powiat radzyński) i czekali, aż Zygmunt August zapewni im gwarancje, że w razie braku porozumienia nie trafią do piwnic albo wieży na Zamku. Monarcha kursował w tę i we w tę, nadawał przywileje, przekonywał, aż przekonał.

Natomiast gości przyjąć, znaleźć choćby dach nad głową, musiał Słupecki właśnie. W czasie obrad zajmował dość sztywne stanowisko, zachęcając w zasadzie do inkorporowania Litwy w oparciu o zapisy dawniejszych unii. Ci przerażeni postanowili po prostu z Lublina wyjechać.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Przegaliny patrzą w gwiazdy

Z pewnym zdumieniem uczeni czytelnicy przedwojennych periodyków naukowych z dziedziny astronomii musieli odczytywać przy nazwisku autora uczonych prac o obserwacjach ciał niebieskich Władysława Szaniawskiego, dodawane zwyczajowo w nawiasie określenie miejsca prowadzenia działalności naukowej. Zwykle natrafiamy tam na nazwę dużego miasta albo po prostu uniwersytetu. - Ale gdzie do licha są Przegaliny???

W niewielkiej miejscowości w powiecie radzyńskim (dziś gmina Komarówka Podlaska) dziedzic zbudował pawilon południkowy z kopułą, które wyposażył w koło południkowe Mailhala z obiektywem o średnicy 8,1 cm oraz dwa zegary wahadłowe, w tym jeden własnej konstrukcji, a drugi zbudowany przez Rieflera teleskop z obiektywem Zeissa o średnicy 20 cm i ogniskowej 300 cm, wówczas największy na ziemiach polskich. Obserwatorium wyposażone było też w kamery fotograficzne oraz lunetę Steinheilla. Po tym, jak z powodów finansowych musiał zrezygnować z kosztownej pasji, przekazał wyposażenie do Poznania, gdzie służy najpewniej do dziś. Budynek już nie istnieje, stojący nieopodal pałac wraca w ręce prywatne.



Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 0005e1448a

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Urwali punkty fawaorytowi. Duża kontrowersja

Zdecydowanym faworytem piątkowego meczu w Bytomiu byli gospodarze, ale piłkarze Górnika tym razem zapunktowali. Nie brakuje jednak głosów, że Polonia została skrzywdzona...

W 18. kolejce Betclic 1. Ligi Górnik grał na wyjeździe z Polonią Bytom. To obecnie trzecia ekipa w tabeli z aspiracjami, by wywalczyć bezpośredni awans do najwyższej ligi. Podopieczni trenera Łukasza Tomczyka do starcia z zielono-czarnymi wygrali trzy ligowe mecze z rzędu.

Na zupełnie innym biegunie w ostatnim czasie, a właściwie od początku sezonu, są gracze z Łęcznej. W całych rozgrywkach wygrali tylko raz, a ostatnio zaliczyli trzy kolejne porażki, staczając się na samo dno tabeli.


Fot. Archiwum

Daniel Rusek,
trener Górnika Łęczna

Graliśmy o trzy punkty

Kto oglądał mecz, ten nie żałował. Oba zespoły stworzyły ciekawe widowisko, pod względem intensywności, planu na meczu, atrakcyjności, jeżeli chodzi o sytuacje bramkowe. Czuję niedosyt. Mieliśmy na początku meczu z faz przejściowych dogodne sytuacje, potem również na 3:2. Graliśmy o trzy punkty. Uważam, że w piątkowym meczu zespół naprawdę bardzo dobrze pracował, dobrze podszedł do spotkania. Poprawiliśmy obronę niską. Przyjechaliśmy na trudny teren dobrze zorganizowanego rywala. Wiedzieliśmy, że tym nie możemy odstawać.

Do przerwy było 1:0, ku zaskoczeniu wielu obserwatorów, dla Górnika. Swojego debiutanckiego gola dla zielono-czarnych strzelił wychowanek klubu Paweł Jaroszyński. Obrońca popisał się świetnym uderzeniem głową po dośrodkowaniu od Jakuba Bednarczyka.

Wynik 1:0 utrzymał się do 51. minuty. Na listę strzelców wpisał się wtedy Oliwier Kwiatkowski, który dokonał rzeczy niecodziennej - trafił do siatki bezpośrednio z rzutu rożnego i wyrównał stan rywalizacji!

W 70. minucie na prowadzeniu byli już gospodarze, bo Jakub Arak zdobył bramkę na 2:1. Napastnik oddał skuteczny strzał głową.

Kiedy wydawało się, że passa Polonii zostanie podtrzymana, a Górnik znowu wróci do domu na tarczy, łęcznianie doprowadzili do wyniku 2:2. Gola strzelił Kamil Orlik, który precyzyjnie uderzył z pola karnego, wykorzystując podanie od Egzona Kryeziu.

W 81. minucie gospodarze strzelili gola na 3:2, ale ostatecznie - po analizie VAR - sędzia go nie uznał. Arbiter dopatrzył się bowiem, że chwilę wcześniej zawodnik Polonii odepchnął Sebastiana Szczytniewskiego, po czym gracz Górnika padł jak ścięty na murawę. W powtórkach widać było, że jeżeli kontakt był, to minimalny. Nie brakowało głosów, że sędzia popełnił w tej sytuacji karygodną pomyłkę.

Mecz zakończył się remisem 2:2, co oznacza, że łęcznianie wracają do domu z cennym punktem. Nie zmienia to jednak ich położenia w tabeli, bo pozostają na ostatnim miejscu.

Polonia Bytom - Górnik Łęczna
2:2 (0:1)

Bramki: Kwiatkowski 51`, Arak 70` - Jaroszyński 33`, Orlik 79`.
Polonia: Mazur - Calavera (46` Michalski), Szymusik (46` Matić), Krzyżak, Szymański, Zieliński - Andrzejczak (71` Sarmiento), Łabojko, Terlecki (46` Kwiatkowski), Gajda - Arak (71` Wojtyra).
Górnik: Pindroch - Bednarczyk, Szabaciuk, Jaroszyński, Szczytniewski (86` Ogaga) - Spáčil, Kryeziu, Tkacz (86` Bojańczyk), Deja (90` Osipiuk), Orlik - Janaszek.
Żółte kartki: Wojtyra, Krzyżak - Spáčil.
Sędziował: Damian Krumplewski (Olsztyn).

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI
Miedź - Tychy 6:1
Odra - Chrobry 0:2
Bytom - Górnik 2:2
Polonia - Pogoń 2:0
Ruch - Puszcza 2:0
Wieczysta - Śląsk 3:3
Wisła - Mielec 3:0
Znicz - ŁKS 1:1
Stal - Grodzisk Maz. (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wisła Kraków	18	42	47-14
2	Pogoń Grodzisk Maz.	17	32	36-25
3	Polonia Bytom	18	31	31-21
4	Chrobry Głogów	18	31	26-16
5	Śląsk Wrocław	18	29	33-30
6	Polonia Warszawa	18	29	28-26
7	Wieczysta Kraków	18	27	38-29
8	Ruch Chorzów	18	27	28-26
9	Stal Rzeszów	17	27	28-28
10	Miedź Legnica	18	27	33-35
11	ŁKS Łódź	18	25	27-28
12	Pogoń Siedlce	18	22	21-19
13	Odra Opole	18	22	18-21
14	Puszcza Niepołomice	18	18	19-23
15	Znicz Pruszków	18	14	19-40
16	Stal Mielec	18	13	20-38
17	GKS Tychy	18	12	24-42
18	Górnik Łęczna	18	11	22-37

NASTĘPNA KOLEJKA (5-8.12.)
Tychy - Polonia, Górnik - Ruch (7.12., 20.15), ŁKS - Wisła, Miedź - Odra, Grodzisk Maz. - Puszcza, Pogoń - Wieczysta, Bytom - Chrobry, Mielec - Znicz, Śląsk - Stal

dsm

Azoty bez szans z ekipą z Legionowa. Goście z pewnymi punktami

Mecze pomiędzy Azotami Puławy a KPR Legionowo od lat należą do tych, które dostarczają kibicom ogromnych emocji. Tym razem górą okazali się goście spod Warszawy, którzy narzucili swoje tempo i styl gry już w pierwszej połowie, a ostatecznie sięgnęli po pewne zwycięstwo.


Szymon Działakiewicz i spółka wysoko przegrali z ekipą z Legionowa. Gracze Azotów są bardzo nisko w tabeli Orlen Superligi (fot. Orlen Superliga)

Dla drużyny prowadzonej przez Patryka Kuchczyńskiego to już dziewiąta porażka w bieżącym sezonie, co z pewnością każe zadawać pytania o dalsze losy zespołu w ligowej tabeli.

Zacięty początek, ale...

Od pierwszego gwizdka na parkiecie trwała intensywna wymiana ciosów. Obie drużyny odpowiedziały sobie szybko i skutecznie. Wynik otworzył Mateusz Kosmala, lecz niemal natychmiast ripostował Jakub Curzytek. Gra bramka za bramkę mogła zapowiadać widowisko pełne zwrotów akcji, jednak z czasem coraz wyraźniej uwidaczniała się przewaga Legionowa, które szybciej wchodziło w mecz i skrupulatnie wykorzystywało błędy gospodarzy.

Przełamanie nastąpiło po dwóch celnych rzutach Mateusza Chabiora. Azoty, mając trudności z przebiciem się przez szczelną defensywę rywali, coraz częściej traciły piłkę. Każda strata oznaczała kolejne okazje z kontrataków, z których Legionowo korzystało bezlitośnie.

Trener Kuchczyński próbował reagować, biorąc czas przy niekorzystnym wyniku, jednak po przerwie jego zespół nie poprawił płynności w ofensywie. Dopiero bramka Jana Antolaka przerwała impas, ale chwilę później Chabior znów błysnął rzutem z biodra, powiększając przewagę gości do pięciu trafień. Legionowo wyczuło moment i zaczęło kontrolować przebieg boiskowych wydarzeń, zaś Azoty mimo pojedynczych przebłysków, nie były w stanie zbliżyć się do „kontaktu".

W bramce świetnie spisywał się Zurabi Tsintsadze, były zawodnik puławskiej drużyny, który wyraźnie miał w sobie dodatkową motywację. W końcówce pierwszej połowy zatrzymał nawet rzut karny wykonywany przez Ignacego Jaworskiego. Drugi z bramkarzy Legionowa, Casper Liljestrand, również notował ważne interwencje. W efekcie to goście schodzili do szatni w komfortowej sytuacji, prowadząc 18:12.

Druga połowa pod dyktando Legionowa

Po zmianie stron Azoty próbowały wrócić do gry. Otwierającą bramkę zdobył Ignacy Jaworski, jednak była to jedynie chwilowa nadzieja. Legionowo natychmiast odpowiedziało serią czterech trafień. Chabior i Wojciech Matuszak w ciągu zaledwie pięciu minut dwukrotnie wpisali się na listę strzelców, a przewaga gości wzrosła do dziewięciu bramek.

Dopiero w 38. minucie gospodarze przełamali niemoc ofensywną trafieniem Dana Emila Racotei. Bramkarz Azotów, Paweł Ciupa, zanotował w tym fragmencie kilka udanych interwencji, dając swoim kolegom impuls do odrabiania strat. Z dobrej strony pokazali się Racotea, Krzysztof Komarzewski i Jan Antolak, którzy zredukowali przewagę Legionowa do pięciu bramek (17:22). Był to moment, gdy wydawało się, że Azoty mogą jeszcze wrócić do rywalizacji.

Jednak kolejne minuty przyniosły znów grę „gol za gol", która choć widowiskowa, była korzystna przede wszystkim dla Legionowa. Puławianie nie zdołali znaleźć sposobu na serię bramkostrzelnych akcji rywali, a brak skuteczności przy wykończeniu ataków pozycyjnych stawał się coraz bardziej widoczny. Próby ratowania wyniku kolejnym czasem wziętym przez trenera Kuchczyńskiego również nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Końcówka spotkania należała do Legionowa. Dmytro Artemenko wykorzystał kontratak, a chwilę później Szymon Działakiewicz pewnie wykonał rzut karny. Ostatnie sekundy przyniosły jeszcze dwie bramki gości, które przypieczętowały ich zasłużone zwycięstwo.

KPR Legionowo w pełni zasłużenie wywiozło z Puław komplet punktów, prezentując dojrzalszą grę, lepszą skuteczność i stabilność w defensywie. Zawodnicy Marka Kobylińskiego potwierdzili, że potrafią narzucić rywalom swój styl gry i utrzymać korzystny wynik do końca.

Azoty Puławy znajdują się w trudnej sytuacji. Dziewięć porażek to statystyka, która z pewnością będzie tematem wielu wewnętrznych analiz. Przed zespołem Patryka Kuchczyńskiego stoi wyzwanie odbudowania formy oraz poprawy skuteczności – zwłaszcza w kluczowych fragmentach spotkań, gdzie brakuje im konsekwencji i zimnej krwi.

Azoty Puławy - Zepter KPR Legionowo
26:36 (12:18)

Azoty: Ciupa, Petkovski, Komarzewski 6, Antolak 5, Działakiewicz 4, Jaworski 3, Curzytek 3, Racotea 3, Artemenko 2, Savytski, Bereziński, Kowalik, Adamczewski,
KPR Legionowo: Pieńkowski, Tsintsadze, Liljestrand - Słupski, Wiaderny 6, Kosmala 4, Fąfara 1, Wołowiec 4, Chabior 9, Laskowski 1, Ciok 4, Matuszak 7, Petrochenko.
Kary 6 min: (Racotea, Działakiewicz, Cacak) - 8 min: (Wiaderny x 2, Chabior, Ciok).
Sędziowali: Fahner (Głogów), Kubis (Wrocław).
Widzów: 1792.

mp

ORLEN SUPERLIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI
Azoty - KPR Legionowo 26:36
Ostrovia - MKS Kalisz 25:23
Industria - Stal 41:25
Piotrkowianin - Chrobry 29:36
Orlen - Wybrzeże 35:30
Zagłębie - Gwardia 30:36

MECZ 12. KOLEJKI
Gwardia - MMTS Kwidzyn 31:34

TABELA ORLEN SUPERLIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Orlen Wisła Płock	12	36	451:299
2	Industria Kielce	12	33	460:305
3	Wybrzeże Gdańsk	12	27	400:366
4	Ostrovia Ostrów Wlkp.	12	22	348:342
5	Chrobry Głogów	12	21	348:357
6	MKS Kalisz	12	18	340:359
7	KPR Legionowo	12	16	323:333
8	MMTS Kwidzyn	12	16	352:369
9	Stal Mielec	12	16	315:357
10	Gwardia Opole	12	9	334:363
11	Piotrkowianin	12	9	321:387
12	Azoty Puławy	12	8	345:429
13	Zagłębie Lubin	12	3	335:406

NASTĘPNA KOLEJKA
(10.12., godz. 20:00): MKS Kalisz - Azoty, MMTS Kwidzyn - Chrobry, Piotrkowianin - Zagłębie, Gwardia - Ostrovia, Wybrzeże - Industria, Stal - KPR Legionowo.

mp

WSP

eprasa.pl 0005e1448a

BOKS OLIMPIJSKI

Kapitalna forma Julii Szeremety. Pięściarka Paco Lublin mistrzynią Europy!

Paradoksalnie, najtrudniejszą walkę na młodzieżowych mistrzostwach Europy w boksie olimpijskim, Julia Szeremeta stoczyła na samym początku turnieju. Była liczona, wygrała minimalnie. A później sięgnęła po złoto.



Fot.Screen z YouTube/European Boxing

Julia Szeremeta ma już kapitalny dorobek. To jej drugie złoto mistrzostw Europy U23, a przecież największe sukcesy odniosła w boksie seniorskim - zeszłoroczne srebro igrzysk olimpijskich z Paryża oraz tegoroczne wicemistrzostwo świata z Liverpoolu

We wtorek, 25 listopada, rozpoczęła rywalizację w organizowanych w Budapeszcie MME Julia Szeremeta. Wicemistrzyni olimpijska startowała w kategorii 57 kg, w której do walki o medale stanęło 14 zawodniczek.

Jak się później okazało, pięściarka Paco Lublin z największym wyzwaniem musiała zmierzyć się już w pierwszym pojedynku. Naprzeciw pochodzącej spod Chełma 22-latki stanęła Turczynka Pinar Benek, młodzieżowa mistrzyni świata sprzed roku.

W premierowej rundzie lepsza była zawodniczka Paco Lublin, ale druga odsłona należała do Turczynki - Polka była nawet liczona. W trzeciej ambitna Julia Szeremeta przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę - tym razem to przeciwniczka była liczona. Werdykt po walce to 3:2 na korzyść Polki, choć rywalka wyraźnie się z nim nie zgadzała.

Potem było już znacznie łatwiej. W ćwierćfinale Polka pokonała stosunkowo pewnie Angielkę Vivien Hoppelyn Parsons, by w półfinale zdecydowanie wygrać ze Słowaczką Bibianą Lovasovą.

W sobotę, w starciu o złoto MME z Natalią Fasciszewską, Irlandką polskiego pochodzenia, Julia Szeremeta pokazała boks na wysokim poziomie. Po dwóch odsłonach wszyscy sędziowie wskazywali, że obie rundy wygrała Polka. W trzeciej części walki reprezentantka Paco Lublin skupiła się na unikaniu ciosów Irlandki, od czasu do czasu karcąc ją mocnymi, precyzyjnymi trafieniami. Na koniec sędziowie nie mieli żadnych wątpliwości - Julia Szeremeta zwyciężyła zdecydowanie w finale kategorii 57 kg.

Dla związanej z Lubelszczyzną 22-latki to już drugie złoto mistrzostw Europy U23 - pierwsze zdobyła w 2023 roku w Budvie (Czarnogóra). Największe sukcesy odniosła w boksie seniorskim - zeszłoroczne srebro igrzysk olimpijskich z Paryża oraz tegoroczne wicemistrzostwo świata z Liverpoolu (Wielka Brytania).

Dominik Smagała

BOKS ZAWODOWY

Michał Soczyński wraca do zdrowia po ciężkim nokaucie

Dramatycznie wyglądała walka lubelskiego zawodowego pięściarza Michała Soczyńskiego z Ukraińcem Ramazanem Muslimowem. 27-latek został ciężko znokautowany, z ringu zniesiono go na noszach, a później wprowadzono w stan śpiączki farmakologicznej. Zawodnik powoli wraca już jednak do zdrowia.

W walce wieczoru Knockout Boxing Night w Chełmie, 22 listopada Michał Soczyński (11-1, 8 KO) zmierzył się z Ukraińcem Ramazanem Muslimowem (9-0, 7 KO). Pochodzący z Dorohuska 27-latek, były pięściarz boksu olimpijskiego w barwach Paco Lublin, był faworytem tego starcia. Pojedynek miał być dla znanego z pewności siebie i przebojowości w ringu Polaka przepustką do większych wyzwań.

Nieoczekiwanie, pojedynek miał bardzo dramatyczny przebieg. Michał Soczyński lądował kilka razy na deskach, by ostatecznie Ukrainiec ciężko go znokautował w siódmej rundzie. Pierwsza pomoc była udzielana 27-latkowi jeszcze w ringu, w szpitalu lekarze wprowadzili go w stan śpiączki farmakologicznej. Informowano o obrażeniach głowy.

Na szczęście nie okazały się one na tyle poważne, by zagrażały życiu zawodnika. Michał Soczyński wkrótce został wybudzony ze śpiączki. 27 listopada sam pięściarz zamieścił na swoim profilu na Facebooku zdjęcie ze szpitalnego łóżka i krótką wiadomość:

- Po raz kolejny ta walka pokazała mi, że bez was - bez ludzi - walka nie ma żadnego znaczenia. Od zawsze walczyłem dla was wszystkich i tak też będę robił!!!.

dsm

Pewne zwycięstwo i nowa umowa kapitana

Nie było niespodzianki w meczu PlusLigi, w którym Ślepsk Malow Suwałki podejmował Bogdankę LUK Lublin. Zgodnie z oczekiwaniami faworyzowany zespół gości sięgnął po pewne zwycięstwo.



Fot.Michał Janek

Na zdjęciu Marcin Komenda

Językiem u wagi sobotniego spotkania był fakt, że w szeregach gospodarzy od tego sezonu występuje Jan Nowakowski, który w latach 2021-25 bronił żółto-czarnych barw. Doświadczony środkowy sięgał z Bogdanką LUK po największe sukcesy w historii klubu, ale mimo to działacze zdecydowali się z nim rozstać.

31-letni zawodnik nie pomógł jednak swojemu nowemu klubowi w starciu z byłym pracodawcą. O ile jednak w pierwszym secie miejscowi byli w stanie nawiązać walkę, to w drugiej odsłonie mistrzowie Polski w pełni kontrolowali przebieg wydarzeń na parkiecie. Ślepsk miał duże problemy z przyjęciem i punktowaniem po własnej zagrywce, ponadto dużo słabiej radził sobie na bloku. I choć dobrze dysponowany Bartosz Filipiak dwoił się i troił, by drużyna z Suwałk zaskoczyła rywala, to zdecydowanie więcej jakości było po stronie obrońców tytułu.

Trzecia partia przypieczętowała wygraną żółto-czarnych, a różnica klas była aż nadto widoczna. Ostatni punkt w rywalizacji zdobył po skutecznym ataku Kewin Sasak. Łącznie Jednak miano MVP meczu powędrowało do rozgrywającego Marcina Komendy. Kapitan lubelskiej drużyny otrzymał taki tytuł po raz czwarty w obecnym sezonie.

Zdaniem dobrze poinformowanego w realiach PlusLigi Jakuba Balcerzaka, wyróżniony zawodnik ma pozostać w lubelskim klubie na dłużej.

- Według moich informacji rozgrywający reprezentacji Polski Marcin Komenda przedłużył swój kontrakt i zostaje na kolejne sezony w drużynie Bogdance LUK Lublin! - czytamy na portalu x.com.

Ze wpisów możemy się dowiedzieć, że 29-latek był kuszony przez kluby z Warszawy oraz Zawiercia.

Po dziewięciu rozegranych starciach ekipa trenera Stephane`a Antigi ma na koncie sześć zwycięstw i dwie porażki. Kolejny mecz czeka lubelski zespół już w środę, 3 grudnia. Wówczas Bogdanka LUK zmierzy się w hali Globus z Energa Treflem Gdańsk. Początek tej konfrontacji zaplanowano o godzinie 17:30.

Ślepsk Malow Suwałki - Bogdanka LUK Lublin

0:3

(21:25, 18:25, 19:25)

Lublin: Henno 11, Komenda 3, Leon 14, Grozdanov 8, McCarthy 2, Sasak 14, Hoss (libero) oraz Gyimah 4, Wachnik 2, Czyrek (libero)

Karol Kurzępa

Kroczą zwycięską ścieżką

Koszykarki Lotto AZS UMCS Lublin mają za sobą kolejny udany tydzień. Biało-zielone pokonały w nim hiszpański Hozono Global Jairis w rozgrywkach EuroCup, a także wygrały kolejny mecz w krajowej elicie.

W czwartkowy wieczór podopieczne trenera Karola Kowalewskiego zakończyły zmagania w fazie grupowej Pucharu Europy. Bilans pięciu zwycięstw i tylko jednej porażki pozwolił im wygrać grupę B, gdzie lublinianki rywalizowały z belgijskim Basket Namur Capitale, Hozono Global Jairis z Hiszpanii, a także serbskim klubem UŽKK Student Niš. To wynik godny podkreślenia, ponieważ po losowaniu to ekipa z Półwyspu Iberyjskiego uchodziła za zdecydowanego faworyta grupy.

Po zajęciu pierwszego miejsca, Lotto AZS UMCS trafił w drabince na drugą drużynę grupy A, czyli Žabiny Brno. Ekipa z Czech zakończyła poprzedni etap z czterema zwycięstwami i dwoma porażkami. Potyczki w ramach 1/16 finału Pucharu Europy odbędą się 11 i 18 grudnia. Pierwszy mecz zaplanowano w Czechach, drugi w hali imienia Zdzisława Niedzieli przy Alejach Zygmuntowskich.

Lotto AZS UMCS Lublin - Hozono Global Jairis

75:61

(13:15, 22:13, 25:17, 15:16)

Lublin: Ryan 22, Gatling 18, Slocum 15, Gil 11, Morawiec 5, Wojtala 4, Ullmann

Natomiast w niedzielę lublinianki odniosły siódme z rzędu zwycięstwo w rozgrywkach Orlen Basket Ligi Kobiet. Biało-zielone pokonały na wyjeździe SKK Polonię Warszawa i umocniły się na prowadzeniu w tabeli krajowej elity z kompletem wygranych.

Po pierwszej kwarcie podopieczne trenera Karola Kowalewskiego miały nad rywalkami siedem punktów przewagi. Najskuteczniejsza na parkiecie podczas początkowych 10 minut była Markeisha Gatling, która bardzo dobrze radziła sobie w strefie podkoszowej i zapisała na koncie 12 oczek. Na dużą przerwę akademiczki schodziły, zasłużenie prowadząc 52:35. AZS UMCS był przy tym lepszy w walce na tablicach oraz umiejętniej dzielił się piłką, o czym świadczy przewaga w statystyce asyst.

W drugiej połowie niedzielnego starcia lublinianki przypieczętowały zwycięstwo w stolicy. Ostatecznie triumfowały różnicą aż 30 punktów, prezentując znacznie dojrzalszą i skuteczniejszą koszykówkę. Tym samym sięgnęły po siódmą wygraną w trwającej kampanii krajowej elity, w tym drugą na obcym parkiecie.

Następna konfrontacja czeka drużynę z Lublina już w środę, 3 grudnia. Akademiczki zmierzą się wówczas na wyjeździe z beniaminkiem Orlen Basket Ligi Kobiet - Contimex MOSiR Bochnia.

SKK Polonia Warszawa - Lotto AZS UMCS Lublin

64:94

(21:28, 14:24, 15:20, 14:22)

Lublin: Gatling 21, Ryan 16, Slocum 16, Gil 13, Ullmann 9, Morawiec 7, Wnorowska 7, Wojtala 3, Adamczuk 2

Karol Kurzępa

WSP

eprasa.pl 0005e1448a

ROZMOWA Z Jakubem Niewęgłowskim, kapitanem Lewartu Lubartów

Niewęgłowski: Kadrowo jesteśmy najmocniejsi w lidze

Lewart Lubartów zakończył rok na drugim miejscu w IV lidze. Zespół Grzegorza Bonina ma niewielką stratę do Hetmana Zamość. Zapraszamy na rozmowę z kapitanem biało-niebieskich Jakubem Niewęgłowskim.

Kuba, spodziewałeś się powołania do kadry Regions Cup?
- Szczerze mówiąc, trochę się tego nie spodziewałem. O powołaniu dowiedziałem się dopiero od trenera, ale wcześniej obserwowałem informacje, że mój były trener w Lewarcie, Wojciech Stefański, będzie prowadził kadrę LZPN w Regions Cup. Pomyślałem sobie, że to dla niego świetna szansa, bo jest naprawdę dobrym szkoleniowcem i fajnie, że UEFA czy Polski Związek Piłki Nożnej zauważyli jego umiejętności. Dla mnie to też osobiste wyróżnienie. Widzę, że moja praca na treningach i w meczach nie przeszła bez echa. Cieszę się, że mogę reprezentować Lubartów na takim szczeblu, to motywuje do dalszej pracy.

Brawo...
- Takie powołanie daje mi dodatkową pewność siebie i pokazuje, że moja postawa w drużynie jest doceniana przez selekcjonerów. To też świetna okazja, żeby zmierzyć się z zawodnikami z innych regionów i sprawdzić swoje umiejętności w nowym środowisku. Na pewno potraktuję to jako szansę do nauki i rozwijania swoich umiejętności, a przy tym jako możliwość pokazania, że w Lewarcie mamy mocną kadrę i wysoki poziom piłkarski.

> To potwierdzenie, że moje zaangażowanie na treningach i mecze nie poszło na marne

Jak dowiedziałeś się o nominacji?
- Trener zna mnie dobrze ze współpracy w Lewarcie i zadzwonił, pytając, czy chciałbym wziąć udział w turnieju. Umówiliśmy się, że jeśli wszystko będzie w porządku ze zdrowiem po lidze, mogę liczyć na miejsce w kadrze. Było to dla mnie bardzo miłe zaskoczenie. To potwierdzenie, że moje zaangażowanie na treningach i mecze nie poszło na marne. Oprócz samego powołania cieszy mnie też, że mogę być częścią drużyny, w której panuje dobra atmosfera i zgranie, bo to jest kluczowe w takich turniejach. To także szansa na spotkanie z zawodnikami z innych klubów, wymianę doświadczeń i poznanie nowych metod treningowych.

To takie miłe przedłużenie jesieni?
- Można tak powiedzieć. Obecnie jesteśmy w Lewarcie w końcówce okresu roztrenowania, więc nadal trzymam formę. Dla mnie udział w zgrupowaniu jest też sposobem, by nieco przyspieszyć przygotowania do wiosennej części sezonu. To też szansa na utrzymanie rytmu meczowego i przypomnienie sobie, że forma musi być utrzymywana przez cały rok, nie tylko w lidze. Cieszę się, że mogę połączyć odpoczynek po rundzie z możliwością reprezentowania regionu.

Jak oceniasz rundę jesienną przez pryzmat kapitana?
- Rundę oceniam pozytywnie, choć oczywiście nie obyło się bez drobnych niedosytów. Szkoda straty punktów w Radzyniu i Zamościu. Te mecze po prostu nam nie wyszły. W pozostałych spotkaniach byliśmy drużyną dominującą i zdobywaliśmy komplet punktów. Trzeba zaznaczyć, że nie były to łatwe mecze. Punkty nie przychodziły same, często kosztowało nas to wiele wysiłku i nerwów, gdy coś nie wychodziło na boisku. Jako kapitan staram się motywować drużynę w trudnych momentach, a widząc zaangażowanie chłopaków, wiem, że możemy osiągać cele. Cieszę się też z faktu, że udało nam się stworzyć dobrą atmosferę w szatni. To fundament naszej gry i sukcesów na boisku.

Po spadku sądziłeś, że tak szybko będziecie drużyną walczącą o awans?
- Na początku nikt nie wiedział, jak będzie wyglądała przyszłość klubu. Po spadku sytuacja nie była kolorowa, ale zmieniło się wszystko, gdy pojawili się sponsorzy, a drużyna została wzmocniona. Kadrowo jesteśmy mocniejsi niż w lidze, co dawało mi nadzieję, że będziemy walczyć o czołowe miejsca. Wiedziałem też, że mamy zgraną ekipę i młodych zawodników, którzy chcą się pokazać. To daje dużą przewagę w lidze. To pokazuje, że w piłce nie tylko doświadczenie, ale i dobra organizacja klubu oraz zaangażowanie całej drużyny są kluczem do sukcesu.

> Cieszę się też z faktu, że udało nam się stworzyć dobrą atmosferę w szatni. To fundament naszej gry i sukcesów na boisku

> Fajnie, że mogę połączyć odpoczynek po rundzie z możliwością reprezentowania regionu

Jesteście w stanie wyprzedzić Hetman?
- Nie odpuszczamy ani na chwilę. Każdy punkt jest ważny, a my będziemy walczyć do końca. Hetman to trudny rywal, ale wierzę w naszą drużynę i w naszą dyspozycję wiosną. Mamy jako zespół dużą pewność siebie i dobrze przygotowaną kadrę, więc nie jest to cel nierealny. Ostatecznie wszystko pokaże boisko, ale nasze podejście jest jasne. Walczymy do ostatniego meczu o każdy punkt.



Lewart to ostatni klub w Twojej przygodzie z piłką?
- Na ten moment czuję się tutaj dobrze i jestem w pełni zaangażowany w grę dla Lewartu. Nie wykluczam niczego w przyszłości, ale obecnie moim celem jest pomoc drużynie w osiąganiu jak najlepszych wyników i budowanie dobrego klimatu w zespole. To miejsce daje mi sporo radości z gry, satysfakcję z wyników i możliwość ciągłego rozwijania się. Na pewno będę dalej ciężko pracował i wspierał Lewart w każdym możliwym aspekcie. Zarówno na boisku, jak i poza nim.

mp

Czterech piłkarzy Lewartu powołanych do kadry Regions Cup

Świetne wieści dla kibiców Lewartu Lubartów! Aż czterech zawodników tego klubu zostało powołanych na konsultację szkoleniową Regions Cup, która odbędzie się 2 grudnia na boisku Arena Lublin.

W gronie wyróżnionych znaleźli się Dorian Paluch, Jakub Niewęgłowski, Paweł Myśliwiecki oraz Łukasz Najda. Selekcjonerzy reprezentacji, Wojciech Stefański i Sebastian Luterek, wytypowali łącznie 22 zawodników, którzy wezmą udział w zgrupowaniu. Obecność piłkarzy Lewartu jest wyrazem uznania dla ich znakomitej dyspozycji w rundzie jesiennej.

Podopieczni trenera Grzegorza Bonina stanowią obecnie trzon zespołu z Lubartowa. Lewart po pierwszej części sezonu zajmuje drugie miejsce w tabeli IV ligi, a forma i znacząca rola zawodników w drużynie nie umknęły uwadze sztabu selekcyjnego.

UEFA Regions` Cup to prestiżowy turniej organizowany przez Europejską Unię Piłkarską (UEFA) dla drużyn regionalnych, składających się z zawodników nieposiadających profesjonalnych kontraktów. W pierwszym etapie rozgrywane są krajowe eliminacje, po których następuje losowanie ośmiu grup półfinałowych. Z każdej grupy awansuje zwycięzca, który zdobywa prawo gry w turnieju finałowym.



Dorian Paluch



Jakub Niewęgłowski



Paweł Myśliwiecki



Łukasz Najda

Największy sukces polskich drużyn w historii rozgrywek odniosła reprezentacja województwa dolnośląskiego, zdobywając mistrzostwo w 2007 roku po zwycięstwie 2:1 nad Bułgarią w finale.

Powołanie czterech piłkarzy Lewartu do kadry Regions Cup to niewątpliwie powód do dumy dla klubu i całego środowiska piłkarskiego w Lubartowie.

mp

PUL

eprasa.pl 0005e1448a

Muzyczna premiera lokalnego zespołu

Karol Zawrotniak i Defis z nowym teledyskiem.

„Zaczaruję” już podbija sieć

Grupa Defis, jedna z najpopularniejszych formacji muzyki tanecznej w kraju, powróciła z długo wyczekiwaną premierą.

W piątek, 29 listopada światło dzienne ujrzał najnowszy teledysk do utworu „Zaczaruję”, który już zbiera entuzjastyczne opinie fanów w Polsce i za granicą. Warto podkreślić, że wokalistą i liderem grupy jest Karol Zawrotniak, pochodzący z miejscowości Głębokie w gminie Cyców – to mocny akcent lokalny, z którego powiat łęczyński może być dumny.



Karol Zawrotniak w roli miłosnego czarodzieja

Baśniowy klimat i magia na ekranie

Teledysk do „Zaczaruję” wyróżnia się dopracowaną, niemal filmową estetyką. Produkcja przenosi widza do świata jak z magicznej baśni – pełnego tajemniczych świateł, efektów specjalnych i scenografii podkreślających romantyczny charakter utworu. Osią fabuły jest historia zauroczenia i próba „zaczarowania” pięknej kobiety, by spełniło się marzenie o pocałunku i szczęśliwej miłości. To wizualna opowieść, która rzadko pojawia się w gatunku discodance, co tym bardziej przyciąga uwagę.

Zawrotniak w roli czarodzieja – z przymrużeniem oka

W klipie nie brakuje smaczków dla miłośników popkultury. Tekst piosenki zawiera subtelne nawiązanie do Harry`ego Pottera, a cała stylizacja Karola Zawrotniaka utrzymana jest w duchu lekkiej, fantastycznej magii. Wokalista świetnie odnajduje się w tej konwencji – naturalny, charyzmatyczny, z dystansem do siebie i dużą scenicznością.

To kolejny dowód na to, że lider Defisu nie tylko śpiewa, ale też potrafi stworzyć pełnowymiarową kreację przed kamerą. Dla sympatyków regionu to również miły moment – artysta pochodzący z powiatu łęczyńskiego po raz kolejny udowadnia, że można stąd dotrzeć na największe sceny i listy przebojów.

Energia, rytm i taneczny potencjał

Mimo baśniowej oprawy wizualnej, sam utwór pozostaje tym, za co publiczność najbardziej ceni Defis – energetyczny, pulsujący rytmem i idealny na parkiet. „Zaczaruję” łączy romantyczny tekst z mocną, taneczną aranżacją. Chwytliwy refren i trzyminutowa forma sprawiają, że piosenka ma realną szansę stać się jednym z hitów zimowego sezonu. **Defis ponownie namiesza na scenie?**

Wszystko wskazuje na to, że tak. Fani już komentują, że to „kolejny pewniak do radiowych playlist”, a mnogość odsłon w pierwszych godzinach od premiery potwierdza ogromne zainteresowanie. Sukces utworu może być kolejnym ważnym rozdziałem w karierze zespołu, który od lat dostarcza jedne z najbardziej rozpoznawalnych przebojów discodance. A dla mieszkańców regionu – to jeszcze jedna okazja, by z dumą wspominać, że głos Defisu pochodzi właśnie z Głębokiego pod Cycowem.

Grzegorz Kuczyński

Współpraca samorządu z parlamentem

Przewodniczący sejmowej Komisji Samorządu odwiedził Łęczną


Od lewej burmistrz Leszek Włodarski, dyrektor Przedszkole nr 3 Wioleta Chołast, poseł Michał Krawczyk, Zastępca Burmistrza Bartłomiej Zwolakiewicz


Zastępca burmistrza Bartłomiej Zwolakiewicz, dyrektorka żłobka w Łęcznej Wioleta Maziarz-Anisiewicz oraz poseł Michał Krawczyk

Poseł Michał Krawczyk, przewodniczący Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, gościł w środę w Łęcznej. Wizyta miała charakter roboczy i była okazją do omówienia kluczowych kierunków rozwoju miasta, planów inwestycyjnych oraz współpracy na linii samorząd - parlament.

Łęczna była gospodarzem wizyty posła Michała Krawczyka, który jako przewodniczący sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego odpowiada za jedne z najważniejszych obszarów legislacyjnych dotyczących funkcjonowania polskich gmin i powiatów. Samorządowcy wykorzystali okazję, by przedstawić bieżące potrzeby miasta i plany, które będą determinować jego rozwój w najbliższych latach.

Parlamentarzystę przyjęli burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski oraz zastępca burmistrza Bartłomiej Zwolakiewicz. Kluczowym tematem rozmów były trwające prace nad utworzeniem strefy ekonomicznej pod Łęczną, która – jak podkreślono – ma stać się jednym z najważniejszych impulsów rozwojowych dla całej gminy. Samorząd liczy, że inwestycja przyciągnie przedsiębiorców, przyniesie nowe miejsca pracy i pobudzi lokalną gospodarkę.

Spotkanie stało się również okazją do omówienia bieżących potrzeb w obszarze oświaty, finansów publicznych i polityki regionalnej. Burmistrz przypomniał, że Łęczna znajduje się w okresie intensywnego rozwoju infrastrukturalnego, a skuteczna współpraca z rządem i parlamentem jest niezbędna, by utrzymać tempo realizowanych inwestycji.

W drugiej części wizyty poseł odwiedził nowe Przedszkole Publiczne nr 3 na osiedlu Bobrowniki - nowoczesną, funkcjonującą od września placówkę, która zapewnia komfortowe warunki edukacyjne i rozwijające przestrzenie zabaw. Następnie parlamentarzysta zwiedził Publiczny Żłobek w Łęcznej, który wypełnił długo wyczekiwane zapotrzebowanie młodych rodzin na miejsca opieki nad najmłodszymi dziećmi.

Poseł Krawczyk pozytywnie ocenił kierunek rozwoju miasta. - Inwestycje w oświatę to nie koszt, lecz inwestycja w młodego człowieka i przyszłość Łęcznej - podkreślił.

Samorządowcy przedstawili również założenia do budżetu na kolejny rok oraz kolejne planowane projekty. Szczególny akcent położono na konieczność dalszego wzmacniania samorządów poprzez stabilne finansowanie zadań własnych.

Wizyta przewodniczącego komisji w Łęcznej była przede wszystkim okazją do potwierdzenia trwałej współpracy z parlamentem oraz omówienia działań, które w najbliższych latach mają wspierać rozwój miasta i zapewnić mieszkańcom jak najlepsze warunki życia.

Grzegorz Kuczyński

LUB

Powiat lubartowski: samochód uderzył w drzewo, zginął mężczyzna


Zginął 32-letni mieszkaniec gminy Michów

Do śmiertelnego wypadku doszło 26 listopada przed godz. 22.

Jak podaje KP PSP Lubartów, do zdarzenia doszło między Michowem a Miastkówkiem o godz. 21.35.

- Kierujący samochodem osobowym stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze i z dużą siłą uderzył w drzewo. Na skutek znacznych uszkodzeń pojazdu strażacy musieli również użyć narzędzi hydraulicznych, aby wykonać dostęp do kierowcy i wydobyć go z wnętrza samochodu. Niestety, mimo podjętych działań, mężczyzna poniósł śmierć na miejscu - informuje KP PSP.

Jak podaje policja, śmierć poniósł kierujący Peugeotem 32-letni mieszkaniec gminy Michów. Postępowanie w tej sprawie będzie prowadzić KPP Lubartów pod nadzorem prokuratury.

Na miejscu zdarzenia w działaniach uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Michów, OSP KSRG Abramow, ZRM i policja.

Jak informuje prokurator Krzysztof Sokół, Prokuratura Rejonowa w Lubartowie prowadzi postępowanie w sprawie wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Ma ono na celu ustalenie okoliczności zdarzenia. Na chwilę obecną nic nie wskazuje na udział innych pojazdów w wypadku. Na 1 grudnia wyznaczono sekcję zwłok kierowcy.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 0005e1448a

Niepodległościowy zryw w Brzostówce

18 powstańców zginęło na miejscu, 58 odniosło rany

Każda kolejna rocznica odzyskania niepodległości skłania do refleksji nad narodową tragedią, jaką dla narodu była utrata niepodległości, własnego państwa i fenomenem jej odzyskania. Wszystkim nam znane są zrywy powstańcze, które kończyły się katastrofą dla powstańców, potęgowały rozpacz i pragnienie walki o Niepodległą choćby za najwyższą cenę.

Przy okazji kolejnej, już 107. rocznicy odzyskania Niepodległości, wspomnijmy, co działo się w naszych gminach, jeśli chodzi o zdarzenia związane z walką powstańców o wolność, o niepodległy byt państwowy.

Zaskoczenie nad ranem

W nocy z 19 na 20 stycznia 1864 roku oddział około 100 (według innych źródeł ok. 120) powstańców dowodzony przez kapitana Kaczyńskiego kwaterował w zabudowaniach dworskich majątku Brzostówka. Tuż nad ranem 20 stycznia niczego niespodziewających się powstańców zaskoczył oddział wojsk rosyjskich – Czerkiesów dowodzony przez niejakiego Zankisowa.

Powstańcy mimo przeważających sił wroga stanęli do boju. W rejonie zabudowań dworskich toczyła się zacięta walka na śmierć i życie. Powstańcy musieli mieć świadomość, że na szali tego boju kładą własne życie, pomimo to nie ustępowali, nie uciekali z placu boju. Jednakże znacznie lepiej uzbrojone, przeważające liczebnie siły wroga zyskiwały przewagę i systematycznie eliminowały powstańców z walki.

Osiemnastu powstańców zginęło na miejscu, zaś 58 odniosło rany i zostali pojmani. Pozostała część oddziału zdołała przebić się do lasu brzostowskiego i ujść pogoni. Z niektórych źródeł historycznych wynika, że spośród pojmanych powstańców 17 zmarło na skutek odniesionych ran, pozostałych przy życiu popędzono na Sybir. Rodzinę Arciszewskich, która zarządzała majątkiem Brzostówka i sprzyjała powstańcom, również wywieziono na Syberię. Gwoli wyjaśnienia należy dodać, że majątkiem ziemskim w Brzostówce dalej zarządzała rodzina Arciszewskich, ale inna gałąź tego rodu.

Zbiorowa mogiła

Po stoczonym boju mieszkańcy Brzostówki pogrzebali ciała poległych powstańców w zbiorowej mogile i w tym miejscu postawili okazały dębowy krzyż. Rokrocznie w rocznicę bitwy oraz przy okazji Wszystkich Świętych zapalano znicze pod tą figurą, aby w ten sposób oddawać cześć powstańcom, honorować ofiarę życia, jaką złożyli za wolną Ojczyznę.



Napis na obelisku: „Pamięci Powstańców Powstania Styczniowego z Oddziału „ĆWIEKÓW", którzy w styczniu 1864 r. w tym rejonie stoczyli bój o Wolną Rzeczpospolitą
W Setną Rocznicę Odzyskania Przez Polskę Niepodległości
Mieszkańcy Gminy Serniki A.D. 2018"

> Osiemnastu powstańców zginęło na miejscu, zaś 58 odniosło rany i zostali pojmani

> Powstańcy musieli mieć świadomość, że na szali tego boju kładą własne życie

Po pewnym czasie ciała powstańców ekshumowano i przewieziono na cmentarz do Ostrowa Lubelskiego, gdzie ponownie pogrzebano w zbiorowej mogile (wówczas Brzostówka należała do parafii Ostrów Lub.). Czas powodował, że dębowy krzyż powoli, acz nieuchronnie ulegał zniszczeniu. W jego miejsce mieszkaniec Kolonii Brzostówka z własnej inicjatywy postawił krzyż metalowy.

W 2018 roku, w 100. rocznicę odzyskania niepodległości, z mojej inicjatywy – jako ówczesnego wójta gminy Serniki, zmieniono metalowy, dość skromny krzyż, na bardziej okazałą figurę, umiejscawiając w bezpośrednim sąsiedztwie tej figury okolicznościowy kamienny obelisk. Uroczystość poprzedzona była okolicznościową Mszą Świętą celebrowaną przez proboszcza parafii Brzostówka ks. Marka Antonowicza. Uroczyste nabożeństwo oraz ceremonia odsłonięcia okolicznościowego obelisku zgromadziła wielu mieszkańców Brzostówki, okolicznych miejscowości, władze samorządowe gminy, powiatu lubartowskiego, burmistrza Ostrowa Lubelskiego. Swoją obecnością uroczystość zaszczycił senator RP Stanisław Gogacz.

Pamiętamy

Przyznać trzeba, że przez długie lata o miejsce pierwotnego pochówku poległych powstańców troszczyli się mieszkańcy Brzostówki, porządkując otoczenie krzyża, nasadzając kwiaty, zapalając znicze. Jednakże pamięć tamtego wydarzenia, powoli zaczęła wygasać. Spośród współczesnej młodzieży mało kto wiedział, w jakiej intencji postawiono krzyż, co wydarzyło się w tym rejonie w Brzostówce w czasie Powstania Styczniowego. A przecież tamci powstańcy, w większości młodzi chłopcy, wszystko, czym mogło obdarzyć ich życie, gotowi byli poświęcić i poświęcili wymarzonej wolnej Polsce. Ci z nich, którzy zginęli, na ołtarzu wolnej Ojczyzny złożyli najwyższą ofiarę. Ci, co przeżyli, decydowali się na emigrację, by uniknąć katorgi.

Dlatego my żyjący w wolnym kraju winni jesteśmy im pamięć i cześć. Dlatego ze wszech miar uzasadnione było i jest przywracać i pielęgnować pamięć tamtych wydarzeń. Uhonorowanie powstańców obeliskiem i okazałą figurą krzyża ma przypominać nie tylko nam, ale też przyszłym pokoleniom, o bohaterstwie powstańców, którzy w Brzostówce stoczyli bój o Niepodległą Rzeczpospolitą.

W gminie Serniki pamięć tamtych wydarzeń odżyła. W dniu Wszystkich Świętych oraz 11 listopada pod figurą i obeliskiem oficjalnie składane są kwiaty, zapalane znicze, obelisk dekorowany jest flagą państwową.

PAMIĘTAMY - i niech ta pamięć trwa wiecznie.

Stanisław Marzęda

Wpis do Księgi Pamięć i Zobowiązanie. Edward i Władysława Krzykowie dołączyli do grona upamiętnionych Lubartowian



Śpiewał Chór Bazyliki św. Anny - następca Chóru Lutnia Kościelna



Radosław Szumiec, Maria Kozioł i wnuczki małżeństwa Krzyków przy Księdze Pamięć i Zobowiązanie

Edward i Władysława Krzykowie to małżeństwo przedwojennych lubartowskich społeczników. Ich zasługi dla miasta udokumentowała Maria Kozioł.

Urzędnik, żołnierz, aktor, sportowiec

Edward Krzyk to lubartowski urzędnik - od 1918 r. pracował w starostwie w Lubartowie. To także żołnierz - w 1919 r. został powołany do służby w 2 pułku wojsk kolejowych. Ponownie założył mundur w 1944 r., gdy został powołany do wojska.

Jako społecznik działał w Polskim Towarzystwie Miłośników Sztuki w Lubartowie. Był aktorem w amatorskim teatrze. Śpiewał w chórze. Był jednym z założycieli Klubu Sportowego Lewart, w którym grał jako bramkarz. Jako dziennikarz pisał do lokalnej prasy. Działał w Okręgowej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej w Lubartowie. Po II wojnie światowej pracował w Centrali Obrotu Księgarskiego „Dom Książki" w Lublinie. Działał w wielu organizacjach społecznych. Był wielokrotnie odznaczany. Zmarł w 1977 r.

Chórzystka, społeczniczka z Krzyżem Zasługi

Jego żona Władysława Krzyk pochodziła z Lubartowa. Należała do chóru przy parafii św. Anny. Działała w Polskim Towarzystwie Miłośników Sztuki. W 1927 r. została prezesem Chóru „Lutnia Kościelna im. św. Cecylii". Była członkinią Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, który pomagał osobom w trudnej sytuacji. Od 1936 r. była przewodniczącą Stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej. Należała do Stowarzyszenia Rodziny Policyjnej. Działała w Związku Zawodowym Pracowników Handlowych i Biurowych Rzeczypospolitej Polskiej. Za swoją działalność otrzymała m.in. Brązowy Krzyż Zasługi w 1937 r. Zmarła w 1959 r.

Życiorysy małżeństwa Krzyków opracowała Maria Kozioł. W odsłonięciu wpisu do Księgi Pamięć i Zobowiązanie uczestniczyli potomkowie społeczników.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 0005e1448a

Polityczne przesilenie w powiecie

Po „przewrocie” w Radzie Powiatu kolejne zmiany kadrowe. Starostwo ma nowego sekretarza

Po bezprecedensowym zamieszaniu w Radzie Powiatu Łęczyńskiego, gdy grupa radnych posiadających większość... sama odwołała własne władze, a następnie nie zdołała ich ponownie powołać, stery w powiecie przejęło PiS. Efekty tej zmiany widoczne są już dziś - jednym z nich jest prowadzona wymiana sekretarza powiatu.

Jeszcze kilkanaście tygodni temu sytuacja w Radzie Powiatu Łęczyńskiego wydawała się stabilna. Koalicja trzech klubów miała większość, dysponowała funkcjami, obsadziła prezydium oraz zarząd. Jednak wewnętrzne konflikty, brak dyscypliny i - jak przyznają dzisiaj sami radni - „polityczna niefrasobliwość” doprowadziły do bezprecedensowego wydarzenia: podczas sesji większość radnych... sama odwołała swój zarząd. W konsekwencji funkcję przestał pełnić m.in. starosta Daniel Słowik i jego zastępca Michał Woźniak.

Następnie w wyniku tarć i zmian stron politycznego frontu, tej samej grupie zabrakło już głosów, by ponownie ich powołać. Pat wykorzystał klub radnych Prawa i Sprawiedliwości, który - dzięki poparciu dotychczasowych koalicjantów - przejął władzę w powiecie.

W krótkim czasie doszło do zmian personalnych, w tym najważniejszej: wyboru nowego starosty Łukasza Reszki ze Świdnika, wicestarosty Szymona Czecha (zmienił koalicjantka), przewodniczącego rady Mariusza Fijałkowskiego, szefów komisji, a teraz również wymiany sekretarza powiatu.

Nowy sekretarz w Starostwie Powiatowym

W cieniu politycznego trzęsienia ziemi rozpoczął się szybki „podział łupów”. Po cichu, bez większego rozgłosu, przeprowadzono konkurs na sekretarza Powiatu Łęczyńskiego. Starostwo nie informowało o planowanej zmianie, a mieszkańcy mogli dowiedzieć się o niej jedynie śledząc BIP. Poprzedni sekretarz nie był „swój” bo związany był z obalonym zarządem i Platformą Obywatelską.

Jeszcze 28 listopada, podczas przygotowywania materiału, na stronie starostwa wciąż figurował dotychczasowy sekretarz Piotr Wiśniewski. Jednak już dwa dni wcześniej konkurs na jego następcę został oficjalnie rozstrzygnięty. Nowym sekretarzem wybrano Karola Marcina Hołówkowskiego, osobę kojarzoną z Prawem i Sprawiedliwością.

Hołówkowski ma 53 lata. W przeszłości pełnił m.in. kierownicze i dyrektorskie stanowiska w strukturach Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie. Podobnie jak nowy starosta - nie jest mieszkańcem Łęcznej, lecz osobą z zewnątrz, co już wzbudza komentarze w powiecie.

W uzasadnieniu wyboru opublikowanym w BIP czytamy: - Kandydat jest przygotowany pod względem merytorycznym i praktycznym do pracy na stanowisku objętym naborem. Posiadana wiedza gwarantuje prawidłowe wykonywanie zadań na powierzonym stanowisku. W związku z powyższym Starosta Łęczyński podjął decyzję o nawiązaniu stosunku pracy z ww. osobą.

Zmiana na stanowisku sekretarza to kolejny efekt przewrotu w powiatowych władzach. Radni, którzy doprowadzili do samoodwołania własnej większości, stracili kontrolę nad powiatem, a nowe kierownictwo rozpoczęło polityczną rekonstrukcję urzędu.

W najbliższych tygodniach można spodziewać się kolejnych zmian personalnych oraz przetasowań. Jak daleko sięgną - zależeć będzie od stabilności nowej większości.

Jedno jest pewne: polityczne trzęsienie ziemi w powiecie łęczyńskim wciąż niesie ze sobą konsekwencje wykraczające poza struktury powiatowego urzędu.

Grzegorz Kuczyński

Piłkarski turniej dla dzieci w Firleju

Liczył się udział, zwycięzcami byli wszyscy

Klub Gieksa Niemce już po raz kolejny, w listopadzie, zorganizował rozgrywki halowe dla dzieci. Miejscem zmagań była sala gimnastyczna szkoły w Firleju.



Fot. Katarzyna Żamowska

Sportowa rywalizacja najmłodszych piłkarzy jeszcze bez presji wyniku

W czterech turniejach uczestniczyło łącznie 14 drużyn z całego województwa lubelskiego. Grających dzieci było ok. 350. Wszystkie zawody prowadzono bez klasyfikacji końcowej, a każdy uczestnik i trener otrzymali pamiątkowy medal. Taka forma kładzie nacisk na samo uczestnictwo i rozwój sportowy jeszcze bez presji rezultatu.

- Nasze turnieje to już tradycja. Jak co roku część środków finansowych na organizację rozgrywek otrzymaliśmy z Powiatu Lubelskiego – powiedział **Marek Och**, prezes Gieksa Niemce. - W tym roku rywalizowaliśmy w czterech rocznikach: 2015, 2016, 2017 oraz 2018. Było mnóstwo emocji, zaciętych meczów, super akcji oraz pięknych bramek. Ale najważniejszy w tym wszystkim nie jest sam wynik, lecz przede wszystkim świetna zabawa i szeroki uśmiech na buziach tych, miejmy nadzieję, przyszłych piłkarzy. Chciałbym w imieniu zarządu Klubu bardzo podziękować rodzicom naszych wszystkich biorących udział grup, za przygotowanie pysznego poczęstunku dla uczestników oraz za bardzo liczne włączenie się w organizację.

Artur Toruń

LUB

Pytają o bezpieczeństwo i przyszłość mieszkańców

W Dworze Lachertów w Ciechankach odbyło się spotkań dotyczących przyszłości Lubelszczyzny w kontekście działalności LW Bogdanka. Przedstawiciele samorządów, naukowcy, eksperci i reprezentanci spółki dyskutowali o raporcie środowiskowym, planach eksploatacyjnych i dalszej współpracy na linii kopalnia - region.

W czwartek, 27 listopada w Dworze Lachertów w Ciechankach (gm. Puchaczów) Lubelski Węgiel „Bogdanka” zorganizował duże spotkanie konsultacyjne pod hasłem „Dialog społeczny - przyszłość LW Bogdanka i regionu w kontekście prowadzonych prac środowiskowych”.

Udział w nim wzięli przedstawiciele wszystkich szczebli administracji - od wójtów gmin wydobywczych, przez reprezentantów starostwa i Urzędu Marszałkowskiego, po instytucje środowiskowe i partnerów społecznych kopalni. Obecni byli również naukowcy i eksperci współpracujący nad raportem środowiskowym.

Bogdanka: chcemy pełnej transparentności i wspólnego działania

Spotkanie otworzył prezes LW Bogdanka, Zbigniew Stopa, który podkreślił, że dalsze funkcjonowanie kopalni wymaga odpowiedzialnych decyzji oraz stałej współpracy z samorządami.

- Od rzetelnej oceny środowiskowej i odpowiedzialnych decyzji zależy stabilność gmin oraz bezpieczeństwo tysięcy rodzin. Chcemy, by wszystkie działania były prowadzone transparentnie. Udostępniamy pełny zakres danych i analiz, aby każdy partner wiedział, na czym stoi - mówił prezes.

Spotkanie poświęcono kluczowym wyzwaniom związanym z dalszą eksploatacją złoża i oddziaływaniem na środowisko. Podkreślano, że spółka pozostaje otwarta na regularny dialog, który pozwoli skutecznie reagować zarówno na szanse, jak i potencjalne ryzyka - szczególnie w kontekście transformacji energetycznej.

Raport środowiskowy - najważniejszy dokument dla przyszłości kopalni

Dr hab. inż. Artur Dyczko, kierujący zespołem autorskim raportu, podkreślał wagę naukowych podstaw podejmowanych decyzji - Naszym zadaniem jest rzetelne przedstawienie faktów. Wariant, który analizujemy, minimalizuje wpływy powierzchniowe i unika obszarów szczególnie cennych przyrodniczo. Jesteśmy tu po to, aby rozmawiać o faktach i wspólnie wypracować bezpieczne rozwiązania.

Zaprezentowano także monografię naukową „Wyzwania i szanse zrównoważonego rozwoju Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A.”, która ma stanowić punkt odniesienia dla dalszych działań strategicznych.

Samorządy pytają o bezpieczeństwo i przyszłość mieszkańców

Po części prezentacyjnej otwarto dyskusję. Samorządowcy pytali m.in. o wpływ planowanej eksploatacji na: stabilność gruntów i infrastrukturę, jakość wód i ewentualne ryzyka hydrologiczne, ochronę przyrody, bezpieczeństwo mieszkańców terenów przyeksploatacyjnych.

Deklaracja dalszego dialogu

Spotkanie zakończyło się wspólną deklaracją kontynuacji rozmów pomiędzy Bogdanką a gminami wydobywczymi. Uznano, że wszystkie przyszłe decyzje środowiskowe muszą być wypracowywane wspólnie, w oparciu o fakty naukowe, doświadczenia ekspertów i głos lokalnych społeczności.

W najbliższych tygodniach planowane są kolejne spotkania robocze oraz otwarte konsultacje dla mieszkańców.

Grzegorz Kuczyński

eprasa.pl 0005e1448a

Posłowie PiS w Lubartowie.

Grad pytań od mieszkańców miasta i powiatu

Do Lubartowa przyjechali Przemysław Czarnek, Sylwester Tułajew i Magdalena Filipek-Sobczak. Sala Spółdzielni Mieszkaniowej była wypełniona publicznością, niektórzy musieli stać. Posłowie odpowiadali na wiele pytań od publiczności.

Posłowie Przemysław Czarnek, Magdalena Filipek Sobczak i Sylwester Tułajew mówili o obecnej sytuacji politycznej, m.in. o niedawnych aktach dywersji na kolei, krytykując rząd za niewłaściwe i spóźnione ich zdaniem reakcje, o deficycie budżetowym, służbie zdrowia. Najważniejszą częścią spotkania była rozmowa z mieszkańcami miasta i powiatu, którzy zadawali wiele pytań.

Marcin Kusyk



Jacek Tomasiak
prezes Spółdzielni Mieszkaniowej

-Nie wymyślimy nic nowego, najłatwiej byłoby sięgnąć po rozwiązania, które sprawdziły się za Gierka: gwarantowany fundusz kredytowy, jeśli chodzi o mieszkaniówkę, przywrócenie spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu, rozwój spółdzielczości mieszkaniowej, która jest przygotowana do tego, może budować tanie mieszkania dla swoich własnych mieszkańców na gruntach, które byłyby spółdzielniom przekazywane przez gminy lub Skarb Państwa

Przemysław Czarnek: - Do pana prezesa zgłosimy się po opis tych projektów, skorzystamy z pana doświadczenia.



Grzegorz Siwek
wójt gminy Firlej

- Musimy wiedzieć, kto nami rządzi. Czy rządzą nami Polacy, czy osoby innej narodowości. W następnej kadencji wybieramy naszych przedstawicieli. Czy możemy liczyć na weryfikację narodowości naszych kandydatów, żeby byli obywatelami wyłączne polskimi?

Przemysław Czarnek: - Jak patrzę na radnych Wrocławia, którzy w ilości 22:6 podjęli uchwałę o przywróceniu na Moście Grunwaldzkim napisu „Kaiserbrücke", albo na radnych Szczytna, którzy podjęli uchwałę o rewitalizacji parku w Szczytnie z aleją Otto von Bismarcka i upamiętnieniem jego popiersia, to się zastanawiam, czy chodzi tylko o to, czy ktoś jest Polakiem, czy myśli po polsku, czy nie. To są dwie różne rzeczy. Możemy mieć obywateli narodowości polskiej, a myślą jakąś zgnilizną germańską bądź ruską (...). Jednym z zadań zaraz po powrocie do władzy, mamy już pomysły, nie będziemy o tym teraz mówić, jest repolonizacja części Polaków, bo ci Polacy pochodzenia polskiego, w sensie dbania o interesy narodu polskiego Polakami po prostu nie są.



Elżbieta Wąs
fundacja MOL

- Czy odpuścicie dwukadencyjność?

Przemysław Czarnek: - My jesteśmy przeciw zniesieniu dwukadencyjności, choć ja słyszę od moich kolegów burmistrzów i wójtów z województwa lubelskiego, że odnieśli wielkie zwycięstwo w 2018 r. i zmienili swoje gminy na naszych oczach w sposób niebywały, od niektórych słyszę, że dobrze by było znieść tę dwukadencyjność. Myśmy nie po to ją wprowadzali, żeby teraz głosować za jej zniesieniem. Jak będzie ostatecznie, nie wiem. Co zrobi Karol Nawrocki, też nie wiem. Trzeba z nim będzie porozmawiać, jak zareaguje, gdyby powstał taka ustawa.



Paweł Woźniak
wójt gminy Serniki

- Czy PiS ma już jakiś program odnośnie pomocy w rolnictwie?

Przemysław Czarnek: - Po pierwsze nie wpuszczamy Ukrainy do UE, nigdy. Na Ukrainie mamy potężne gospodarstwa rolne, kilkudziesięciotysięcznohektarowe, niezwykle nowoczesne, wyposażone w najnowocześniejsze maszyny, które są własnością Holendrów, Niemców, Żydów i innych korporacji międzynarodowych. Na czarnoziemach bez żadnych zobowiązań unijnych są w stanie produkować taką żywność i tak zalać tym rynek europejski, że my się po prostu nie pozbieramy. Więc w naszym interesie to po prostu nie jest, dopóki nie będą tam panować normalne warunki.



Jerzy Tracz
społecznik

- Szpital był od wielu lat w fatalnym stanie. Przyszedł taki człowiek, który przez swoją osobowość wyjątkową wprowadził do XXI w. Dlaczego przyzwolono, żeby takiego człowieka odwołać (chodzi o Mirosława Makarewicza, byłego dyrektora SP ZOZ - przyp. red.)?

Ja was proszę w imieniu społeczeństwa, żebyście napisali projekt ustawy o obowiązku sprawozdań samorządowców, posłów i senatorów

Przemysław Czarnek: - Wróciłem dzisiaj o 1 w nocy z Aleksandrowa Łódzkiego, jutro jadę do Warszawy, później będę w Kielcach. Zrobiłem ponad 100 tys. km w czasie kampanii wyborczej. Jak pan mi każe sprawozdania pisać, to niech se pan sam jeździ. Jeśli chodzi o szpital, ma pan absolutną rację, w szpitalu są potrzebni pasjonaci, którzy dokładnie wiedzą, jak szpital urządzić, zorganizować, żeby on funkcjonował na najwyższym poziomie. Tylko żeby to wszystko mogli zrobić, to muszą mieć grosz. Jak pan będzie miał 14 mld dziury w NFZ tylko w tym roku, niezapłacone 370 mln zł tylko dla szpitali prowadzonych przez województwo lubelskie, jak pan będzie miał zaplanowaną dziurę budżetową w NFZ na przyszły rok 26 mld zł, to największy pasjonat, jaki by tu przyszedł, nie zrobi nic. Dlaczego ktoś został zwolniony, proszę pytać zarząd powiatu.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Skorzystaj z nieodpłatnej pomocy prawnej, nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego oraz nieodpłatnej mediacji w powiecie lubartowskim!

Nieodpłatna pomoc prawna i nieodpłatne poradnictwo obywatelskie, w tym mediacja, przysługuje osobie uprawnionej, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej, w tym osobie fizycznej prowadzącej jednoosobową działalność gospodarczą niezatrudniającą innych osób w ciągu ostatniego roku.

Nieodpłatna pomoc prawna obejmuje:Udzielanie informacji o obowiązujących przepisach prawa, wyjaśnianie przepisów prawa dotyczących konkretnej sytuacji osoby potrzebującej pomocy, wskazanie możliwych działań w ramach obowiązującego prawa, pomoc w sporządzaniu pism (z wyjątkiem pism procesowych w toczących się postępowaniach przygotowawczym, sądowym i sądowoadministracyjnym).

Nieodpłatne poradnictwo obywatelskie obejmuje:Pomoc w rozwiązywaniu problemów życia codziennego, takich jak zadłużenie, sprawy rodzinne czy mieszkaniowe, w tym sporządzenie wspólnie z osobą uprawnioną planu działania i pomoc w jego realizacji. Pomoc zorientowana na rozwiązanie konkretnego problemu życiowego.

Nieodpłatna mediacja obejmuje:Poinformowanie o możliwości skorzystania z takiej metody rozwiązywania sporów, przeprowadzenie mediacji oraz innych formalności związanych z jej skorzystania.

Rejestracji na poradę można dokonać:

- telefonicznie pod nr.: 691 803 378
- e-mailowo: npp@powiatlubartowski.pl

Lokalizacje punktów pomocy na terenie powiatu lubartowskiego:- Punkt nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowany w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie, ul. Szaniawskiego 64, 21-100 Lubartów - od poniedziałku do piątku w godzinach 11.30 – 15.30

- Punkt nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowany w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, ul. Słowackiego 8, 21-100 Lubartów - od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30 – 11.30

- Punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowany w:

Urzędzie Gminy w Michowie, ul. Rynek I 16, 21-140

Michów - poniedziałek w godzinach 12.30 – 16.30 Urzędzie Gminy w Jeziorzanach, ul. Rynek 22, 21-146

Jeziorzany - wtorek w godzinach 12.30 – 16.30

Domu Pomocy Społecznej w Kocku, ul. Kościuszki 1, 21-150 Kock - środa w godzinach 12:30 – 16:30

Urzędzie Gminy w Niedźwiadzie, Niedźwiada Kolonia 43, 21-104 Niedźwiada - czwartek w godzinach 12.30 – 16.30

Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim, ul. Unicka 5, 21-110

Ostrów Lubelski - piątek w godzinach 12.30 – 16.30.

Zadanie publiczne finansowane ze środków budżetu państwa przez powiat Lubartowski.

Experto Pro Bono

LUB

eprasa.pl 0005e1448a

Cysterna z gazem uderzyła w drzewo, kierowca w szpitalu



Fot.KP PSP lubartów

Do poszkodowanego kierowcy strażacy musieli dostać się przy pomocy narzędzi hydraulicznych

Do zdarzenia doszło 26 listopada w Wólce Krasienińskiej w gminie Kamionka. Kierowca ciężarówki przewożącej propan - butan zjechał z drogi i uderzył w drzewo.

- Strażacy przy użyciu narzędzi hydraulicznych, wykonali dostęp do osoby poszkodowanej i wydobyli ją z kabiny pojazdu. Poszkodowany został przekazany Zespołowi Ratownictwa Medycznego i przetransportowany do szpitala. Miejsce zdarzenia zabezpieczono pod kątem zagrożenia chemicznego - informuje KP PSP Lubartów. W akcji uczestniczyły JRG Lubartów, dwie Specjalistyczne Grupy Ratownictwa Chemiczno - Ekologicznego z Lublina, OSP KSRG Kamionka, OSP KSRG Samoklęski, ZRM, policja.

Marcin Kusyk

Gmina Firlej ma być większa

Gmina Firlej ma się powiększyć o prawie 5 ha. Do środy trwają jeszcze konsultacje społeczne w gminie.

Zwiększenie granic gminy m polegać na włączeniu do terytorium gminy Firlej części terenów gminy Michów z obrębu ewidencyjnego Gawłówka. Mają zostać dołączone do obrębu Nowy Antonin. Do gminy Firlej ma być włączonych 4.73 ha. W sumie to 35 działek.

Enklawa Michowa na terenie Firleja

- Na naszym terenie znajduje się enklawa należąca do gminy Michów. To jest zaszłość od niepamiętnych czasów. Starosta zwrócił się do nas i do gminy Michów o wyprostowanie tej sprawy - mówi wójt gminy Firlej Grzegorz Siwek. W gminie trwają konsultacje społeczne w tej sprawie.

Mieszkańcy gminy mogą odpowiedzieć na pytanie: Czy jest Pan/Pani za włączeniem do terytorium gminy Firlej części terenów gminy Michów z obrębu Gawłówka, jednostka ewidencyjna Michów, obejmujących działki wymienione powyżej? Ankietę z pytaniem zamieszczono w BIP Urzędu Gminy Firlej.

Wypełniony formularz ankietowy można złożyć osobiście w Urzędzie Gminy Firlej, przesłać pocztą na adres Urzędu Gminy Firlej, c) przesłać w formie elektronicznej na adres e-mail: ug@firlej.pl, przekazać za pośrednictwem platformy ePUAP, za pośrednictwem e-Doręczeń, otwartego spotkania konsultacyjnego z mieszkańcami, które odbędzie się w dniu 3 grudnia o godzinach od 12 do 14 w Urzędzie Gminy Firlej.

Po zakończeniu konsultacji sprawa trafi pod obrady Rady Gminy. Potem o zmianie grni gmin zadecyduje minister infrastruktury.



Grzegorz Siwek,
wójt gminy Firlej
Na naszym terenie znajduje się enklawa należąca do gminy Michów



Zbigniew Gradziński
przewodniczący Rady Gminy Michów
Mamy trochę mniejszą gminę, ale zostały uporządkowane sprawy geodezyjne

Michów za zmianą granic

Zmiana granic gmin była tematem poruszanym na sesji Rady Gminy Michów 24 listopada. Jak mówił w czasie obrad przewodniczący Zbigniew Gradziński, 5 marca starosta lubartowski zwrócił się do gminy Michów o wyeliminowanie niespójności obszarowej, tzw. enklawy, przez dołączenie jej do sąsiedniej gminy Firlej. W gminie Michów przeprowadzone zostały konsultacje w sprawie zmiany granic gminy. Odbywały się w sierpniu i wrześniu. Do udziału w konsultacjach było uprawnionych 4646 osób. Wzięło udział zaledwie 37 osób. 11 osób wstrzymało się od głosu. Padło 25 głosów za zmianą granic gminy, jeden głos przeciw.

Na sesji 24 listopada wszyscy radni zagłosowali za przyjęciem uchwały w sprawie zmiany granic gminy.

- Mamy trochę mniejszą gminę, ale zostały uporządkowane sprawy geodezyjne - powiedział przewodniczący Gradziński.

Marcin Kusyk

Radni gminy Niemce uchwalili nowe stawki podatkowe i dali podwyżkę wójtowi

Dla wójta wyższe wynagrodzenie dla ludzi wyższe podatki. Zyskają rolnicy

XX Sesja Rady Gminy Niemce zakończyła się kilkoma uchwałami. Najistotniejszą dla mieszkańców jest zmiana podatków od nieruchomości, które pójdą lekko w górę. Na końcu obrad uchwalono też podwyżkę wynagrodzenia wójta Mariana Golianka – o 1150 zł brutto (585,02 zł netto).



Fot.Gmina Niemce

Wójt Marian Golianek (z lewej) będzie miał wyższą pensję

Wynagrodzenie wójta gminy Niemce, według nowej uchwały, będzie wynosiło 21 170 zł brutto, a kwota do wypłaty (netto) to 11 173,51 zł. Na pensję wójta składają się (brutto):

- wynagrodzenie zasadnicze - 10 950 zł,
- dodatek za wieloletnią pracę – 2 190 zł,
- dodatek funkcyjny – 3 650 zł,
- dodatek specjalny – 4 380 zł.

Dotychczasowe wynagrodzenie wójta wynosiło:

- wynagrodzenie zasadnicze -10 400 zł
- dodatek za wieloletnią pracę – 2 080 zł
- dodatek funkcyjny – 3 400 zł
- dodatek specjalny – 4 140 zł.

Razem wynagrodzenie wójta brutto wynosiło 20 020 zł (netto 10.588,49 zł). Zgodnie z zapisem uchwały Rady Gminy Niemce podjętej podczas ostatniej sesji, podwyżka dla wójta w kwocie 1 150 zł brutto (585,02 zł netto) została przyznana od 1 lipca br., zatem zostanie wypłacone wyrównanie za lipiec - listopad. Przedstawione wyliczenia otrzymaliśmy od Anety Chałupczak, skarbnika gminy Niemce.

Podatki po nowemu

Podczas ostatniej sesji radni podjęli też uchwałę o nowych stawkach od nieruchomości, które będą obowiązywały od 2026 roku. Opłaty będą nieznacznie wyższe. Przykładowo, podatek od gruntu związanego z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków, wyniesie 1,02 zł (obecnie 0,97) za metr kwadratowy.

Opłata za budynki lub ich części mieszkalne wyniesie 0,75 zł (obecnie 0,71) za metr kwadratowy. Należy jednak pamiętać, że mieszkańcy gminy Niemce są zwolnieni z tego podatku.

Za budynek lub jego część związaną z prowadzeniem działalności gospodarczej lub część mieszkalną zajętą na prowadzenie działalności gospodarczej trzeba będzie zapłacić 30,21 zł (teraz 28,77) za metr kwadratowy. Stawka za nieruchomość związaną z udzielaniem świadczeń zdrowotnych wyniesie 5,86 zł (jest 5,58). W pozostałych budynkach, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizacje pożytku publicznego trzeba będzie zapłacić 9,19 zł za m2 (teraz 8,75).

Jest też dobra wiadomość. Obniżony będzie podatek z gospodarstwa rolnego (z uwagi na niższą średnią cenę skupu żyta). Stawka z gospodarstwa za jeden hektar wyniesie 166,05 zł (teraz 169,25). W przypadku powierzchni poniżej hektara trzeba będzie zapłacić 332,10 zł za ha (teraz 338 zł).

Artur Toruń

Jak głosowali radni w sprawie podwyżki dla wójt

Przeciw: Artur Łucka, Marek Podstawka, Jolanta Przychodzień i Magdalena Urbaś

Wstrzymali się: Andrzej Małek, Renata Pawlak, Emil Piekarczyk, Michał Suchodolski, Paweł Walkiewicz, Wojciech Woźniak.

Za: Agata Dudzik, Marek Gruda, Grzegorz Jaśkowski, Piotr Kozieł, Sławomir Latek, Piotr Pankowski, Janusz Prokopiuk, Kamil Rarak, Ewa Saba, Dariusz Warda. W obradach nie uczestniczył Rafał Martyna.

Podwyżka dla wójt została przyznana od 1 lipca br., zatem zostanie wypłacone wyrównanie za lipiec - listopad

LUB

eprasa.pl 0005e1448a

Gala PCK w Lubartowie. Odznaczenia za oddaną krew



Goście gali PCK w Lubartowie



Odznaczeni Odznaką Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu

Gala z okazji 90 – lecia krwiodawstwa w Polsce była okazją do uhonorowania lubartowskich krwiodawców.

Odznaka Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu
Monika Szczepkowska, Sylwester Marzęda, Konrad Marcin Woźniak, Tomasz Lato, Mariusz Woliński, Grzegorz Fiutka, Marcin Podleśny, Przemysław Buczyński, Czesław Skrobowski, Jarosław Głos

Odznaka Honorowy Dawca Krwi I stopnia
Katarzyna Łukasiewicz, Małgorzata Kazanecka, Tomasz Machnikowski, Łukasz Nowakowski, Radosław Urban, Krzysztof Mitrus, Cezary Jaszcz

Odznaka Honorowy Dawca Krwi II stopnia
Katarzyna Łukasiewicz, Marcin Zalewski, Michał Chwalczuk, Mateusz Czeladka, Łukasz Nowakowski, Grzegorz Kochaniec, Krzysztof Januszek, Cezary Jaszcz



W części artystycznej śpiewała Maja Stawecka

Odznaka Honorowy Dawca Krwi III stopnia
Olga Rola, Karolina Kaznowska, Beata Michowska, Magdalena Kozioł, Wanda Datko, Paweł Woźniak, Maciej Rycek, Adrian Potapczuk, Paweł Bielecki, Bartłomiej Chłopaś, Marek Bronisz, Marcin Zalewski, Konrad Piwowar, Radosław Michowski, Mateusz Czeladka, Jarosław Woźniak Marcin Wójcik, Mirosław Filipek

Odznaka Honorowa Polskiego Czerwonego Krzyża IV stopnia
Grzegorz Czerwiński, Łukasz Wójcik

Marcin Kusyk



Karolina Kaznowska

Oddaję krew od 2010 r. Oddałam 8,5 litra. We wrześniu była akcja krwiodawstwa w Michowie, akurat na 15 - lecie mojego oddawania krwi. Staram się brać udział w każdej akcji, tylko trzeba odczekać 56 dni



Sylwester Marzęda

Oddaję krew od ośmiu lat. Oddałem już 22,5 litra krwi. Namówił mnie kolega z pracy, tak się zaczęło



Przedstawiciele instytucji współpracujących z PCK



Odznaczeni Odznaką Honorową Polskiego Czerwonego Krzyża IV stopnia



Odznaczeni krwiodawcy- Odznaka Honorowy Dawca Krwi II stopnia

LUB

eprasa.pl 0005e1448a